Jubileusz UJ — świętem nauki polskiej

Profesor H. Jabłoński o programie obchodów Tysiąclecia na najbliższe lata

WARSZAWA (PAP)

W związku z naradą przewodniczących Komisji Tysiąclecia przy Wojewódzkich Komitetach Frontu Jedności Narodu, która odbyła się w dniu 8 bm. przedstawiciele Polskiej Agencji Prasowej i „Trybuny Ludu" zwrócili się do prof. dr Henryka Jabłońskiego, członka Prezydium Komitetu Naukowego Obchodów Tysiąclecia z prośbą o udzielenie na ten temat bliższych informacji.

Narada — oświadczył prof. H. Jabłoński — poświęcona była omówieniu dotychczasowej pracy Komisji Tysiąclecia, a więc podsumowaniu ich dorobku, ujawnieniu słabszych punktów działalności. W oparciu o te doświadczenia omówiliśmy plan pracy w roku bieżącym, w tym — naturalnie — i przygotowania do tych akcji, które przeprowadzone będą w latach następnych. Z pięciu bowiem węzłowych punktów programu obchodów w latach 1960—1966 tylko uroczystości grunwaldzkie mamy za sobą.

Pod szczególną opieką komisji muszą się obecnie znaleźć — w ramach ogólnopolskiego programu obchodów — rocznice związane z walką narodowo-wyzwoleńczą, 20-lecie Polski Ludowej i 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Walki narodowo-wyzwoleńcze uczcimy przede wszystkim w związku z 100 rocznicą powstania styczniowego 1863 r. Rocznica ta będzie obchodzona nie tylko w Polsce, ale również na terenie Związku Radzieckiego, bowiem liczne są powiązania między najbardziej postępowymi siłami ówczesnej Rosji, a naszym ruchem powstańczym. Swoistą rolę odegrały one na ziemiach dawnego W. Ks. Litewskiego, zwłaszcza jeśli chodzi o rozwój białoruskiego ruchu narodowego. Silne były również powiązania ówczesnej walki o wolność narodu polskiego z postępowymi ruchami na Zachodzie Europy. Powstanie styczniowe wiąże się również nierozerwalnie z początkami międzynarodowego rewolucyjnego ruchu proletariatu.

Wiele miejsca poświęciliśmy w czasie narady sprawom przygotowań do obchodów 20-lecia Polski Ludowej, które z natury rzeczy, zwłaszcza na zachód od Wisły, przeciągną się na rok 1965. Uroczystości te będą faktycznym przedłużeniem obchodów wymienionych w punkcie poprzednim, ich swoistym akcentem końcowym. Na marginesie mała uwaga. Ze sprawozdania prasowego z narady można by wnioskować, że uroczystości te będą akcentem końcowym całych obchodów Tysiąclecia. Tak — oczywiście — nie będzie.

Kolejny punkt węzłowy obchodów — 600-lecie Jagiellońskiej Wszechnicy — traktujemy na szerokim tle rozwoju nauki w Polsce aż po dzień dzisiejszy. Na naradzie określiliśmy też ten jubileusz jako „święto nauki polskiej". Pozwala to włączyć się do uroczystości wszystkim ośrodkom w kraju, które wydobędą zarówno swoje związki z uniwersytetem krakowskim na przestrzeni dziejów, jak i własne postępowe tradycje naukowe i kulturalne.

Piękna pogoda, śnieg i słońce ściągają do Zakopanego tłumy turystów.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta krakowska

Kraków, sobota 13 niedziela 14 stycznia 1962 r.

Rok XIV
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 11 (4240)

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Owocnych obrad!

W toku trwającej od 2 grudnia ub. roku kampanii sprawozdawczo - wyborczej powiatowych i dzielnicowych organizacji partyjnych odbyło się dotychczas 8 konferencji.

Dziś rozpoczynają się konferencje powiatowe w Dąbrowie Tarnowskiej, Nowym Sączu, Oświęcimiu i Suchej oraz konferencja dzielnicowa w Krakowie — Grzegórzkach.

Wszystkim towarzyszom-delegatom życzymy owocnych obrad!

Po znanej serii zbrodniczych wystąpień bojówki OAS dokonały nowego wyczynu: w Paryżu wybuchła bomba plastykowa w domu, w którym mieszkał Jean Paul Sartre. Francuski świat kultury oraz przyjaciele i sympatycy J.P. Sartre'a protestują przeciwko „głupocie i gwałtowi, przeciw przestępstwom popełnianym pod osłoną anonimów i mroków nocy". Na zdjęciu: Dom w Paryżu, gdzie mieszkał Sartre strzeżony przez policję po wybuchu bomby plastykowej.

Fot. — CAF

V FFF - rozpoczęty

WARSZAWA (PAP)

Wczoraj w godzinach wieczornych po raz piąty zabrzmiały dźwięki hejnału dorocznego warszawskiego Festiwalu Festiwali Filmowych. Na inauguracyjnym pokazie w kinie „Skarpa" widzowie obejrzeli głośny film radziecki „Czyste niebo", który otrzymał „Grand Prix" na zeszłorocznym festiwalu moskiewskim. Otwarcie imprezy zaszczycił swą obecnością twórca tego głęboko humanistycznego dzieła — Grigorij Czuchraj, który przybył do Warszawy w towarzystwie Niny Drobyszewy — aktorki grającej w „Czystym niebie" główną rolę kobiecą.

„Czyste niebo" to — jak stwierdził sam reżyser — film o miłości i wierności, film, który wykazuje, że szczęście czy nieszczęście człowieka radzieckiego zależy ściśle od życia jego kraju. Bohater filmu — lotnik Astachow (gra go Jewgienij Urbański) dostaje się ranny do niewoli niemieckiej. Po powrocie otacza go atmosfera nieufności i podejrzeń, nie może wykonywać ukochanego zawodu pilota. Jedyną osobą, która wierzy w jego niewinność i podtrzymuje go w najcięższych chwilach, jest żona Sasza — grana przez N. Drobyszewą. Pełną rehabilitację przynosi bohaterowi dopiero oczyszczenie atmosfery w jego ojczyźnie po XX Zjeździe KPZR. Film wzrusza, pobudza do refleksji i należy do dzieł, które pozostają na długo w pamięci widza.

*

W czasie festiwalu widzowie obejrzą łącznie 16 filmów fabularnych produkcji polskiej, radzieckiej, NRD, francuskiej, japońskiej, włoskiej i hiszpańskiej. O zainteresowaniu przeglądem świadczy to, że wszystkie karnety rozprzedane zostały w ciągu kilkunastu godzin.

Plastycy dla potrzeb przemysłu...

Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych we Wrocławiu jest jedyną uczelnią w Polsce, która postawiła sobie za zadanie kształcić kadry plastyków dla potrzeb przemysłu. Na zdjęciu: Zajęcia praktyczne — rzeźba w glinie...

CAF — fot. Wołoszczuk

Kiedy w Algierii zapanuje pokój?

PARYŻ (PAP)

Jak donoszą z Rabatu, rzecznik rządu marokańskiego scharakteryzował z zadowoleniem tekst ostatniego komunikatu Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej i dodał: „Mimo groźby ze strony ekstremistycznych organizacji francuskich traktuje się z pewnym optymizmem ewentualność szybkiego zakończenia wojny. Należy sobie jednak życzyć, ażeby wyrażona w komunikacie wola osiągnięcia tego celu znalazła we Francji echo, na jakie zasługuje".

Tymczasem burżuazyjna prasa francuska poprzestaje na ogół na ogólnikowych zapewnieniach o dążeniu do pokoju w Algierii, ale sugeruje, że zależy to raczej od Algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, a nawet wręcz w pewnych wypadkach jemu tylko przypisuje odpowiedzialność za trwanie wojny.

Prawicowa „Aurore" występuje z oskarżeniami tylko przeciwko Algierczykom walczącym o wolność i oświadcza m. in.: „To przede wszystkim w samej Algierii należy przywrócić pożądany pokój. Cały problem polega na tym, a reszta jest tylko gadaniną, małoduszną polityką i złudzeniem". Dziennik rozwodzi się jednocześnie na temat „absolutnej konieczności utrzymania porządku" w Algierii.

„Paris-Jour" pisze ostrożnie, że obecnie powinno się wyjaśnić czy możliwe jest „zbliżenie stanowisk", czy też będzie musiało dojść do zerwania. Ta dyskusja wymagać będzie czasu. Czy jednak w tym okresie ewentualne zaostrzenie się sytuacji w Algierze lub Oranie jeszcze bardziej nie utrudni rokowań? Czy walka FLN przeciwko OAS nie pociągnie za sobą wzmożonej interwencji „sił porządkowych" i armii przeciwko muzułmanom „dla ochrony Europejczyków"?

Postępowa „Liberation" podkreśla, że sprawy układałyby się wyraźniej i rokowania o zawieszenie broni byłyby łatwiejsze, gdyby Algierski Front Wyzwolenia Narodowego nie żywił niepokoju z powodu akcji OAS. Kto jednak jest winien? Gdyby generał de Gaulle podjął, w każdym razie po 22 kwietnia, odpowiednie kroki dla złamania wywrotowej akcji faszystów — nie istniałby ten problem.

Organ FPK „Humanite" pisze: „Możemy być pewni, że pokój jest nadal możliwy, przynajmniej dzięki jednemu z partnerów: rządowi algierskiemu. Rozwój wydarzeń zależy teraz bardziej niż kiedykolwiek od ludu francuskiego, od siły z jaką przedstawi swe stanowisko de Gaulle'owi, ażeby tajne kontakty, o których mowa, nie musiały się uwiecznić".

Spotkanie Thompson - Gromyko

MOSKWA (PAP)

Radziecki minister spraw zagranicznych Gromyko spotkał się w piątek z ambasadorem USA w Moskwie, Thompsonem i konferował z nim przez trzy godziny na temat Berlina i Niemiec.

Po spotkaniu Thompson powiedział reporterom, że była to kontynuacja rozmów rozpoczętych 2 stycznia, odmówił jednak podania szczegółów.

W sprawie wypadku na Podgórzu

Śledztwo prowadzi Prokuratura

Dnia 4 stycznia br. dzielnicowy III Komisariatu MO w czasie wykonywania codziennych zadań służbowych w godzinach rannych na Osiedlu Żywieckim dzielnicy Podgórze, zauważył młodego osobnika, wyglądającego na lat około 19, niosącego duży pakunek. Funkcjonariusz MO dla stwierdzenia zawartości paczki zatrzymał osobnika i sprawdzał jego tożsamość.

W czasie rozmowy osobnik udzielał wymijających odpowiedzi co do zawartości paczki. Podał również, że powraca z Makowa od swojej rodziny, gdzie otrzymał paczkę, a dowodu osobistego przy sobie nie posiada, ani też innego dokumentu, stwierdzającego jego tożsamość.

Wykrętne odpowiedzi na zapytania funkcjonariusza odnoszące się do personaliów i miejsca zamieszkania nasunęły podejrzenia, że nie odpowiadają prawdzie, a nieznana zawartość paczki osobnika — nasunęła przypuszczenie, że może pochodzić z przestępstwa.

W związku z powyższym dzielnicowy MO udał się z osobnikiem w kierunku przez niego wskazanym na ul. Żywiecką 44, gdzie miał rzekomo mieszkać. W pobliżu wskazanego domu osobnik począł uciekać kierując się do lasu borkowskiego i mimo prawnego wezwania ze strony funkcjonariusza MO do zatrzymania się — polecenia nie wykonał.

Dzielnicowy z posiadanej broni służbowej oddał jeden strzał ostrzegawczy w górę, nadal wzywając głośnym krzykiem do zatrzymania się. Jednak osobnik porzuciwszy paczkę, kontynuował nadal ucieczkę między drzewami.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

na — MARGINESIE

Nie będzie to odkrywcze stwierdzenie, ani też nowa obserwacja, jeśli odnotuję, iż większość listów, nadsyłanych do redakcji ma charakter skarg, zażaleń, niejednokrotnie konkretnych próśb o załatwienie konkretnych spraw. Jest jednak i pewna kategoria listów, których przykładem mogą być następujące słowa: *„Może piszę z błędami, ale wybaczcie: mam 7 klas tylko i wyszkolenie wieczorowe — wyżaliłem się za siebie i innych, że nie wszystko jest tak ładnie, jak piszecie."*

Chcę zwrócić uwagę właśnie na te słowa: **wyżaliłem się.** Któż z nas nie zna tej najzwyklejszej z ludzkich potrzeb? Któż z nas nie wie, że jeśli przed nim owo wyżalanie się następuje — świadczy to o zaufaniu drugiego człowieka, a zarazem o jego chęci usłyszenia w zamian choćby najbanalniejszych, lecz słów zachęty, słów ciepłych...

Ale nie popadajmy w ton liryczny — łacno mogą nam go wytknąć. Uznajmy to co wyżej właśnie za dowód zaufania do redakcji i stawiając kropkę — rozpocznijmy zdanie następne.

List, z którego pochodzą cytowane słowa nadesłał *„Robotnik z Chrzanowa"*, i dotyczy kwestii, związanych z wprowadzaniem norm technicznie uzasadnionych. Szczerze mówiąc — to zresztą z listu właśnie wynika — chodzi o kwestię niedostatecznego wyjaśnienia załodze, czy też jej części, na czym przysłowiowy „kawał" polega, a także o kwestię uchylania się kierownictwa zakładu od udzielenia tych wyjaśnień. A skutki? Skutki są raczej znane: niezadowolenie, narzekania już nie na tych, którzy nie potrafili, czy też nie chcieli wyjaśnień udzielić, lecz na samą ideę norm technicznie uzasadnionych.

Rozumiem, że akurat chodziło o zakład znajdujący się w sytuacji szczególnej, zakład przestawiający się na nowy rodzaj produkcji, walczący z wieloma trudnościami, a także do niedawna pozostający w tyle z porządkowaniem własnego podwórka. Nie mogę jednak zrozumieć dlaczego nie miano by tego wszystkiego powiedzieć załodze, dlaczego by nie można było zasięgnąć jej rady, zwrócić się do niej o współpracę w wyjściu z trudnej sytuacji. Przecież istnieją w tym m. in. celu rady robotnicze, również oddziałowe, istnieje samorząd robotniczy.

Naturalnie, trudno zajmować stanowisko w sytuacji, gdy nie zna się wszystkich elementów problemu, tym bardziej trudno autorytatywnie rozstrzygać. Ale — kierując się odruchem wobec „wyżalania" — nie sposób nie poczynić tych właśnie uwag. Ponieważ prawdą jest, iż — jak pisze ów mój chrzanowski korespondent — *„nie o dyskutowanie chodzi, ale o pracowanie; tylko musi się pilnować, żeby do tego pracowania były warunki"*. I tu dodajmy: jednym z kardynalnych warunków wprowadzenia norm technicznie uzasadnionych jest zagwarantowanie załodze właściwej organizacji pracy...

Chowanie głowy w piasek — nic tu nie pomoże!

Innej sprawy dotyczy list tow. *Jana Wrony* z Krakowa. Innej, choć i w tym liście jest owo wyżalanie się, o którym wyżej. Tow. Wrona mianowicie był usunięty z partii i wydalony z pracy za... krytykę pod adresem kierownictwa zakładu i za piętnowanie działalności przestępczej. Po bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że racja była po jego stronie, w związku z czym wydalono z partii winowajców tłumienia krytyki i przestępców, wyciągnięto wobec nich zwykłe w takiej sytuacji wnioski służbowe i administracyjne, ale... Ale tow. Wrona przez trzy lata pozostawał bez pracy. Nawiązując do publikowanej na tym miejscu przed tygodniem sprawy ob. Osiki tow. Wrona pisze: *„Bardzo to dobre i naprawdę ludzkie. Dziwię się tylko dlaczego nie ma ustawy lub nie typuje się opiekunów dla ludzi uczciwych i z oddaniem chroniących dobro publiczne"*.

Nietrudno odgadnąć **na czym** rzecz polega i **dlaczego** tow. Wrona przez trzy lata bez powodzenia starał się o pracę. Ktoś wszak był w tym zainteresowany. Ale też — dodajmy jednym tchem — ktoś również powinien za to oberwać. I to solidnie. Ponieważ albo się rację ma, albo się jej nie ma. Jedno i drugie pociąga za sobą **jednoznaczne** konsekwencje. I — powtórzmy — chowanie głowy w piasek nic tu nie pomoże.

ReP

PS. Z satysfakcją kwituję odbiór pisma dyr. Boreckiego z Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego w Brzesku. Dyr. Borecki oferuje pracę w charakterze pomocnika elektromontera ob. Osice, o którym pisałem przed tygodniem. Dyshonor urzędów i instytucji, które z tytułu prawa zobowiązane były udzielić pomocy kuratorowi ob. Osiki — jest oczywisty.

NIECODZIENNY TRANSPORT

Wyprodukowana przez Zakłady Metalurgiczne w Leningradzie dla elektrowni w Turoszowie podstawa turbiny o mocy 200 MW — dotarła już do Polski. Na zdjęciu: transport podstawy turbiny na stacji granicznej w Małaszewiczach.

Przemówienie N. S. Chruszczowa na naradzie pracowników rolnictwa Białoruskiej SRR

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, pierwszy sekretarz KC KPZR, N. S. Chruszczow, wygłosił w dniu 12 stycznia obszerne przemówienie na końcowym posiedzeniu narady pracowników rolnictwa Republiki Białoruskiej w Mińsku.

N. S. Chruszczow omówił szczegółowo stan rolnictwa i hodowli w Republice Białoruskiej oraz wskazał na wielkie możliwości zwiększenia produkcji artykułów rolnych.

Narada pracowników rolnictwa Republiki Białoruskiej trwała dwa dni i wzięło w niej udział przeszło 1300 osób.

Eksportacja zwłok ambasadora Ojdowyn Bat Oczira do MRL

WARSZAWA (PAP). 12 bm. na lotnisku Okęcie odbyło się uroczyste pożegnanie i eksportacja zwłok tragicznie zmarłego ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce Ojdowyn Bat Oczira oraz pracownika ambasady MRL Hajzangijn Oodos'a.

Na żałobną uroczystość przybyli minister spraw zagranicznych Adam Rapacki, sekretarz Rady Państwa Julian Horodecki, podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów Janusz Wieczorek, wybitni działacze państwowi i społeczni, przedstawiciele świata kultury i nauki. Obecni byli szefowie i członkowie placówek dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

De Gaulle spotka się z Adenauerem?

PARYŻ (PAP). „Combat" zamieszcza wiadomość pt. „Możliwe jest spotkanie de Gaulle — Adenauer w celu zmniejszenia trudności w rokowaniach brukselskich".

„Combat" powołuje się przy tym na wypowiedź holenderskiego ministra spraw zagranicznych J. Lunsa, który oświadczył w dniu 11 stycznia: — Jest rzeczą bardzo możliwą, że generał de Gaulle i kanclerz Adenauer spotkają się w najbliższej przyszłości, aby omówić wspólnie problemy rolne krajów Europy zachodniej.

Pierwsze polskie urządzenia dyspozytorskie dla walcowni

KATOWICE (PAP). Fabryka urządzeń sygnalizacyjnych w Katowicach—Wełnowcu zakończyła budowę pierwszej automatycznej dyspozytorni, przeznaczonej dla nowo uruchomionej w hucie „Batory" wielkiej walcarki „Quarto" — największego tego typu obiektu w kraju i jednego z największych w Europie. Dyspozytornia ułatwi kierowanie skomplikowanym procesem walcowania grubej blachy i będzie miała zasadnicze znaczenie dla poprawy jakości blachy.

Główne urządzenie — to pulpit sterowniczy, z którego za pomocą specjalnych guzików wydawać się będzie polecenia poszczególnym stanowiskom roboczym. Dyspozycje przekazywane będą obsłudze za pomocą pisma świetlnego, które pojawi się na umieszczonych nad agregatami ekranach.

A. Mikojan w Ghanie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Akry, że pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, członek Prezydium KC KPZR, A. I. Mikojan, złożył 11 stycznia wizytę w Komitecie Centralnym Ludowej Partii Konwentu. Powitał go sekretarz KC partii, Krabbe wraz z grupą członków partii i pracowników KC.

A. I. Mikojan odpowiadając Krabbemu przekazał Ludowej Partii Konwentu serdeczne pozdrowienia od narodu radzieckiego oraz życzenia dalszych sukcesów w pracy dla dobra narodu ghańskiego.

Katastrofa kolejowa pod Inowrocławiem

BYDGOSZCZ (PAP). W odległości 4 km od dworca w Inowrocławiu pociąg osobowy zdążający do Marszenic najechał na stojące na torze wagony załadowane drzewem. 5 osób, które odniosły lżejsze obrażenia, po założeniu opatrunków mogły udać się w dalszą podróż. Natomiast 59-letni pomocnik maszynisty Franciszek Wychowicz zam. w Inowrocławiu, który doznał ciężkich obrażeń ciała i pęknięcia podstawy czaszki, odwieziony został do szpitala powiatowego.

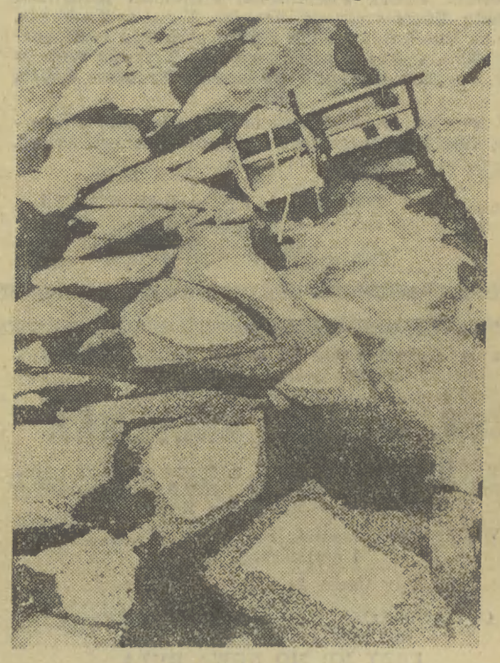

Kra na Sprewie

Program telewizji na najbliższy tydzień

PONIEDZIAŁEK

Godz. 17.00: Kalejdoskop sportowy: „10-ciu najlepszych". — 17.40: Program dla dzieci starszych: „Po tamtej stronie równika" — film z cyklu „Kraje Dalekie i Bliskie". 18.00: „Chopin" — film biograficzny produkcji polskiej. 18.20: „Egzamin z wyobraźni" — młodz. program publicystyczny, transmisja z Łodzi. 18.55: „Rytm z piosenką" — progr. rozrywkowy z wykon. orkiestry jazzowej „New Orlean Stempers". 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: „Eureka" — magazyn popularno-naukowy. 20.30: „Tele-Echo". 21.00: Teatr Telewizji: „Dom pod Oświęcimiem" — Tadeusza Hołuja, w inscenizacji telewizyjnej — reżyseria Tadeusza Byrskiego. 22.10: Ostatnie wiadomości.

WTOREK

Godz. 16.50: Aktualności — magazyn informacyjny. 17.15 „Szarża na magazyny" — program publicystyczny, transmisja z Poznania. 17.45: Krakowskie rozmaitości kulturalne. — 18.15: Program dla dzieci: „Magazyn nr 39". 19.15: „Na półkach księgarskich". 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: Recital fortepianowy Antona Ginzburga. 20.30: Sprawozdanie z międzynarodowego turnieju koszykówki. 21.30 „Do rodziców i wychowawców". 23.00: Ostatnie wiadomości.

ŚRODA

Godz. 10.00: Program dla szkół: Fizyka dla klas VI—VIII. 10.35: „Tor" — film fabularny produkcji polskiej. 11.50: Przegląd prasy i aktualności. 12.15—16.45 — przerwa. 16.45: „Klub Myszki Miki". 17.30: „Artyści w szkolnych mundurkach". — 18.05: Program dla dzieci: „Zrobimy to sami". 18.20: „Kino krótkich filmów". 18.55: Wszechnica TV: „Dawid" — program z cyklu „Jak patrzeć na dzieło sztuki". 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: „Drzewko mądrości" — teleturniej. 20.30: „Cztery strony świata" — reportaż telewizyjny. 21.00: „W rocznicę wyzwolenia Warszawy" — wydanie specjalne TV „Kuriera Warszawskiego". 21.10: Młodzieżowe Studio Poetyckie: „Słowo o Jakubie Szeli" — poemat Bruna Jasieńskiego w reż. Andrzeja Konica. 21.50: Ostatnie wiadomości.

CZWARTEK

Godz. 10.00: Program dla szkół — Język polski dla klas liceal nych. 10.30—16.55 — przerwa. 16.55: Program dla dzieci: „Śmiejmy się z siebie". 17.40: „Baedecker krakowski". 18.05: „Imię pan Mroczek i jego prawnuki" — program z cyklu: „O wsi dla wszystkich". 18.40: „1000 taktów muzyki" — program rozrywkowy. 19.10: Dziennik telewizyjny. 19.45: Program Interwizji: Sprawozdanie z międzypaństwowego meczu w hokeju na lodzie OSRS—ZSRR. Transmisja z Pragi. 21.15: Teatr Kobra: „Reportaż sensacyjny" — widowisko wg scenariusza Bob. Hawk, w reżyserii Kazimierza Oracza. 22.25: Ostatnie wiadomości.

PIĄTEK

Godz. 17.15: „Znak Zorro" — film produkcji amerykańskiej (odc. 6). 17.45: Aktualności — magazyn informacyjny. 18.20: Telewizyjny magazyn wojskowy. 18.50: Wszechnica TV: „Einstein" — program z cyklu „Człowiek i jego dzieło". 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: „Dyrektor" program publicystyczny. 20.35: „Jak zabawa — to zabawa". 20.55: „Tor" — film fabularny produkcji polskiej.

SOBOTA

Godz. 10.00: Program dla szkół: Biologia — dla klas VI. 10.35: „Gangster — czułe serce" — film fabularny produkcji francuskiej od lat 16-tu. 12.00: Przegląd prasy i aktualności. — 16.40: Wujcio Adaś i Kajtuś: „Domek dla ptaszków". 17.00: „Polska ma więcej niż 1000 lat" — telekonkurs dla dzieci i młodzieży. 18.00: „Ludzie i obwodu" — program drugi. 19.05: „Porozmawiajmy". 19.30: Dziennik. 20.00: „Pegaz" — magazyn kulturalny. 20.35: „Gangster — czułe serce" — film fabularny produkcji francuskiej. 22.15: Ostatnie wiadomości. 22.25: „Jak to miło wieczór bywa" — program rozrywkowy z cyklu „Raz, dwa, trzy" — powtórzenie z dn. 24. XII. 61.

Do r. 1980 10-krotny wzrost wzajemnej wymiany towarów

Ustalenie podstaw współpracy gospodarczej między Polską a Rumunią

BUKARESZT (PAP)

Dnia 12 bm. opuściła Bukareszt 14-osobowa delegacja Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL z przewodniczącym Komisji Planowania dr Stefanem Jędrychowskim i zastępcą przewodniczącego Adamem Wangiem na czele. Delegację na dworcu kolejowym żegnali: członek Biura Politycznego KC RPR wicepremier Petre Borila, przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania RRL Gh. Gaston Marin, zastępca przewodniczącego PKP RRL Mauricu Nowak oraz wyżsi urzędnicy komitetu, przedstawiciele szeregu resortów gospodarczych i MSZ. Obecny był również ambasador PRL w Bukareszcie Janusz Zambrowicz wraz z członkami ambasady.

W przeddzień odjazdu 11 bm. odbyło się podpisanie protokołu rozmów między delegacjami organów planowania Polski i Rumunii oraz ogłoszony został następujący komunikat.

Zgodnie z postanowieniem partyjno-rządowych delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Rumuńskiej Republiki Ludowej, zawartym we wspólnej warszawskiej deklaracji z kwietnia 1961 roku, w dniach od 9 do 11 stycznia 1962 roku przeprowadzone zostały w Bukareszcie rozmowy między delegacjami Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL i Państwowego Komitetu Planowania RRL w sprawach współpracy gospodarczej w okresie planu perspektywicznego do 1980 roku. W czasie rozmów, które przebiegały w atmosferze przyjaźni i pełnego wzajemnego zrozumienia, przedyskutowano i uzgodniono problemy dalszego rozwoju i umocnienia powiązań ekonomicznych między obu krajami. Mając na celu praktyczne zastosowanie zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, obie strony opracowały podstawy współpracy gospodarczej między obu krajami. Wśród spraw rozpatrzonych, w szczególności przedyskutowane zostały zagadnienia przemysłu, przy czym szczególną uwagę poświęcono wzajemnym dostawom ważniejszych surowców i materiałów. Protokół z rozmów podpisali ze strony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Stefan Jędrychowski, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, a ze strony Rumuńskiej Republiki Ludowej Gh. Gaston Marin przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania Rumuńskiej RL. Podpisany dokument określa kierunki, które umożliwią do 1980 roku około 10-krotny wzrost wymiany wzajemnych dostaw towarów między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Rumuńską Republiką Ludową w stosunku do 1960 roku. Ten znaczny rozwój współpracy gospodarczej będzie sprzyjał dalszemu umacnianiu gospodarki narodowej obu krajów, podnoszeniu stopy życiowej zaprzyjaźnionych narodów polskiego i rumuńskiego i będzie jednocześnie stanowić wkład w sprawę umocnienia całego obozu socjalistycznego.

Obelisk ku czci zdobywców Kosmosu

MOSKWA (PAP)

W stolicy Związku Radzieckiego przystąpiono do wznoszenia obelisku ku czci zdobywców Kosmosu. Obelisk zaprojektowany przez architektów M. Barszcza i A. Kołczina stanie przy głównym wejściu na wystawę radzieckich osiągnięć gospodarczych.

90-metrowej wysokości obelisk będzie przedstawiał rakietę nośną, umieszczoną na postumencie z polerowanego granitu. Rakieta będzie pokryta polerowaną blachą z tytanu.

Przyznał się do zabójstwa swej narzeczonej

(Inf. wł.) Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Henrykowi Mytnikowi oskarżonemu o zabójstwo. Sprawa ta poruszyła swego czasu opinię publiczną Tarnowa. Zamordowaną była Józefa Boruta.

Henryk Mytnik poznał się z Józefą Borutą, kelnerką z kawiarni „Bajka" na początku 1960 r. Młodzi postanowili się pobrać. Mytnik cały swój wolny czas spędzał w kawiarni. 3 września Henryk Mytnik wraz ze swoją narzeczoną zaproszeni zostali na imieniny. Imieniny odbywały się u starszego brata oskarżonego. Przed pójściem do brata Henryk Mytnik wypił już dwie butelki wina ze swym młodszym bratem, a potem w trakcie imienin również pił. Około godziny 1 w nocy z 3 na 4 września, gdy wracali z imienin do domu Mytnik zamordował swą narzeczoną przy pomocy szyzoryka, którym poderżnął jej gardło. Po dokonaniu zabójstwa udał się w kierunku stacji. Po drodze spotkał swoich dwóch kolegów, z którymi wstąpił jeszcze na wódkę, a następnie poszedł do domu i zasnął. Obudzili go dopiero funkcjonariusze MO, którzy przybyli aresztować Mytnika.

Oskarżony przyznał się do winy od razu w śledztwie jak i wczoraj na rozprawie. Zeznania świadków potwierdziły kolejność i przebieg wypadków.

W czasie śledztwa Prokuratura skierowała Mytnika na badanie psychiatryczne do Kobierzyna. Orzeczenie brzmiało: badany ma ograniczoną poczytalność, co jednak nie wyklucza odpowiedzialności. Na wniosek obrony ponownie przebadano Mytnika w Pruszkowie, ponieważ w opinii tej są sprzeczne twierdzenia, a mianowicie mowa jest o tym, że oskarżony niebezpieczny jest dla porządku prawnego i że należałoby go umieścić w zakładzie, gdzie by się leczył. Równocześnie jednak zaznaczono, że nie widzi się celowości umieszczania go w zakładzie zamkniętym na zawsze. — Sąd postanowił więc na wniosek prokuratora powołać biegłego psychiatrę prof. dr Karola Spetta. Na tym rozprawę przerwano do dnia 24 stycznia br.

Zespołowi orzekającemu przewodniczy sędzia Sądu Wojewódzkiego Fr. Bańbuła, oskarża prokurator Z. Chmielowski, broni mec. E. Buczyński, biegłym sądowym jest doc. dr J. Kobiela. (g)

Sprawa Irianu Zachodniego dojrzewa z każdym dniem. Rząd indonezyjski i prezydent Republiki dr Sukarno postanowił w wypadku, jeśli wysiłki dyplomatyczne nie dadzą pozytywnych wyników wyzwolić Zachodni Irian — część Nowej Gwinei, wszelkimi dostępnymi środkami wojskowymi. Prezydent Sukarno dał Holendrom 7 do 10-dniowy termin do przekazania administracji Irianu Zachodniego, który dziś nazywa się „Irian Barad" władzom indonezyjskim i rozpoczęcia negocjacji. W przeciwnym razie armia indonezyjska wykona rozkaz rządu i narodu.

Na zdjęciu: oddziały indonezyjskie na biwaku.

Delegacja KC KPZR przybyła do Polski

WARSZAWA (PAP)

12 bm. przybyła do Polski na zaproszenie KC PZPR delegacja Komitetu Centralnego KPZR.

W skład delegacji, której przewodniczy sekretarz KC KPZR i I sekretarz Komitetu Moskiewskiego KPZR — Piotr N. Demiczew, wchodzą: członek Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR, sekretarz Komitetu Miejskiego KPZR w Leningradzie — Anna P. Bojkowa, sekretarz KC KP Litwy — Antanas S. Barkauskas, sekretarz Komitetu Obwodowego KPZR w Gorki — Iwan I. Biriukow, sekretarz Nikołajewskiego Komitetu Obwodowego KP Ukrainy — Antonina I. Gusiewa, sekretarz Komitetu Obwodowego KP Białorusi w Mińsku — Walentyn F. Jazykowicz oraz kierownik sektora wydziału zagranicznego KC KPZR Michaił N. Wasiljew.

Na Dworcu Głównym w Warszawie delegację powitali: członek Biura Politycznego KC PZPR — Zenon Kliszko, kierownicy wydziałów KC PZPR — Józef Czesak, Mieczysław Marzec i Leon Stasiak.

Na dworcu obecny był ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow wraz z pracownikami ambasady.

Delegacja KC KPZR w czasie pobytu w Polsce odbędzie szereg spotkań z członkami kierownictwa i czołowymi działaczami PZPR. Zapozna się z doświadczeniami pracy partyjnej, zwiedzi Warszawę i szereg większych ośrodków przemysłowych i kulturalnych kraju.

48 tys. sztuk bydła hodowlanego zakontraktuje w br. Ministerstwo Rolnictwa

WARSZAWA (PAP)

Jak już informowaliśmy, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę w sprawie poprawy warunków odchowu bydła zarodowego, hodowlanego i użytkowego w roku 1962.

Kontraktacja młodego bydła hodowlanego prowadzona jest od 1958 roku. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, iż stanowi ona poważny bodziec, sprzyjający rozwojowi hodowli. Np. kiedy w 1959 r. pogłowie bydła wzrosło o 1,7 proc., to w 1960 r. już o 4,1 proc., a w r. ub. — o 5,3 proc. Dlatego też działalność w tym zakresie prowadzoną będzie również w br. — do poprzednio obowiązujących w tej sprawie przepisów wprowadzono jednak istotne zmiany.

W r. b. po raz pierwszy prowadzona będzie kontraktacja cieliczek hodowlanych o wadze żywej nie niższej niż 60 kg. Ma to na celu uchronienie od uboju znacznej liczby wartościowych cieląt, oraz uzyskanie dalszego wzrostu pogłowia bydła przy jednoczesnej poprawie jego użytkowości. Ogółem zamierza się zakontraktować co najmniej 31 tys. takich cieliczek.

Podobnie jak w poprzednich latach prowadzona będzie kontraktacja młodego bydła hodowlanego, ale w szerszym zakresie. Jak się przewiduje w br. zakontraktowanych ma być około 48 tys. sztuk.

Uchwała zaleca Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu wyselekcjonowanie z kontraktowanego młodego bydła rzeźnego co najmniej 10 tys. wartościowych jałowic wolnych od różnych chorób i przeznaczenie ich do dalszej hodowli.

Kontraktacją młodego bydła hodowlanego zajmą się przedsiębiorstwa obrotu zwierzętami hodowlanymi Centralą Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", względnie PGR-y oraz okręgowe spółdzielnie mleczarskie dla własnych wychowalni. Natomiast dla wychowalni kółek rolniczych kontraktacje cieliczek prowadzić będzie służba rolna. Zgodnie bowiem z uchwałą, w bieżącym roku spółdzielnie mleczarskie oraz ośrodki kółek rolniczych prowadzić będą odchów co najmniej 11 tys. cieliczek i jałówek pochodzących z kontraktacji.

Trzeba stwierdzić, iż warunki kontraktacji są atrakcyjne. Za zakontraktowane sztuki producenci otrzymają oprócz obowiązujących cen dodatki hodowlane. Są one różne — w zależności od gatunku, wartości, wagi.

Ponadto rolnicy, którzy podpiszą umowę na dostawę sztuk hodowlanych, będą mogli otrzymać pożyczkę w wysokości 2000 zł za każdego zakontraktowanego buhajka lub jałówkę i 700 zł za każdą zakontraktowaną cieliczkę. Z dużą pomocą przyjdze państwo spółdzielniom mleczarskim i ośrodkom kółek rolniczych, które zamierzają prowadzić w br. odchów młodego bydła pochodzącego z kontraktacji.

Saganka wyszła za mąż

PARYŻ (PAP)

W piątek ogłoszono, że 8 stycznia Francoise Sagan, 26-letnia pisarka francuska, znana na całym świecie ze swych powieści „Witaj smutku" i „Pewien uśmiech" poślubiła 31-letniego rzeźbiarza amerykańskiego, Roberta Westhoffa. Ślub odbył się w małej wiosce w Normandii. Aby uniknąć rozgłosu i zapobiec najazdowi reporterów, Sagan uzyskała specjalne zezwolenie na niezgłaszanie zapowiedzi.

W sprawie wypadku na Podgórzu

(Dokończenie ze str. 1)

W czasie pościgu dzielnicowy poślizgnął się obok porzuconego pakunku, co spowodowało wystrzał trzymanego w ręku pistoletu. Pocisk ugodził uciekającego w łopatki w okolicy kręgosłupa. Funkcjonariusz widząc leżącego na ziemi i broczącego krwią zwrócił się do napotkanych przygodnie obywateli z prośbą o wezwanie pogotowia oraz powiadomienie o powyższym Komendy Milicji.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził zgon. Zabitym okazał się Andrzej Wybraniec, ur. w 1945 r. zam. w Krakowie, przy ul. Żywieckiej 28/19. W porzuconej paczce znajdowało się 20 paczek margaryny pochodzącej prawdopodobnie z magazynów piekarni mieszczącej się przy szpitalu w Kobierzynie, w którym zatrudniony jest ojciec denata.

Na miejsce wypadku przybył Prokurator, Komendant Miejski MO oraz przedstawiciel Zakładu Medycyny Sądowej. Śledztwo w powyższej sprawie prowadzi Prokuratura.

SPORT

Najlepsi saneczkarze świata na krynickim torze

Nigdy jeszcze dotychczas Krynica nie gościła tylu zagranicznych sportowców. Na saneczkarskie mistrzostwa świata do perły polskich uzdrowisk zjadą się reprezentanci 17 krajów. Oczywiście ci wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia w saneczkarstwie. Zawodnicy z Austrii, NRD, NRF, Czechosłowacji Szwajcarii, Włoch, Francji, Anglii, Jugosławii, Belgii Holandii, Norwegii, Szwecji, Lichtensteinu, Grecji, Argentyny. Polskę reprezentować będą doświadczeni zawodnicy. Aktualny mistrz świata w jedynkach mężczyzn, reprezentant krakowskiej „Olszy" Jerzy Wojnar, obok niego asami atutowymi naszego zespołu będą zawodnicy tej klasy jak mistrz Polski Ryszard Pędrak z zespołu „Zdrowie" Warszawa, międzynarodowy mistrz NRD zawodnik katowickiego „Górnika" Mieczysław Pawełklewicz, oraz wielokrotny reprezentant Polski Romuald Żukowski z „Olszy".

W konkurencji kobiet silnymi punktami będą: Anna Grabowska-Zróbikowa z Warszawy, Helena Szubertowa ze „Śnieżki" Karpacz oraz znana spadochroniarka Antonina Chmielarczyk z krakowskiej „Olszy".

Kto wie, może skład ten uzupełnią młodzi, wybijający się zawodnicy Jerzy Ferek z KTH oraz Antonina Gorgoniówna z „Dunajca" Nowy Sącz.

Polscy zawodnicy bardzo poważnie przygotowują się do nadchodzących mistrzostw świata. Po zgrupowaniu szkoleniowym w Karpaczu, część saneczkarzy wyjechała do Austrii, ale już 17 stycznia wszyscy nasi reprezentanci zjawią się w Krynicy, gdzie trenować będą pod okiem Włodzimierza Zróbika na torze Góry Parkowej. Wspólnie z naszą drużyną do mistrzostw przygotowywać się będą reprezentanci NRD.

Długotrwałe przygotowania, własny, dobrze znany tor, świetny ponoć sprzęt, wszystko to może mieć wielkie znaczenie w momencie, kiedy przyjdzie walczyć o mistrzowskie tytuły. Przeciwników nie należy jednak nigdy lekceważyć. Ta stara sportowa zasada przyświeca wszystkim naszym atutowym asom.

Najgroźniejszymi konkurentami naszych zawodników w walce o zaszczytne tytuły mistrzów i wicemistrzów świata będą reprezentanci Austrii, NRD, NRF i Włoch. Poważnie trzeba liczyć się będzie z saneczkarzem nr 1 Austrii Reinoldem Froschem, który w Krynicy w roku 1958 zdobył brązowy medal. NRF duże nadzieje pokłada w młodym Hansie Planku aktualnym wicemistrzu świata. Silną pozycją zespołu NRD będzie Hans Titke, a w drużynie włoskiej wicemistrz świata z roku 1959 David Moroder. W konkurencji kobiet najgroźniejszymi przeciwniczkami Polek będą mistrzyni świata Austriaczka Maria Isser i świetna Szwajcarka Elli Nagele oraz reprezentantka NRD Maria Konicek.

Emocji jak widać nie zabraknie. Walka będzie na pewno zacięta i o zwycięstwie decydować będą ułamki sekund. Polacy przypuszczają, że w walce tej będą mieli wiele do powiedzenia.

Biegunówna w dobrej formie

Podczas odwilży i przy bardzo złych warunkach śniegowych, rozpoczęto w Zakopanem mistrzostwa narciarskie II Okręgu Tatrzańskiego, które traktowane są jako jeden ze sprawdzianów formy narciarzy przygotowujących się do mistrzostw świata.

W piątek rozegrano bieg rozstawny na dyst. 3×5 km. Była to nieudana konkurencja, głównie z tego powodu, że na starcie nie stanęła najsilniejsza dotąd sztafeta krajowa Wisły-Gwardii. W tej sytuacji walka o pierwsze miejsce rozegrała się między drużynami Startu i AZS-u. Tak się złożyło, że na skutek słabego biegu koleżanek, Biegunówna wyruszyła na trasę trzeciej zmiany ze stratą do zawodniczki AZS 3 min. i 25 sek. Nasza najlepsza biegaczka bez trudu odrobiła tę stratę, kilometr przed metą wyprzedziła swą rywalkę, a na samej mecie miała nad nią przeszło 1,5 minuty przewagi.

Wyniki:

1. Start (Trzebunia, Chrobak, Biegunówna) 1.07,35
2. AZS (Stempak, Stopka, Krasicka) 1.09,02
3. SNPTT (Mateja, Budz, Karpiel) 1.10,02.

Narciarze udali się do le Brassus

Na zaproszenie organizatorów międzynarodowych zawodów narciarskich w konkurencjach klasycznych w le Brassus, udała się do Szwajcarii grupa młodych biegaczy: Bronisław Gut (AZS), Kazimierz Zelek (AZS), Franciszek Fatla (Wisła-Gwardia) oraz Stanisław Staszel (WKS).

W kilku wierszach

● **W międzypaństwowym meczu pięściarskim Szkocja pokonała Danię 16:4.**

● **Piłkarze Partizana Belgrad, przebywający w Boliwii, pokonali mistrza tego kraju Bolivaros 2:1.**

● **Piłkarze ZSRR rozpoczęli już przygotowania do mistrzostw świata. Na zgrupowaniu przebywa 33 zawodników. Najwięcej z Torpedo Moskwa — 7.**

● **15 bm. rozpocznie się w Warszawie tradycyjny turniej koszykówki drużyn męskich. Obok dwóch reprezentacji Warszawy (AZS AWF — I i Polonia — II) w turnieju weźmie udział reprezentacja Belgradu.**

● **Dziś w Warszawie odbędzie się spotkanie pingpongowe o „Puchar Europy", pomiędzy mistrzem Polski — Spartą Warszawa, a mistrzem Jugosławii — GSTK Zagrzeb.**

Jeszcze tylko 7 dni...

Konkurs-plebiscyt „Gazety Krakowskiej", „Tempa" WKKFiT oraz KKKFiT na wytypowanie 10 najlepszych sportowców naszego województwa dobiega końca. Do dnia 20 stycznia tj. do zamknięcia naszego konkursu pozostał już tylko tydzień. Radzimy więc wszystkim uczestnikom konkursu pospieszyć się i wysłać do tego terminu swoje kupony. Dla ułatwienia, w jednej kopercie można wysłać kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kuponów konkursowych.

Dla zwycięzców konkursu, tj. osób które trafnie wytypują 10-tkę „Asów" przeznaczone są liczne, wartościowe nagrody. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną podczas tradycyjnego „Balu Asów" w sobotę 10 lutego br.

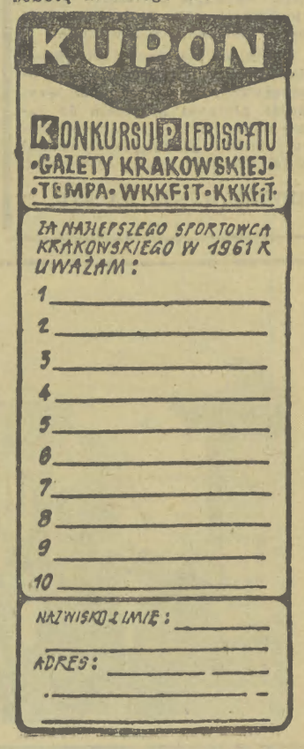

Fakty — komentarze

NASTĘPCY

W okresie świątecznym wprowadzono na ekrany kin w Bonn i Berlinie zachodnim amerykański film „Wyrok w Norymberdze". Reżyserem jego jest Kramer, czołowe role kreują aktorzy takiej miary jak Marlena Dietrich, Spencer Tracy i Burt Lancaster. Znakomity ten film rozpatruje raz jeszcze problem winy hitlerowców za zbrodnie wojenne. Oskarża Niemców za zbrodnie, ale też obarcza Amerykanów odpowiedzialnością za nieukaranie tej zbrodni. Nieukarana zbrodnia stwarza możliwość ponownego zrodzenia się faszyzmu w NRF. Takie są zasadnicze tezy filmu. Nic też dziwnego, że „Wyrok w Norymberdze" był dla NRF nie do strawienia i po kilku dniach został zdjęty z ekranów.

Dobrze się właściwie stało, że na przykładzie Niemiec sami Amerynie zwrócili uwagę na groźbę nowego faszyzmu. Jest to tym znamienniejsze, że właśnie w społeczeństwie amerykańskim tendencje do faszyzacji życia w ostatnim okresie rosną. I to nie dlatego, że jak podaje szef FBI Hoover w USA:

co 58 minut popełniane jest zabójstwo z premedytacją,
co 39 sekund — włamanie,
co 6 minut — rabunek,
co 1 minutę — większa kradzież,
co 34 minuty — zgwałcenie przy użyciu przemocy,
co 4 minuty — poważniejsza napaść,
co 2 minuty — kradzież samochodu.

Prócz rosnącej przestępczości i dyskryminacji Murzynów, która trwa nieodmiennie, pojawiło się tutaj nowe niebezpieczne zjawisko: wzrost sił skrajnej prawicy i ofensywa tych sił. Osławiony „polowaniem na komunistyczne czarownice" maccarthyzm był mniej groźny, aniżeli współczesna amerykańska prawicowa „Armia Zbawienia". Organizacje tego typu nie tworzą co prawda jeszcze w USA jednolitej organizacji, niemniej powiązana z wielkim kapitałem prawica dysponuje olbrzymimi środkami finansowymi. Rozwija huragan propagandy obierając za cel młodzież i jej wychowanie w duchu antykomunistycznym, tępi każdą postępową myśl i jej zwolenników.

Kampanii skrajnej prawicy sprzyja działalność administracji USA przypisującej każde niepowodzenie „dywersji komunistycznej". Rozpętana (także przez kościół) histeria schronów przeciwatomowych przyczynia się do wytwarzania nastrojów nagonki przeciw postępowej myśli. Stąd też — jak pisze włoski tygodnik „Espresso" — pojedynczy ludzie i całe grupy, które jeszcze niedawno uważały za obelgę zarzut wiązania się z prawicowymi ekstremistami, dziś wydają się zaszczyceni, jeśli mogą się z nimi pojawiać na tej samej widowni, trybunie lub ekranie telewizyjnym.

Nie jest przesadą mówienie o niebezpieczeństwie faszyzacji USA. W tej chwili ruch prawicowy ogarnia już duże masy społeczeństwa, dysponuje środkami i jedzie na spreparowanym straszaku komunizmu.

USA nie są jedyną wylęgarnią faszyzmu. Bardzo podobny proces toczy się we Francji. Obok legalnego rządu istnieje tu nielegalna armia powstańcza OAS zmierzająca jawnie do puczu i dyktatury faszystowskiej.

Terror bombowo-rewolwerowy i dyskryminacja rasowa są głównymi środkami akcji faszyzmu francuskiego. Prowadzona przez policję i kontrwywiad de Gaulle'a dość nieudolna próba likwidacji OAS nie dała rezultatów. Starcia przeciwników noszą wszelkie znamiona chicagowskiego filmu sensacyjnego.

Ultrasom udało się przekształcić korpus oficerski wojska francuskiego w zakonspirowaną faszystowską armię. Armia ta dzisiaj zagraża już republice a także de Gaulle'owi samemu. Istnieje co prawda we Francji siła zdolna przełamać zapędy ultrasów: klasa robotnicza, częściowo chłopstwo. W roku 1961 we Francji miało miejsce kilkanaście ogromnych bitew klasowych, które wykazały siłę lewicowych ugrupowań politycznych i społeczeństwa. Do tej siły jednak de Gaulle nie chce się odwołać.

Kiedy w czasie puczu kwietniowego na apel de Gaulle'a wielu Francuzów zgłosiło się po broń, aby bronić Republiki, wydano im łącznie... 150 hełmów i 150 par butów. Tej siły de Gaulle boi się bardziej nawet niż ultrasów ponieważ sam również sprawuje dyktaturę bliską faszyzmowi. Doprowadzenie roli rządu do wykonywania poleceń, całkowite ograniczenie uprawnień konstytucyjnych parlamentu, oto owoce 44 miesięcy rządów de Gaulle'a. Francja dzisiejsza przypomina mocno sfatygowany statek w którego wnętrzu szaleje pożar. Statek miotany falami usiłuje na zewnątrz wywołać pozory utrzymania jakiegoś kursu, ale jego dowódca i załoga zajęci są wewnętrznym pożarem, którego nie potrafią ugasić. Raz po raz płomienie ukazują się w różnych miejscach. Czy da się stwarzać pozory na dłuższą metę?

Francji grozi faszyzm i widmo wojny domowej. Sytuacja jednak jest o tyle odmienna niż w USA, że na drodze faszyzacji kraju stoją potężne siły polityczne i społeczne z bojowym oddziałem Francuską Partią Komunistyczną. Czy uda się zażegnać niebezpieczeństwo?

Nie tak dawno prasa polska doniosła, że gdzieś w Olsztyńskiem w autobusie rozszalał się groźny, uzbrojony w nóż pijak. Kierowca, konduktorka i pasażerowie autokaru z narażeniem życia wspólnymi (podkreślam: wspólnymi) siłami obezwładnili bandytę i oddali go w ręce władz.

Otóż to, wspólna, jednolita, zwarta, zdecydowana postawa potrafi działać cuda. We wszystkich sprawach — małych i wielkich.

MARIAN SKARBEK

Dnia 11 stycznia 1962 r. zmarł nagle w Krakowie w wieku 39 lat

MARIAN DRUŻBACKI

kierownik Działu Planowania, długoletni pracownik Zakładu Energetycznego Kraków Teren w Krakowie, członek Egzekutywy POP PZPR, uczestnik walk partyzanckich z okupantem, odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi z Mieczami i Medalem X-lecia PRL.

W Zmarłym tracimy sumiennego i ofiarnego pracownika, działacza partyjnego i nieodżałowanego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA, POP PZPR, ZAŁOGA ZAKŁADU ENERGETYCZNEGO Kraków-Teren

Dnia 11 stycznia 1962 r. zmarł śmiercią tragiczną przeżywszy lat 33

tow. STEFAN CHOLEWKA

pracownik Huty im. Lenina, aktywny członek organizacji Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej przy KD MO Nowa Huta.

W Zmarłym tracimy cenionego towarzysza i serdecznego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

ORGANIZACJA OCHOTNICZEJ REZERWY MILICJI OBYWATELSKIEJ PRZY KD MO NOWA HUTA

Rumunia 1961

TURYSTA persona grata

Jedną trzecią obszaru Rumunii zajmują góry — amfiteatralnie ukształtowany łańcuch Karpat. Ale nade wszystko atrakcyjne zwłaszcza dla turystów z krajów północnych jest wybrzeże czarnomorskie. Czemuż więc gdy w Polsce o nim mowa zwykle wędrujemy myślą ku jego części bułgarskiej? Zresztą nie tylko myślą. Bułgaria, ta oczywiście nadmorska, wyraźnie jest teraz w modzie, czego bynajmniej nie można powiedzieć o nadmorskiej części Rumunii. Chociaż dzisiaj poza tradycją, przyzwyczajeniem w tym również i przyzwyczajeniem naszego Orbisu nic już właściwie za tym nie przemawia.

Co innego kilka lat temu, kiedy Bułgarzy żwawo zaczęli uwijać się wokół stworzenia u siebie tzw. bazy turystycznej, a Rumuni przyglądali się temu i zaczynali dopiero snuć analogiczne projekty. Dziś jednak i oni mogą się pochwalić już czymś znacznie więcej niż tylko projektami przywrócenia świetności swojemu wybrzeżu. Tak jest, przywrócenia.

Już kiedyś w starożytności teren ten przeżywał swe wielkie dni. I oto znowu po wiekach zapomnienia, stagnacji gospodarczej przychodzą dla tego kraju wielkie dni. Tyle że już nie pod znakiem handlu a turystyki.

Ktoś obliczył, że w samej tylko Mamaji (na północ od Konstancy) równocześnie mogłoby pomieścić się na plaży — licząc po 4 m kwadratowe na każdą — 20 tys. osób. Mogłoby, lecz mimo łagodnego ciepłego klimatu nawet najwięksi fanatycy morza nie mieli ochoty przebywać na plaży po 24 godziny na dobę. A gdzie indziej niż na plaży nie bardzo było gdzie. Do niedawna więc plaża ta było mocno niedoludniona. Zaś hotele i pensjonaty przeludnione. Teraz zanosi się na coś wręcz odwrotnego.

W samej tylko Mamaji otwarło już lub otworzy swe podwoje w najbliższym sezonie 18 hoteli, w tym 6 dziesięcio i dwunastopiętrowych zdolnych pomieścić naraz 10 tys. turystów. Podnóża kolosów hotelowych, ich bliższe i dalsze sąsiedztwo to domena troskliwie wypielęgnowanych zieleńców i świeżo wznoszonych pawilonów ze stali, betonu i szkła. Pawilonów służących za pomieszczenie dwunastu olbrzymim restauracjom sklepom, pijalniom wód, nieco większych pawilonów kina i teatru oraz ośrodka sportów wodnych.

Wysokościowce są może zbyt wielkomiejskie. Rażą trochę w ośrodku wypoczynkowym. Trzeba jednak nadmienić, że cała Mamaja to jakby długa wąska kiszka. Leży bowiem między morzem a jeziorem na pasie lądu nieprzekraczającym 300 m szerokości. Chodziło więc projektantom o maksymalne wykorzystanie miejsca. Tam gdzie jest go więcej jak np. w Eforii (na południu od Konstancy) nowe hotele i domy wypoczynkowe — również powstało ich tu ostatnio kilkanaście — mają charakter bardziej kameralny. Są podłużne, niższe nie przekraczają czterech kondygnacji.

Nadmorskie inwestycje turystyczne z wolna obejmują swym zasięgiem całe wybrzeże, aż po Mangalię, czyli aż po granicę bułgarską. Tutaj jednak więcej niż zwykłych obiektów turystycznych powstaje sanatoriów balneologicznych przeciwreumatycznych, czynnych cały rok dzięki ciepłym źródłom i bliskości słonych jezior ze wspaniałą podobno leczniczą borowiną.

Słowem można z czystym sumieniem zaapelować do naszych wielbicieli Morza Czarnego i do Orbisu — przestawcie się bardziej na Rumunię. Klimat tu ten sam, a bliżej i co najważniejsze warunki pobytu coraz mniej ustępujące bułgarskim. Zresztą Czesi, Niemcy, Węgrzy i Austriacy już się przestawiają i w bieżącym roku stanowili większość wśród 100 tysięcznej rzeszy turystów zagranicznych przybyłych do Rumunii aż z 24 krajów, a w tym i z Polski, lecz tylko w liczbie około 5 tysięcy.

Już za kilka lat rumuńskie ośrodki nadmorskie zdolne będą do przyjęcia w ciągu jednego sezonu — pół miliona gości.

Dla przyjeżdżających tu pociągiem pierwszą wizytówką awansu całego wybrzeża jest już sam dworzec w Konstancy. Cały ze szkła i betonu wybudowany w ciągu 9 miesięcy. Jeszcze niedawno przejażdżka samochodem z Bukaresztu do Konstancy i wzdłuż wybrzeża groziła połamaniem resorów. Obecnie miejsce wybojów zajął niepodzielnie asfalt. Jeżdżą już po nim trolejbusy na razie z Konstancy do Mamaji a w przyszłości pojadą i do Eforii.

Zresztą szybki rozwój nowoczesnej sieci drogowej charakterystyczny jest dla całej Rumunii. Ostatnio przybywa tu rocznie około 1.000 km dróg o twardej nawierzchni. Śmiałymi malowniczymi serpentynami przecinają one łańcuchy górskie nieraz sięgając ich szczytów. Coraz gęściej obrastają w komfortowo urządzone hotele, schroniska, restauracje i stacje obsługi samochodów, bez czego jak wiadomo dla turystyki na kółkach — a taka ma przed sobą największą przyszłość — nawet najpiękniejsze okolice stanowią swego rodzaju zamrożony kapitał turystyczny.

W górach najlepszą reklamę dla rumuńskich dokonań jak też dla umiejętności organizacyjnych w sprawnym zagospodarowywaniu terenów turystycznych stanowią przede wszystkim dwie miejscowości: obydwie w Karpatach południowych — Synaia i Herkulane. Pierwsza przede wszystkim klimatyczna, druga wybitnie o charakterze uzdrowiskowym, z której źródeł leczniczych jak głosi legenda, już Herkules miał czerpać swe siły. Obydwie dziś aż lśnią i błyszczą czystością, porządkiem, świeżymi elewacjami budynków, wspaniale utrzymanymi zieleńcami i kwietnikami — zwłaszcza wieczorem w rzęsistym oświetleniu jarzeniowym.

Słowo daję nic nie przesadzam, nawet jeśli powiem, że gospodarze naszego kurortu nad kurorty czyli Krynicy mieliby tu co podziwiać.

Wystarczy jeden krótki spacer promenadami Sinai czy Herkulane by od razu zorientować się kto i po co tu przyjeżdża. A więc przede wszystkim autentyczni robotnicy i ludność wiejska. Oni nadają ton deptakom i całemu życiu uzdrowiskowemu. Przyjeżdżają nieraz z całymi rodzinami. W Rumunii bowiem o wiele łatwiej, niż u nas wyjechać na wczasy z rodziną. Jeśli dostał ktoś bezpłatne skierowanie ze swego związku zawodowego może wystarać się w przedsiębiorstwie „Karpaty" (odpowiednik naszego Orbisu) o miejsce już płatne, dla żony i dzieci w tym samym domu i w tym samym pokoju. Nie ma tu bowiem oddzielnych domów wypoczynkowych związkowych czy administrowanych przez „Karpaty". Są tylko domy należące do administracji uzdrowiska albo miejscowych rad narodowych.

„Karpaty" to stosunkowo młoda instytucja, ale np. gdy chodzi o organizację wycieczek zagranicznych lepiej rozwiązująca niż nasz Orbis kwestię udziału w nich ludzi gorzej uposażonych. Tego rodzaju kandydaci na wyjazd mogą spłacać na raty koszty uczestnictwa, jednakże w taki sposób, żeby spłata ostatniej raty wypadła przed wyjazdem. Ale chyba i to dobre.

JERZY BITTNER

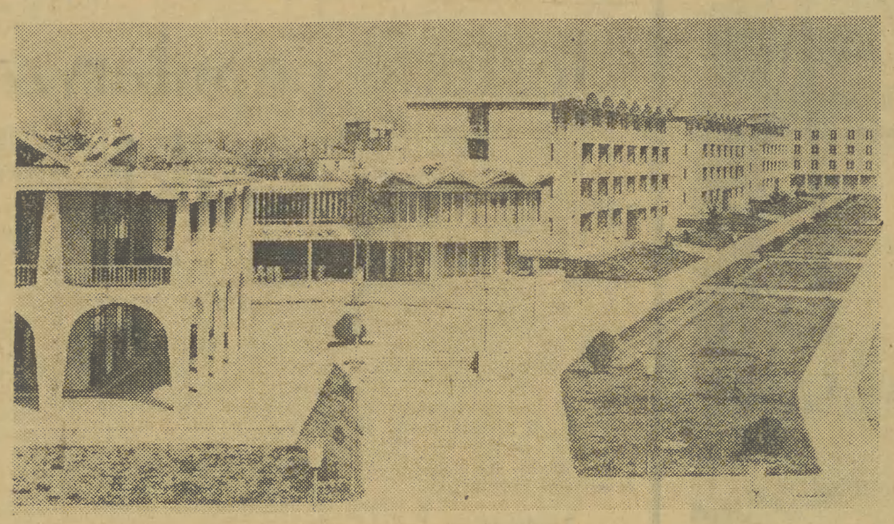

Mangalia: tutaj także wiele nowych hoteli i domów wypoczynkowych — lecz mniejszych i przez to przyjemniejszych.

Takich hoteli-gigantów Mamaja ma już kilkanaście.

Anna Strońska

DZIECKO z kurtuazji

Rzecz dzieje się w Sądzie Powiatowym w Przemyślu.

Ściśle mówiąc: przed Sądem, bo właśnie woźny wywołał kolejną sprawę dzisiejszej wokandy. Kolejną (tych i w Przemyślu, jak gdzie indziej, nie brakuje) „alimentkę".

Zapłakana dziewczyna referuje ludziom w togach swój los.

— Znaliśmy się... Nie powiem, żeby długo, ale wrażenie robił solidne, i żenić się obiecywał jakby co, Wysoki Sądzie! A teraz... szukaj wiatru w polu. Ledwie mu się służba wojskowa skończyła, zaraz zwinął manatki. Pisałam, owszem, nieraz pisałam, ale na listy nie odpowiada. On Wysokiego Sądu także się nie boi! Najlepszy dowód, że dzisiaj się nie stawił.

— Czyżby? — przewodniczący unosi brwi.

— A pewnie! — mówi dziewczyna. Tyle czasu wyczekałam się na korytarzu i nie było go.

— Sprawdzimy — sędzia daje znak woźnemu. Ten, uchyliwszy drzwi, głośno bez przekonania sylabizuje nazwisko.

— Jestem — słychać odpowiedź. Na salę wchodzi młody człowiek. Twarz znużona, zmizerowana, ruchy apatyczne.

— Jestem — powtarza przybysz i rzuca dziewczynie spojrzenie z gatunku tych, których nie zwykliśmy nazywać serdecznymi.

— A jednak stawił się — mówi do powódki przewodniczący.

Dziewczyna szeroko otwiera oczy i z najwyższym zdumieniem wpatruje się w młodzieńca.

— To ma być mój narzeczony?! — mówi wystraszonym głosem. — Przecież ja go nie znam!

— I ja nie znam tej pani — cicho szepcze przybysz.

Sędzia ponownie sprawdza personalia. Wszystko się zgadza: zdjęcie w dowodzie osobistym też...

— Jak to?! I nie znacie się?... — Sędzia badawczo obserwuje zagadkową parę.

— A nie — odpowiadają zgodnie. Dziewczyna wysuwa się naprzód.

— Mój narzeczony, to był przystojny brunet, baczki nosił, pieprzyk miał na brodzie, w ogóle — mężczyzna jak się patrzy, proszę Wysokiego Sądu — z rozrzewnieniem wspomina bohaterka dnia. —Gdzież do niego temu... blondynowi... — pogardliwym wzrokiem mierzy delikwenta.

W tym momencie młodzieniec chwyta się za głowę.

— Już wszystko jasne! — krzyczy — przyjaciel mnie nabrał, Wysoki Sądzie! To znaczy: drania kawał, a nie żaden przyjaciel! Dowód osobisty pożyczył. „Jutro dostaniesz z powrotem", powiada... „Zrób koledze przysługę". I zrobiłem, cholera! Nawet ciekawiło mnie po co bierze, ale zeszło jakoś i zapomniałem spytać...

— Co prawda to prawda — potwierdza rzeczowo dziewczyna. — Oglądałam ten dowód. To było wtedy, jak się mój przedstawiał. Popatrz, mówi, że nazwiska nie zmyślam, jak niektórzy umieją: żebyś sobie wiedziała, że masz z poważnym chłopakiem do czynienia!

— A zdjęcie?... — dziwi się sędzia.

— Kartki ze zdjęciem nie pokazał, tylko tę z nazwiskiem... — Powódka wzrusza ramionami i najwyraźniej zirytowana niedomyślnością Wysokiego Sądu dorzuca:

— Przecież z ręki wydzierać mu nie mogłam, prawda? Byłoby niegrzecznie!

Przewodniczący nie podejmuje już dyskusji o subtelnych kanonach kurtuazji, ani o jej skutkach, tylko sprawę ogłasza za umorzoną. Zostanie wznowiona po odszukaniu właściciela feralnych baczków i pieprzyka na brodzie. Ofiara savoir vivre'u chcąc nie chcąc musi uzbroić się w cierpliwość. Sporo wody w Sanie upłynie, zanim dopłyną do niej należne alimenty.

Przygnębiona opuszcza salę rozpraw. Natomiast nie mniej przygnębiony ojciec in spe nie zdradza jakoś — o dziwo — chęci rejterady. Zostawszy sam na sam z Temidą, pokornie prosi o ratunek.

— Bo ja, Wysoki Sądzie, bez zaświadczenia nie mam po co wracać do domu.

— Jakiego znów zaświadczenia?... — dziwi się przewodniczący.

— Dla żony, Wysoki Sądzie. Wystarczy parę słów, byle z pieczątką. Pieczątka musi być koniecznie! Odkąd listy przychodzić zaczęły, a potem wezwanie... No, szkoda gadać! Piekło, nie życie. Jak wytłumaczyć kobiecie, że zostałem ojcem przez pomyłkę?! Bez pieczątki — nie uwierzy...

*

Historia byłaby zabawna, gdyby nie fakt, że podobne sprawy zdarzają się często. Bardzo nawet często. Nie tylko w Przemyślu...

Z notatnika A. Wasilewskiego

„Starsi panowie — starsi panowie" — chociaż znowu są o rok „młodsi" — to jednak stale są pełni życia, polotów i zalotów!...

Tymi cylindrycznymi dżentelmenami są dwaj panowie z naszej telewizji J. Przybora i J. Wasowski „dwaj starsi panowie" o oryginalnym picassowskim humorze. Oby i w tym roku humor — ich i nasz — był szampański, byśmy mogli śmiać się do łez...

Co tydzień FOTO

Nagroda tygodnia

Zdjęcia portretowe mają stosunkowo małe powodzenie wśród fotoamatorów. Również redakcja Kącika „Co tydzień Foto" nie wykazuje zbyt wielkiego zapału do tego typu zdjęć. Rzadko bowiem takie zdjęcia posiadają odpowiednie walory artystyczne. Od tej zasady odstąpiliśmy tym razem ze względu na ciekawe ujęcie. Reprodukowane zdjęcie wykonała **EUGENIA RUDNICKA** z Zakopanego. Twarze babci i wnuczki są pełne ekspresji. Reprodukujemy je z tym przeświadczeniem, że będzie wskazówką dla innych fotoamatorów, którzy parają się tą tematyką.

Ocena nadesłanych zdjęć

H. RYSZAWY, Tarnów, ul. Zbylitowskiego.

Zdjęcia coraz ciekawsze. Wprawdzie nie wyróżniliśmy ich nagrodą, wykorzystujemy je natomiast jako ciekawe zdjęcia fotoreporterskie. Założeniem Kącika jest wyławianie zdjęć o typie prasowym.

ANTONI SKORUPSKI, Jordanów pow. Sucha, blok 3/5.

Widok miasta interesujący. Zatrzymujemy w tece redakcyjnej do wykorzystania na łamach pisma.

MGR JÓZEF RÓŻAŃSKI, Nowy Targ, Królowej Jadwigi 5/9.

Zdjęcia z wycieczki narciarskiej udane. Mają charakter zdjęć fotoreporterskich i z tego powodu jedno z nich będzie wykorzystane na naszych łamach.

KAROL BARTOSIAK, Tarnów.

W każdej księgarni można znaleźć wiele podręczników uczących, jak podchodzić do fotografii. Są one jednak poświęcone głównie stronie techniczno-chemicznej. Zagadnienie kompozycji traktują natomiast pisma fotograficzne m. in. nasza rodzima „Fotografia". Najbardziej jednak możemy nauczyć się kompozycji oglądając dobre zdjęcia. Od czasu do czasu można nabyć w księgarniach albumy reprodukujące najlepsze osiągnięcia polskich i zagranicznych fotoreporterów i fotografików.

NASZ MAGAZYNIK OBOTNI

BŁĘDNE UCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA

Setki wybitnych naukowców 16 najbardziej znanych wyższych uczelni w Stanach Zjednoczonych wystosowało list otwarty do prezydenta Kennedy'ego, w którym czytamy:

„Jesteśmy głęboko zaniepokojeni przebiegiem ostatnich wydarzeń w dziedzinie obrony cywilnej. Wydaje się, że cudowna energia naszego narodu została skierowana na niewłaściwe tory. Głównym niebezpieczeństwem programu (budowy schronów) jest błędne uczucie bezpieczeństwa, jakie on wywołuje. Jest to tak, jak leczenie raka przy pomocy metod stosowanych przez znachorów.

Akceptując program budowy schronów, które nie dają ochrony, a tym samym wierząc, że możemy przeżyć wojnę termojądrową, zwiększamy prawdopodobieństwo tej wojny. Prawdopodobieństwo to powiększa się... ponieważ będziemy mniej skłonni do podjęcia konstruktywnych kroków, które mogłyby złagodzić napięcie i zapewnić utrzymanie pokoju."

CZARNA MATKA

Znany publicysta angielski Basil Davidson wydał ostatnio książkę pod tytułem „Black Mother" (Czarna matka). Zgromadził w niej dowody wykazujące jak bardzo fałszywe i zakłamane jest twierdzenie zachodnich kolonizatorów, jakoby Afryka nie miała historii i jakoby narody murzyńskie były zacofane do chwili zetknięcia się z cywilizacją europejską. Davidson kreśli w sposób pasjonujący dzieje murzyńskiej cywilizacji rozwijającej się w sposób niezależny od Europy i osiągającej często zdumiewająco wysoki poziom.

KRÓL SIĘ BAWI...

Przebywający na wczasach w Szwajcarii król Syjamu spędził noc sylwestrową w Hotelu Palace w Gastand. W zabawie tej wzięło udział 900 osób. Obecność pary królewskiej nie zrobiła większego wrażenia na obecnych. Jedno z podpitych towarzystw poczęło nawet w pewnym momencie bombardować parę królewską konfetti i kulkami z chleba. Początkowo król wydawał się nieco obrażony tą bezpośredniością, ale dał się wciągnąć w ogólną zabawę, wykazując poczucie humoru. Później jednak obraził się, gdy pewien nauczyciel z Lozanny rzucił w ramiona królowej żywe prosie, mające przynosić szczęście. Królowa przyjęła ten podarunek z radością, król natomiast opuścił bal.

Po feriach szkolnych rys. K. Mozolewski

ALEKSANDER MILCZAKOW

NOC SYLWESTROWA

FAKTY OPISANE W TEJ OPOWIEŚCI SĄ AUTENTYCZNE. ROZEGRAŁY SIĘ ONE W STYCZNIU 1960 ROKU W MOSKWIE PRZY UDZIALE WSZYSTKICH JEJ MIESZKAŃCÓW. PRAWDZIWE NAZWISKA BOHATERÓW ZOSTAŁY PRZEZ AUTORA ZMIENIONE.

1

Sylwestrowy wieczór — Moskwa — narożnik ulicy Gorkiego i Mochowej. Nogi przechodniów grzęzną w mokrym, topniejącym śniegu. Chodniki i jezdnię pokrywa brudno-szara breja. To już nie grudzień, to przypomina raczej marzec.

Radosny, beztroski nastrój i niecierpliwe oczekiwanie świątecznej nocy. Za szklaną witryną „Gastronomu" wypchany zając, z datą „1959" na pręgowatym grzbiecie, zmyka co sił przed chłopaczkiem-łyżwiarzem o zadartym nosie. Na czerwonym swetrze chłopca mienią się srebrne cyfry „1960". W baśniowych wrotach z napisem „Finisz" stoi dziadek-mróz w roli sędziego. W ręku trzyma chorągiewkę ze słowami: „Dosiego Roku!". Postać dziadka-mroza odbija się w głębokiej kałuży tuż obok przejścia pod ziemię. Ludzie objuczeni świątecznymi paczkami, niezręcznie przeskakują przez nią, pryskając lepkim błotem.

Trzaskają lustrzane drzwi sklepu. Kupujący bez przerwy wchodzą, wychodzą, przeciskają się, tłoczą. Dwie kobiety z ciężkimi tobołami wyszły właśnie na ulicę.

Przystanęły na chwilę koło latarni.

— Ogórki są?

— Są.

— A groszek? — Mój Boże! Zapomniałyśmy!

Zdenerwowane znikają znów w niespokojnym tłumie kupujących.

*

Sklep „Upominki" opuszcza trzech obcokrajowców. Obserwują świąteczną krzątaninę na ulicach. Jeden z nich wysoki, szczupły, przystrzyżony na jeża, to James Clayton, korespondent „New York Times'a". Rozgląda się, jest nieco zniecierpliwiony. Co chwilę potrąca go ktoś z przechodniów.

— Dobrze, że zdążyłem — zwraca się Clayton do kolegów. — Nie lubię przyjeżdżać bez prezentów.

— Ale po co ten pośpiech? Dzisiaj wszędzie tłok — oponuje jego kolega w krótkim brunatnym płaszczyku z drewnianymi guzikami.

— Ten wariat postanowił dziś lecieć — z dezaprobatą wyjaśnia młody wyelegantowany fotoreporter w gumowych półbutach.

— W sylwestrową noc?

Tym razem potrąciła Claytona młoda dziewczyna. Uśmiecha się przepraszająco i po chwili znika wśród przechodniów.

— Ta noc jeszcze tym się różni od innych, że częściej się potrącają — mruczy James oglądając paczkę. — Kiedy się będziecie zalewać szampanem, ja będę spał, a kiedy zaczniecie się nudzić, będę nad Polską.

— Zwiedziłbyś Moskwę!

— Oglądałem ją nie raz — broni się niechętnie Clayton. — I tak straciłem wiele czasu w Delhi. Trzeba się spieszyć.

W momencie kiedy wchodzą na skrzyżowanie przejmujący sygnał karetki pogotowia przykuwa ich do miejsca. Clayton odskakuje, o mały włos nie znalazł się pod kołami. Za mknącym ulicą Gorkiego samochodem z czerwonym krzyżem zdąża sanitarny autobus.

Syrena wyje bez przerwy. Przechodnie oglądają się i zwalniają kroku.

Samochody skręcają w ulicę Mochową. Clayton patrzy za nimi. Próbuje oczyścić ochlapany mokrym śniegiem płaszcz.

— Za każdym razem, kiedy widzę karetkę pogotowia, chciałbym za nią biec — mówi śmiejąc się.

— Stare reporterskie przyzwyczajenie — stwierdza osobnik w brunatnym płaszczu.

— To mi już zostało na całe życie — przyznaje Clayton.

— W Moskwie uganianie się za samochodami nic nie daje. I tak niczego się nie dowiesz — zauważył fotoreporter z goryczą.

— Bzdura! Trzeba tylko wiedzieć jak potrząsnąć workiem z nowościami. Nawet rosyjskim!

— Czy pan kolega nie zechciałby nam tego zademonstrować? — pyta ironicznie jeden z rozmówców.

— Rosyjski worek na razie jest pusty — z przekonaniem stwierdza Clayton. Można ufać mojemu nosowi, nigdy mnie jeszcze nie zawiódł. Zresztą, gdyby stało się coś takiego, jak kryzys ministerialny, epidemia lub wybuch bomby atomowej, przylecę z Bonn. To zaledwie cztery godziny...

— W naszym wieku czas już pozwolić sobie na lenistwo — wzdycha facet w brunatnym płaszczyku, zatrzymując się przy wejściu do hotelu „National".

— Wieku nie mierzy się ilością przeżytych lat, lecz grubością portfelu. Tylko milionerowi wolno zostać staruszkiem! — odpowiada James, wycierając starannie obuwie o skrobaczkę ustawioną przy drzwiach. Koledzy Claytona wybuchają śmiechem. James śmieje się również. Głośno rozbrzmiewa muzyka taneczna z głośnika na dachu „National".

Wyraz troski nie znika jedynie z twarzy sierżanta milicji. Jego sylwetka wyraziście rysuje się na tle oświetlonej budki na Placu Manieżnym. Mówi półgłosem do słuchawki:

c d n

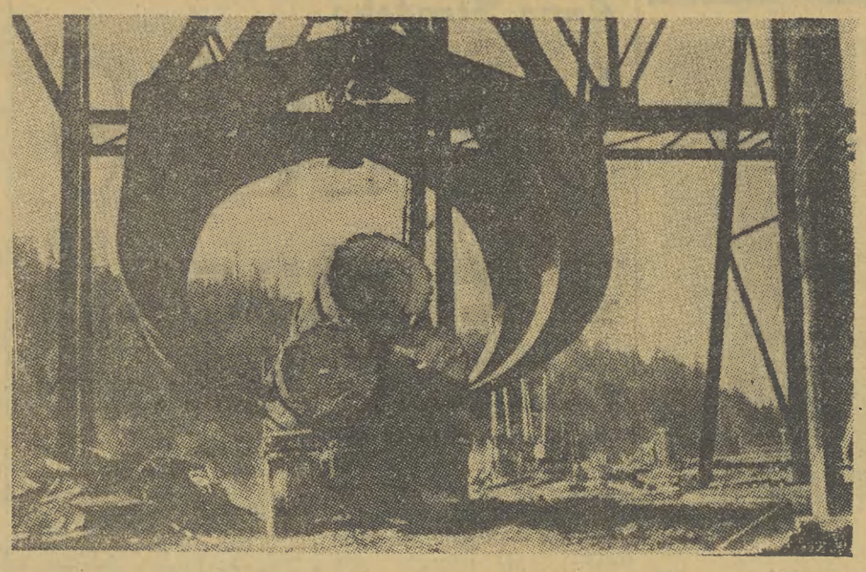

J. Błeń

TECHNIKA

DO CZEGO TO PODOBNE!

Poszukiwanie podobieństw między ludźmi jest niewinną zabawą, która — jak pisał niedawno „Przekrój" — może być najwyżej przydatna w programie telewizyjnym. Inne natomiast znaczenie ma taka zabawa, gdy obracamy się w świecie maszyn.

Wśród poświęconych technice materiałów IX Plenum KC PZPR znalazło się między pochwałami sporo krytycznych uwag pod adresem konstruktorów z wielu dziedzin przemysłu. Prace badawcze idą naprzód, na wystawach można obejrzeć prototypy różnych ciekawych urządzeń, ale mijają lata, a urządzeń tych i maszyn nie można znaleźć w produkcji...

Sporo przyczyn tego zjawiska tkwi w kategoriach ekonomicznych, nowa produkcja nie jest dla zakładu dostatecznie atrakcyjna, lecz i w samej technice znaleźć można dosyć winy. Jednym z powodów są na pewno trudności porozumienia się konstruktora z technologami przyoblekającymi w kształty jego zamówienie. *„Pomysł dobry, ale jak to zrobić? Ile to będzie kosztowało?"* — mówią często technolodzy o nowych rozwiązaniach technicznych, bo te dwa współpracujące ze sobą działy nie zawsze robią to na zasadach braterskiej przyjaźni.

Trudno wymieniać różnorodne sposoby doboru materiałów i oszczędnego ich stosowania. Wykonywania półfabrykatów i ostatecznej ich obróbki na części maszyn. Zmniejszania nakładu pracy na poszczególne operacje i ostateczny montaż zespołów maszynowych. Warto jednak zwrócić uwagę na sprawę bardziej generalną: na konstrukcyjne pokrewieństwa w budowie maszyn.

Wymownego przykładu mogą tu dostarczyć konstruktorzy pewnego typu radzieckiej ładowarki, którzy przy projektowaniu swojej maszyny wykorzystali aż 1153 części, produkowane już przez przemysł do ciągników i kilku typów samochodów.

Poszukiwanie pokrewieństw konstrukcyjnych staje się więc jednym z podstawowych obowiązków twórcy nowej maszyny czy urządzenia. Wymaga to od niego dużej wiedzy technicznej. Podobieństwa występują bowiem nie tylko w obrębie grupy urządzeń służących do zbliżonych celów. Można np. znaleźć podobne zespoły w obrabiarkach, maszynach włókienniczych, maszynach drukarskich, w aparaturze chemicznej i dla przemysłu spożywczego, które tradycyjnie budowane są w sposób zupełnie odmienny, choć analiza funkcji wykonywanych przez poszczególne zespoły wykazuje ich pełne pokrewieństwo konstrukcyjne.

Jeszcze w pierwszych dziesiątkach lat XX wieku każda nowa maszyna była *„wielką improwizacją"*, w której nawet śrubki stawały się przedmiotem pracy konstruktora. Dziś nikt nie odkrywa na nowo śruby, ale wymagania techniki poszły o kilka stopni dalej. Przestał być cudownym fakt, że jakaś maszyna w ogóle się porusza, a ważne jest, w jakim czasie i za jakie pieniądze doszła ona do tego stanu. W przeciwnym razie może się jej zdarzyć przyjście na świat z... uwiądem starczym. Aby tego uniknąć, oprzeć ją trzeba najmocniej o elementy konstrukcji już opanowanych.

Tym bardziej w naszej sytuacji staje się konieczne, aby konstruktorzy rezygnowali ze „stwarzania świata" całkowicie od nowa. Bardziej potrzebne jest praktyczne spojrzenie: „Zaraz, zaraz. Do czego to może być podobne?".

Jerzy Orlewski

Która godzina?

Po moich poprzednich rozważaniach na temat rachuby czasu usłyszałem z ust czytelnika takie zdanie:

— No, dobrze! Istnieje kłopot z kalendarzową rachubą czasu. A czy na codzień jest lepiej? Niech pan zwróci się do kilku osób, aby równocześnie podały dokładny czas, a przekona się, że zegarek każdego z nich będzie wskazywał inną godzinę. Zegary spieszą się albo spóźniają, z czym w codziennym życiu mamy na pewno więcej kłopotu niż z niedokładnością obecnego kalendarza.

Słuszna uwaga czytelnika skłoniła mnie do zajęcia się... zegarem. Muszę na wstępie was zapewnić, że chociaż zegarki, którymi się posługujecie, są mniej czy więcej niedokładne, to jednak dysponujemy już obecnie zegarami kwarcowymi o dokładności wyrażającej się jedną sekundą na 3 lata, oraz zegarami atomowymi, których odchylenia wynoszą jedną sekundę na... 300 lat!

Zegar kwarcowy jest wynalazkiem stosunkowo starym, bo zbudował go już w 1929 r. angielski uczony W. A. Marrison, a schemat jego konstrukcji opatentował jeszcze w 1934 r.

Zamiast tradycyjnej sprężyny zegar kwarcowy posiada wyciętą w odpowiedni sposób płytkę z kwarcu. Gdy zostanie ona poddana działaniu elektrycznego prądu, zaczyna się odkształcać w sposób mechaniczny. Zjawisko to nazywamy w fizyce elektrostrykcją. Płytka taka jest w stanie drgać dokładnie w rytm, który wywołuje w niej częstotliwość napięcia elektrycznego.

Po odpowiednim dobraniu siły napięcia umieszcza się płytkę w bańce pozbawionej powietrza. Bańka z zawieszoną w niej płytką zostaje ulokowana w komorze o niezmiennej temperaturze, którą reguluje się automatycznie. W ten sposób uzyskuje się zupełną niezależność owych drgań płytki (które są niezwykle ścisłe i stałe) od warunków otoczenia.

Po osiągnięciu tego wystarczyło jeszcze zbudować odpowiedni mechanizm transmisyjny, który przetwarza owe równomierne drgania kwarcowej płytki na obrotowy ruch wskazówek — i zegar był gotów.

Zegar atomowy jest wynalazkiem nowszym. Pierwszy jego model skonstruował w 1949 r. amerykański National Buerau of Standarts. Początkowo ten zegar był mniej dokładny od zegara kwarcowego, ale w ostatnim dziesiątku lat ulegał stałemu udoskonaleniu i dziś już „chodzi" z dokładnością 1 sek. na 300 lat i jest najbardziej precyzyjnym instrumentem do pomiaru czasu na świecie.

W tym niezwykle już skomplikowanym instrumencie zastosowano kontrolę drgań kwarcowej płytki przez drgania cząsteczek par amoniaku lub atomów cezu, które odznaczają się nieprawdopodobną wprost stałością częstotliwości. Dalszy postęp ludzkiej wiedzy pozwoli niewątpliwie udoskonalić jeszcze i ten najdokładniejszy zegar.

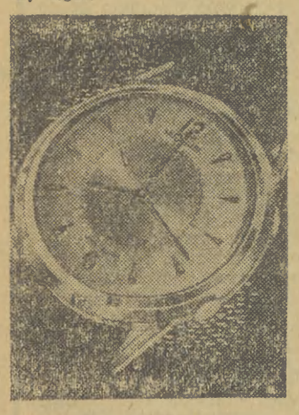

Ritchie Calder

NAUKA

Jestem popularyzatorem nauki...

RITCHIE CALDER, dziennikarz angielski, otrzymał w ub. roku międzynarodową nagrodę Kalinga za działalność w dziedzinie popularyzacji nauki. (Red.)

Narzędziami pracy popularyzatora nauki — poza maszyną do pisania — są trzy pytania: „Co robisz?", „Jak to robisz?"; „Dlaczego to robisz?". Niewiele jest bowiem zjawisk naukowych — jakkolwiek skomplikowane, niezwykłe lub trudne mogą się one nam wydawać — które nie mogłyby być wyjaśnione w sposób zrozumiały.

Trudność nr 1: terminy naukowe

Jedną z zasadniczych przeszkód w zrozumieniu zjawisk jest terminologia i język. W rozmaitych gałęziach i dyscyplinach naukowych specjaliści wymyślili język najbardziej im odpowiadający. Podczas gdy niegdyś terminy takie były opisowe, obecnie są one hermetyczne; odnosi się czasami wrażenie, że tak, jak słowa szyfru nadane operacjom wojskowym, tak i terminy naukowe zostały umyślnie wynalezione, aby ukryć rzeczywistość i, że na wzór tajemniczych znaków używanych w średniowieczu przez pewne korporacje istnieją one tylko dla wtajemniczonych.

Uczony, który używa ich biegle w zamkniętym kole swych kolegów, nie zawsze zdaje sobie sprawę, że terminy naukowe są etykietami, z których każda przywołuje mu na myśl zawartość całego dossier, zapomina on, że inni nie mają do tego dossier dostępu.

Przed stu laty każdy wykształcony człowiek mógł zrozumieć każdego uczonego. Słowa posiadały znaczenie etymologiczne, wyprowadzone z ich pierwiastka i w tym sensie były one opisowe. Obecnie, powtarzam, mają one charakter tajnego szyfru.

Trudność nr 2: specjalista od wieży Babel

Mam niekiedy wrażenie, że jestem „babelologiem" — specjalistą od wieży Babel, jaką jest nauka. Muszę też być czasami ekspertem od ekspertów — kimś, kto wie do kogo się zwrócić, aby uzyskać potrzebną informację. Jestem reporterem naukowym, działam w imieniu człowieka ulicy, któremu należy wyjaśnić pewne rzeczy językiem potocznym. Co więcej — chce on czerpać najnowszą wiedzę ze źródeł autorytatywnych i — w odróżnieniu od pewnych umysłów akademickich — nie myli nigdy braku wiedzy z brakiem inteligencji. Po mych trzydziestoletnich doświadczeniach w wyjaśnianiu zjawisk naukowych jestem coraz głębiej przekonany o zdolności przeciętnego człowieka do zrozumienia tego, co mu się przedstawia w sposób jasny — pod warunkiem, że zdoła się pobudzić jego zainteresowanie i wyobraźnię. Lecz czyż nie jest to, ostatecznie, zasadą każdego dobrego nauczania?

Trudność nr 3: tyrania ekspertów?

Kryzys naszej epoki wywołany jest trudnościami porozumienia się pomiędzy ludźmi — wcale nie tylko w sensie politycznym, lecz również w dziedzinie tak ważnej, jak nauka. Nasze życie, nasze nadzieje zależą od użytku, jaki zrobiony zostanie z nauki. Aby kroczyć drogą postępu, należy wyciągnąć możliwie największe korzyści z wiadomości i z odkryć naukowych. Co roku ogłasza się w świecie około 3 miliony prac naukowych, nikt zatem nie może przyswoić tak ogromnej ilości informacji. Uczeni jednej dyscypliny nie wiedzą, co robią naukowcy innej, a jednak prace ich spotykają się często bardzo blisko i zbieżność ta posiada duże znaczenie dla ludzkości.

Zbyt mało jest wymiany nawet w obrębie jednej dyscypliny, a pomosty pomiędzy nauką a kulturą klasyczną są obecnie zerwane. Ludzie, którzy muszą wydawać sądy dotyczące nauki, posiadające charakter społeczny, nie mają zazwyczaj wykształcenia naukowego, a co ważniejsze myślą, że są niezdolni do zrozumienia spraw wymagających aż tak specjalistycznych studiów i w konsekwencji muszą się „odwoływać do ekspertów".

Nasza rola?

W jaki sposób przekazać ludziom dostateczną ilość wiedzy, aby mogli wydawać sądy — i tak postępować, aby nauka ze wszystkimi swymi możliwościami w kierunku dobra i zła skierowana została na tory wiodące do szczęścia ludzkości? Jakie środki i jakie wysiłki dodatkowe winniśmy poświęcić dla rozwiązywania problemów tej planety, na której za 20 lat będą musiały żyć 4 miliardy istot ludzkich?

Nie pragnę bynajmniej przypisywać popularyzatorowi nauki wszystkich mądrości świata, należy jednak przyznać, że przypada mu rola uchwycenia istoty rozwoju myśli i zjawisk. Świat nauki ujawnia mu się w swej całości, przebiega on przedsionki wszystkich dyscyplin naukowych i może zobaczyć — bądź sam, bądź dzięki swym badaniom — to, co wymyka się uwadze uczonych, zaabsorbowanych swymi pracami, a czego ludzie zaangażowani w działaniu nie mogą nigdy w całości przyswoić. Zadanie jego polega na przekazywaniu wiadomości — bądź z jednego odcinka świata naukowego do drugiego, bądź też szerokiemu ogółowi. Ze względu na swój zawód, który polega na gromadzeniu i przekazywaniu informacji, jest on prototypem coraz bardziej potrzebnej postaci — kogoś kto szerzy informacje, na których można oprzeć swój sąd.

Wiem, że wielu moich kolegów uważa, iż powinni oni ograniczyć się jedynie do opisywania i wyjaśniania, a pozostawić innym troskę o wydawanie zasadniczych sądów. Ja jestem wprost przeciwnego zdania.

TYSIĄCLECIE

CZEK bez pokrycia

„Polacy! Napoleon Wielki, niezwyciężony wchodzi w trzykroć sto tysięcy wojska do Polski. Powiedział nam: Obaczę, jeżeli Polacy godni są być narodem... Powstańcie i przekonajcie go, iż gotowi jesteście i krew toczyć na odzyskanie ojczyzny."

Odezwę tej treści wydali w początkach listopada 1806 roku, w porozumieniu z Bonapartem, Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki. Miało to miejsce w Berlinie, gdzie cesarz Francuzów bawił po błyskawicznym rozgromieniu Prus.

W momencie wejścia w granice dawnej Rzeczypospolitej Napoleon próbował odwołać się do najwyższego w Polsce autorytetu Kościuszki. Kościuszko nie ufał jednak pogromcy Rewolucji Francuskiej i grabarzowi Legionów. Postawił też warunki z góry obliczone na zerwanie. Zażądał by Napoleon przywrócił Polskę w granicach przedrozbiorowych z konstytucją na wzór angielski, oraz by dał gwarancję, że „chłopi będą wolni i otrzymają na własność swe teraźniejsze posiadłości".

Gdy Fouche, minister napoleoński, który prowadził pertraktacje z Kościuszką przedstawił cesarzowi stanowisko naczelnika, Napoleon odparł: „Powiedz mu pan, że jest głupcem".

Napoleońskie obietnice odbudowy Polski były bowiem czekiem bez pokrycia. Znakomity historyk radziecki E. W. Tarle, w swej słynnej biografii o Napoleonie tak oto pisze:

„Napoleon odnosił się dosyć obojętnie do idei niepodległości Polski. Polacy byli mu potrzebni w jego wielkiej grze jako pewnego rodzaju bufor, mieli stanowić awangardę przy zbrojnym starciu z Rosją i Austrią na wschodzie Europy." (Prusy już wówczas nie były brane pod uwagę.)

Toteż przyjmując w Berlinie twórcę Legionów i związanego z nimi polityka, cesarz poleciwszy ułożyć zacytowaną na wstępie proklamację, żadnej swej obietnicy nie chciał potwierdzić na piśmie.

Z tej dwulicowej gry politycznej Bonapartego nikt w kraju nie chciał zdawać sobie sprawy. (AW)

drobiazgi

- **kilogram żelaza zamieniony w rdzę waży 3 kg.**
- **W Morzu Czarnym poniżej 180 m żadne zwierzęta żyć nie mogą. Przyczyna: nadmiar siarkowodoru.**
- **Jeden oprzęd jedwabnika jest kłębkiem 1000 m nitki.**
- **Gdyby sprinter był tak szybki, jak mrówka — rozwijałby szybkość 1500 km na godzinę.**
- **Żaden samolot nie może się równać pod względem ekonomii paliwa z... komarem. Jeden litr nektaru kwiatowego wystarczy mu na 150 milionów km lotu.**
- **Kolebką lakieru są Chiny. Już 500 lat p.n.e. używano tu soku z drzewa lakierowego.**
- **2 miliardy sztuk podkładów leży pod szynami kolejowymi na świecie. Setki hektarów lasów.**
- **Kwiat bawełny kwitnie tylko przez jeden dzień.**

MEDYCZNE ZIÓŁKO

O ziołach zwykło się (na szczęście dawniej!) mówić niezbyt poważnie: a, że to praktyki znachorskie, szarlataneria etc. A tymczasem — składniki ziół leczniczych, to przecież — witaminy, sole mineralne, olejki eteryczne, garbniki i in. — wielce przydatne dla normalnych funkcji naszego organizmu.

Oprócz wymienionych składników, bardzo często zawierają one tzw. „alkaloidy" (jak chinina, atropina, kodeina, papaweryna i inne), od których zależy ich działanie lecznicze.

Dotychczas w laboratoriach wydobyto z roślin leczniczych około 700 alkaloidów, z których prawie 30 znalazło trwałe zastosowanie w medycynie.

Z polskich dobrze znanych ziół, np. wilcza jagoda zawiera między innymi alkaloid, atropinę, szeroko obecnie stosowany w leczeniu chorób oczu. Lek ten wpuszczony do oka rozszerza źrenice, co umożliwia lekarzowi obejrzenie dna oka. O własnościach tej rośliny wiedziano już dawno. Kobiety, chcąc mieć piękne, szerokie źrenice, wpuszczały sobie do oczu wyciąg z wilczej jagody. Stąd wzięła początek nazwa rośliny (Atropa belladonnae). *Bella donna* po włosku znaczy — *piękna kobieta.*

Przed kilkoma laty słynna szwajcarska firma farmaceutyczna CIBA wprowadziła do lecznictwa preparat pod nazwą „Serpasil" niezwykle skuteczny w leczeniu choroby nadciśnieniowej. Preparat ten otrzymano z indyjskiej rośliny *Rauvolfia serpentina*, której dobroczynne działanie znane już było przed wiekami w medycynie ludowej.

Obecnie świat lekarski nie odnosi się lekceważąco do ziół, widząc w nich potężnego sprzymierzeńca w walce z chronicznymi schorzeniami żołądka, jelit, wątroby, serca, nerek i innych narządów.

Szczególną wartość przedstawia stosowanie ziół u ludzi starszych w wielu przewlekłych chorobach, związanych czy to z wadliwą przemianą materii, niewłaściwym odżywianiem, czy brakiem ruchu i przebywania na świeżym powietrzu.

Ziołolecznictwo nie jest nauką nową, posiada ono bogatą tradycję i jest ściśle związane z rozwojem cywilizacji. Historia stosowania ziół jako środków leczniczych jest tak stara, jak ludzkość. Człowiek pierwotny, szukając roślin jadalnych, natrafiał na rośliny, które wprawdzie nie nadawały się na pokarm, ale uśmierzały bóle, powodowały szybsze gojenie się ran, działały przeczyszczająco. W ten sposób odkrywał rośliny lecznicze.

Koniec XIX i początek XX wieku — to okres krytyczny w historii zielarstwa. Rozwijający się przemysł chemiczny zaczął wytwarzać gotowe leki, które działają podobnie jak rośliny lecznicze.. W rezultacie tego leki roślinne zostały częściowo wyparte z lecznictwa przez gotowe specyfiki.

Obecnie obserwuje się nawrót do ziołolecznictwa.

Wartości lecznicze ziół zależą od szeregu czynników, z których najważniejszymi są — klimat, pora roku, sposób suszenia i przechowywania, a także sposób przyrządzania i zażywania leku.

Ale i bezkrytyczne, według własnego uznania czy przypadkowych rad, stosowanie ziół w celach leczniczych jedynie na podstawie pewnych objawów chorobowych — jak kaszel czy biegunka — może nieraz bardzo zaszkodzić choremu tłumiąc niekiedy objawy poważnych schorzeń i doprowadzając do stanu, w którym wszelka pomoc może być spóźniona...

WSPOMNIENIE

O NAUKOWCU I WYCHOWAWCY

... Zapukałem do Pańskiego mieszkania, Panie Profesorze — dobrawszy sobie a priori tytuł przewidywanej pogawędki z notesu starego belfra. Otworzył Pan drzwi, opatrzone skromną wizytówką RUDOLF NIEMIEC. Usłyszałem dawny głos, ciepły i przyjazny — co momentalnie wywróciło mi koncepcję tytułową tego spotkania.

Nie zauważyłem w Pańskim mieszkaniu ani STAREGO ani BELFRA...

Tak właśnie przed paru laty zaczynał się wywiad z profesorem Niemcem — znanym na terenie całego Krakowa pedagogiem, wykładowcą języka łacińskiego w gimnazjach i liceach, współautorem wielu podręczników szkolnych, wychowawcą szeregu pokoleń młodzieży (m. in. J. Cyrankiewicza, A. Polewki, A. Munka, S. Leszczyckiego, T. Burnatowicza, L. Herdegena, L. Kydryńskiego, T. Kwiatkowskiego) — nauczycielem, który NIGDY nie był typowym belfrem, a nawet przy swoich 70 latach nigdy nie stracił kontaktu z młodymi przyjaciółmi. Bo, oczywiście prof. Niemiec miał zawsze ów, po przyjacielsku mądry stosunek do wychowanków — co zjednywało mu nie tylko szacunek, ale i dobrą pamięć ludzi, od dawna przebywających poza szkolnymi murami. Ubiegano się, aby uczestniczył w każdym zjeździe maturyczny — często zasięgano jego porad w sprawach odległych od języka łacińskiego czy kultury klasycznej.

A był to znawca tej kultury, jakich już niewielu pozostało. Kto słuchał Jego wykładów i pogawędek — ten nabierał nie tylko przekonania do nauki, ale i poszerzał swoje horyzonty umysłowe.

Niedawno, za zasługi naukowo-pedagogiczne otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Dwa tygodnie temu — odszedł na zawsze. Pozostały po Nim książki „Scholae latinae", wspomnienia wciąż żywe i młode. Uśmiech życzliwego Wychowawcy.

BOB

RĘKOPISY z QUMRAN

NAUCZYCIEL SPRAWIEDLIWOŚCI

Spośród rękopisów odnalezionych w grotach Wadi Qumran nad Morzem Martwym, a obrazujących wierzenia, ideologię i obrzędy judaistycznej sekty przedchrześcijańskiej, zwącej się Gminą Nowego Przymierza (Testamentu) — najbardziej zaciekłą polemikę wśród uczonych wywołał Komentarz do proroctw Habakuka. Przede wszystkim dlatego, że — obok tzw. Dokumentu Damasceńskiego — zawiera on stosunkowo najwięcej wzmianek o założycielu Gminy i twórcy teorii Nowego Przymierza — tajemniczym **Nauczycielu Sprawiedliwości.**

Postać ta stała się znana szerokiemu ogółowi szczególnie dzięki prof. Sorbony, Dupont-Sommerowi, który wystąpił z tezą, że Zbawiciel z pism Nowego Testamentu jest „kopią" Nauczyciela Sprawiedliwości.

Oczywiście, jeśli ktoś spodziewał się, że życiorys qumrańskiego Mistrza, ułożony na podstawie fragmentów z pism Gminy da w sumie obraz życia i działalności Jezusa — tego niewątpliwie spotka zawód. Podobieństwa między tymi postaciami nie mieszczą się w szczegółach zapisanych przez autorów i redaktorów Ewangelii. W zwojach znad Morza Martwego nie znajdziemy ani narodzin z dziewicy (nb. nie wie o tym nic Ewangelia wg. Marka, przez wielu biblistów, nawet katolickich, uważana za najstarszą), ani owych, tak plastycznie opisanych przygód nad Jeziorem Genezaret i w Jerozolimie, ani danych dotyczących męki i śmierci na krzyżu, ani setek innych szczegółów, które dla większości wierzących stanowią o specyfice i niepowtarzalności ewangelicznej postaci Zbawiciela. Szczegółów, które — dodajmy — z punktu widzenia religijnej doktryny chrystianizmu nie mają pryncypialnego znaczenia, a ich celem było przede wszystkim — „uwierzytelnienie ziemskiego życiorysu" Chrystusa w oczach wiernych i prozelitów.

O podstawach dogmatycznych Nowego Testamentu decydują nie te — różnie zresztą przez poszczególnych ewangelistów przedstawione — „dane biograficzne", ale takie zawarte w nich, i w innych utworach wczesnego chrześcijaństwa idee teologiczne jak posłannictwo boże Jezusa, zapowiedziane przez proroków St. Testamentu, jak głoszona przezeń nauka o „królestwie bożym", jak „dzieło zbawienia", czy — zmartwychwstanie.

I, jeśli można mówić o podobieństwach, czy nawet analogiach między obiema interesującymi nas postaciami (a można na pewno) — to szukać ich trzeba przede wszystkim w tych właśnie ideach — wspólnych obu gminom Nowego Testamentu — qumrańskiej i chrześcijańskiej.

Nauczyciel Sprawiedliwości, *„Wybraniec Boży"... „przez którego Bóg zapowiedział to wszystko, co nadejdzie dla jego ludu i jego Zgromadzenia"*),* został zesłany Żydom przez Boga, *„aby ich prowadził według głosu Jego serca".* Ci jednak, słuchając głosu Człowieka Kłamstwa (postać również niezidentyfikowana) odrzucili naukę Nauczyciela Sprawiedliwości, nie uwierzyli w jego boże posłannictwo.

W dalszym ciągu czytamy, że Kapłan Bezbożny i inni kapłani jerozolimscy *„prześladowali Nauczyciela Sprawiedliwości w zapalczywości swego gniewu".*

Wzmianki o prześladowaniu Nauczyciela Sprawiedliwości i jego uczniów przez Człowieka Kłamstwa i Kapłana Bezbożnego (co może sugerować, iż chodzi o jedną i tę samą osobę) są w dokumentach qumrańskich stosunkowo liczne, brak natomiast wyraźniejszych danych o jego śmierci. („Od dnia zabrania Nauczyciela Jedynego... (?). O wiele wyraźniej mówią one za to o **ponownym przyjściu** (zmartwychwstaniu?) Nauczyciela Sprawiedliwości, *„który będzie nauczał na końcu dni".*

„Ci wszyscy, którzy mocno trzymali się (tych) przykazań ...którzy słuchali głosu Nauczyciela Sprawiedliwości i spowiadali się przed Bogiem... ci wszyscy spotkają się w radości i serca ich będą pokrzepione... a Bóg im przebaczy i oni otrzymają zbawienie z Jego ręki".

A więc warunkiem zbawienia jest wiara w boże posłannictwo Nauczyciela. W dniu sądu (ostatecznego), kiedy to zjawi się Nauczyciel Sprawiedliwości, aby dokonać sądu nad grzesznikami i poganami — ci, którzy wypełniali przykazania zostawione im przez Mistrza, którzy wierzyli weń — otrzymają nagrodę: *„Bóg (ich) zachowa w Dzień Sądu z racji ich wiary w Nauczyciela Sprawiedliwości".* Oraz — *„przez swego Wybrańca Bóg wymierzy prawiedliwość".*

Sprawą, która wywołuje liczne polemiki jest **mesjanizm Gminy Nowego Przymierza** i związane z tym pytanie, czy członkowie Zrzeszenia uważali swego Nauczyciela za obiecanego Mesjasza. Trzeba stwierdzić, że dotychczas odczytane teksty nie dają podstaw do odpowiedzi twierdzącej (w ogóle idea mesjanistyczna qumrańczyków jest dość zawikłana i niejasna). Z drugiej strony — nie można pominąć milczeniem faktu, że **wzmianki o Nauczycielu znalazły się właśnie w rękopisach nawiązujących do mesjańskich tekstów St. Testamentu.** Charakterystyczne są też odnoszące się doń mesjańskie fragmenty, np. *„Gwiazda wyjdzie z Jakuba i podniesie się berło Izraela" — Berło to jest Książę Zgromadzenia, a gdy on się podniesie, zniszczy synów pychy"* (Seta) oraz liczne sformułowania przypisujące cechy obiecanego Mesjasza.

Mówiąc o podobieństwach, nie można, oczywiście zapomnieć i o różnicach. Ale — nawet podkreślając je, trzeba mieć na uwadze, że doktryna religijna nie jest czymś niezmiennym. Między powstaniem rękopisów z Qumran, a ostatecznym ukształtowaniem się idei religijnych chrystianizmu upłynęło kilka wieków. I fakt ten wiele tłumaczy.

W. MER

*) Cyt. wg. tekstów zamieszczonych w książce H. Chylińskiego „Wykopaliska w Qumran a pochodzenie chrześcijaństwa".

Tytuł	Historia żółtej ciżemki
Reżyser	Sylwester Chęciński
Scenariusz	wg. powieści Antoniny Domańskiej Polska
Produkcja	Polska
Aktorzy	Bogusław Kobiela, Gustaw Holoubek, Bronisław Pawlik, Marek Kondrat i inni.
Treść	Mały Wawrzuś, gnany tęsknotą młodego artysty-rzeźbiarza, ucieka ze swojego domu na wsi i wraz z grupą cyrkowców dostaje się do Krakowa, gdzie przypadkowo obserwuje pracę Wita Stwosza nad ołtarzem mariackim. Opuszcza więc cyrkowców i dostaje się pod opiekę samego mistrza...
To mi się podobało:	Nade wszystko — rzadkiej piękności, wypracowane do ostatniego szczególiku, dające ogromną satysfakcję widzowi — dekoracje i kostiumy Skarżyńskich.
A to nie:	Role pozytywnych bohaterów (Wit Stwosz, król) wypadły dosyć martwo w porównaniu np. z komicznymi postaciami.
Wnioski:	Pełna dobrego smaku artystycznego — baśń. Każdy powinien obejrzeć ten film.

OPOWIEŚCI FILMOWE

Tytuł	100 kilometrów
Reżyser	Giulio Petroni
scenariusz	Festa Campanile — Franciosa — Petroni
Produkcja	Włochy
Aktorzy	Massimo Girotti, Mario Carotenuto, Ricardo Garrone, Yvonne Monlaur i inni.
Treść	Młody Rzymianin zmuszony trudną sytuacją finansową swojej rodziny, mimo choroby staje do zawodów w 100-kilometrowym marszu dookoła Rzymu, aby zdobyć nagrodę pieniężną. Wśród zawodników poznajemy byłego mistrza wraz z towarzyszącym mu małym synkiem, starszego mecenasa, który przegrał zakład i musi się „wygłupić" udziałem w marszu, wreszcie młodego studenta, trafionego strzałą amora właśnie podczas zawodów...
To mi się podobało:	Zręczny scenariusz, dobre tempo, dowcipne i liczne gagi.
A to nie:	W tej przeciętnej komedyjce wszystko było na miejscu.
Wnioski	Artystycznie — może nie najwyższej jakości — ale bardzo zabawny film.

Tytuł	Zuzanna i chłopcy
Reżyser	Stanisław Możdżeński
Scenariusz	Janusz Chudzyński
Aktorzy	Ewa Krzyżewska, Adam Hanuszkiewicz, Tadeusz Pluciński, Andrzej Nowakowski i inni.
Produkcja	Polska
Treść	Na jazz-camping zjeżdża w góry popularna wśród młodych artystka filmowa. Filip grający na trąbce uwielbia ją i spełnia każde jej życzenie. Jednakowoż Zuzanna lekceważy go i czeka na ukochanego Karola, który po wspólnej wyprawie do groty ze swym przyjacielem Markiem wraca do schroniska. Podczas wieczornej zabawy dochodzi do scysji między Filipem i Karolem. Zuzanna i chłopcy wybierają się na spacer do groty, który omal nie kończy się tragicznie, gdyż woda odcina im powrót. Dziewczyna poznaje charakter obu chłopców. Karol, który dotąd imponował jej siłą — okazuje się słabym człowiekiem, natomiast jego rywala niebezpieczeństwo nie załamuje. Którego z nich wybierze Zuzanna?
To mi się podobało:	Pewne napięcie wykazują wyłącznie sceny w grocie. Doskonała muzyka.
A to nie:	Problem żaden — role nieciekawe — młodzież została upozowana w irytująco sztuczny sposób.
Wnioski	Jeszcze jedna pomyłka artystyczna.

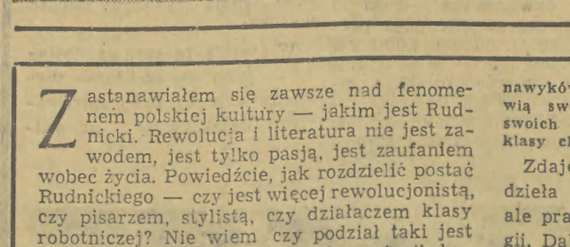

Jadwiga Andrzejewska

Polityka kulturalna i... koniki

Ktoś zapyta: co ma piernik do wiatraka? I rzeczywiście nie potrafię na to odpowiedzieć. Wyobrażam sobie, że muszą być jakieś powiązania z mąką — oczywiście w odniesieniu do wiatraka i piernika. Natomiast gdy chodzi o sprawy koników kinowych i zagadnienia polityki kulturalno-oświatowej np. w zakładach pracy — widzę w tym bardzo jasny i niedwuznaczny związek. Po prostu: koniki decydują. Przynajmniej o tej stronie polityki, która dotyczy upowszechnienia filmu i sztuki filmowej w ogóle.

Wiadomo z różnych sprawozdań pracowników k. o. że jedną z żelaznych pozycji stanowią „zbiorowe wycieczki do kin". Wiadomo również, że nawet część pieniędzy przeznacza się na zakup biletów. Można z tego wyciągnąć bardzo mylne wnioski, że pracownicy kulturalno-oświatowi prowadzą w tej dziedzinie jakąś politykę. A więc: studiują repertuar kin, zaznajamiają się z walorami artystycznymi i społecznymi aktualnie wyświetlanych filmów, a następnie organizują zbiorowe wycieczki na specjalnie upatrzony, wartościowy pod każdym względem film. Kto wie, może nawet urządzają potem dyskusję?

Zapewniam, że nic się takiego nie dzieje. Zbiorowe wycieczki do kin, owszem istnieją, ale o wyborze filmu decydują... koniki kinowe. Jeśli film jest kasowy, pod kinami pojawiają się spekulanci biletowi. Jeśli przy dużej frekwencji część biletów idzie „na lewo", to rzeczywiście do kina trudno się dostać. I wtedy właśnie na arenę wkraczają rady zakładowe, kaowcy, zakłady pracy, Wtedy organizuje się zbiorową wycieczkę do kina, żeby uniknąć przepłacania i kilometrowych kolejek. Kaowcy — z organizatorów życia kulturalnego — zmieniają się w zwykłe punkty usługowe.

Żeby nie być gołosłowną, przytoczę parę przykładów. I tak — jedynym polskim filmem, oglądanym zbiorowo byli „Krzyżacy". Był wrzesień, był festiwal filmów polskich, był festiwal filmów oświatowych, było wiele naprawdę wartościowych pozycji i aż niewiarygodny wydaje się fakt, że nikt nie pomyślał o zorganizowaniu wycieczki do kina. Nie zakupiono również biletów na żaden film radziecki, nie mówiąc już o filmach produkcji krajów demokracji ludowej. A przecież było ostatnio kilka wysoko ocenianych przez krytykę światową, a także nagradzanych filmów radzieckich.

Jako cel zbiorowych wycieczek wykorzystywane są wyłącznie filmy amerykańskie, francuskie i czasem angielskie. Rekord pobił film „Wojna i pokój". Dużym powodzeniem cieszyła się „Paryżanka", „Babette idzie na wojnę", „Urzeczona", „Słaba płeć". Obecnie rozpoczęła się seria zbiorowych wycieczek na film pt. „Les girls" oraz „Kryptonim Cicero". Można by nawet ustalić pewną kolejność popytową. A więc: filmy amerykańskie — wszystkie — dalej, oczywiście filmy z Bardotką, następnie filmy o tematyce kryminalnej produkcji państw zachodnich z kolei komedie francuskie, amerykańskie, angielskie i wreszcie — filmy psychologiczne francuskie. Na tym zainteresowania filmowe kaowców (i nie tylko) wyczerpują się.

Napisałam „nie tylko kaowców", ponieważ organizowanie zbiorowych wycieczek do kin nie jest — jak się okazuje — wyłączną domeną pracowników kulturalno - oświatowych względnie rad zakładowych. Na atrakcyjne, kasowe filmy amerykańskie chcą iść wszyscy. A więc pisemko, pieczątka i bilety lecą. Dla pracowników danej instytucji, dla ich rodzin, krewnych, znajomych itp. Niektóre cyfry zapotrzebowań, wystawianych przez zakłady pracy instytucje są wręcz szokujące. Instytucja liczy sobie 20 osób zatrudnionych, ale zwraca się o sprzedanie 100 biletów. Każdy z 5-osobową rodzinką, co?

Przeglądałam stosy zapotrzebowań biletowych na „Wojnę i pokój". Były tam pisemka z Wojewódzkiej Poradni Skórno-Wenerologicznej, z Rejonowej Przychodni dla Dzieci — Zwierzyniec, ze Stacji Pogotowia Ratunkowego, z PZGS Myślenice, z Wytwórni „Galalit" Myślenice, z Zakładu Mleczarskiego Krzeszawice, z Zakładu Gospodarki Komunalnej w Krzeszowicach, z kilku szkół podstawowych, a nawet... z Krakowskiej Spółdzielni Niewidomych. Wszystkie instytucje zakupiły co najmniej po kilkadziesiąt biletów, czasem setkę, czasem parę setek...

I jaki to wszystko ma związek z polityką kulturalną, prowadzoną w zakładach pracy i instytucjach przez osoby do tego powołane? Żaden. A jeśli już koniecznie mówić o związku, to bliższy jest on z pewnością polityce prowadzonej przez... koniki kinowe. Smutne, ale prawdziwe.

Nic

Saganka udzieliła wywiadu, w którym powiedziała m. in. „W ciągu ośmiu lat nie zmieniłam się. Wyszłam za mąż, rozwiodłam się. Właściwie nic się w tym okresie nie stało..." Rzeczywiście.

Jeszcze poczekajmy

Pola Negri, w związku z odkrywanym na nowo „kultem" słynnego pięknisia filmu z lat dwudziestych, Rudolfa Valentino, którego darzyła przyjaźnią — wyznała: „Rudolf bardzo lubił potrawy, jakie mu przyrządzałam. Ale tajemnicy tego menu nie zdradzę jeszcze..."

Ano, niepewność nas będzie nadal dręczyła. Trudno, jeszcze poczekajmy. Jest bowiem na CO!

Drogie westchnienie

Głośna autorka powieści kryminalnych, Agata Christie — odprzedała prawa do sfilmowania wszystkich swoich utworów pewnej wytwórni angielskiej za blisko 3 mln dolarów.

— Mogę teraz nie pisać i towarzyszyć spokojnie mężowi w jego podróżach badawczych — powiedziała z westchnieniem.

Pewnie, westchnienie warte milionów.

PLOTKI ale KULTURALNE

GRAJĄCE KOŁKA

Kolorowe okładki płyt gramofonowych są doskonałą reklamą ich „wnętrza". Co więcej — oprócz efektów plastycznych, drukuje się na tych okładkach interesujące objaśnienia, informuje się słuchaczy o twórcach i odtwórcach, autorach nagrań.

● Największe zainteresowanie wzbudza obecnie płyta z nagraniem drugiego koncertu fortepianowego B-dur Beethovena i koncertu fortepianowego A-moll Edwarda Griega. Grają Halina Czerny-Stefańska i Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją Jana Krenza. Autorem komentarza jest B. Frydrychowicz, który wyczerpująco omawia pojęcie koncertu fortepianowego, przytacza daty powstania utworów. Płycie tej wróżyło się (i słusznie) olbrzymią popularność.

● O nagraniach dzieł Chopina, dokonanych już dość dawno — nie trzeba w tej chwili przypominać. W każdym bądź razie z pewnością ucieszy naszych melomanów fakt, że poszczególne płyty (walce, mazurki, polonezy) można nabywać osobno. Ponoć najlepiej idą walce. (Komentarz do nich napisał Jerzy Broszkiewicz zwracając uwagę, że Chopin był nie tylko kompozytorem, ale również znakomitym wirtuozem fortepianowym...)

● Stare tanga, fokstroty, magazyn dawnych, sentymentalnych melodii daje Mieczysław Fogg w trzecim cyklu nagrań pod wspólnym tytułem „Co nam zostało z tych lat". „Tango Milonga", „Ramona", „Cygańskie skrzypeczki", „Cztery nogi", „Nietoperze", „Tango andrusowskie", „Tulipany". I wszystko nagrane bardzo ładnie, z dobrze prowadzoną orkiestrą, nie przekrzykującą pieśniarza.

● René Glaneau w cyklu „L'histoire d'un amour" z towarzyszeniem orkiestry Ryszarda Damrosza śpiewa w nowej płycie m. in. taniec z szablami wg Chaczaturiana. Jedyna melodia, której można spokojnie słuchać. Nawet w pieśniarskiej przeróbce — wielki kompozytor nie da się zabić...

Należy również podać do wiadomości miłośników muzyki rozrywkowej, że jeszcze można nabyć węgierskie nagranie („Qualiton") „By, by blues" i rumbę negro w wykonaniu zespołu Tabaniego.

OIGIERD JĘDRZEJCZYK

Władysław Blachut

REWOLUCYJNA MŁODZIEŻ

Mowa o młodzieży studiującej na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1890—1914, gdzie — jak to przed tygodniem w oparciu o nową pracę Józefa Buszki pt. „Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890—1914" próbowaliśmy wykazać — wśród ogółu studentów o zapatrywaniach zachowawczych rozwijały wcale poważną działalność organizacje akademickie o światopoglądzie socjalistycznym. Niekiedy nawet ów młodzieżowy socjalizm bywał konsekwentniejszy od urzędowej linii ówczesnej galicyjskiej partii socjaldemokratycznej.

Taką w szczególności postawę przejawiała powołana do życia w 1901 r. (po likwidacji „Zjednoczenia") organizacja lewicującej młodzieży akademickiej „Ruch", do którego należeli m. in. Zygmunt Żuławski i Karol Sobelsohn — „Radek". Wbrew stanowisku PPSD i Daszyńskiego „Ruch" opowiadał się m. in. za jednością z działającą na terenie zaboru rosyjskiego lewicą PPS i z SDKPiL.

Oprócz legalnej działalności samokształceniowej — aktywiści „Ruchu" uprawiali również agitację wśród robotników, a także organizowali dość liczne wiece młodzieżowe, na których występowano niekiedy z wręcz radykalnymi i szokującymi postulatami. Pod koniec swego istnienia, w 1904 r., organizacja „Ruch" podjęła próbę wydawania własnego pisma pod nazwą „Zjednoczenie" (nie mylić z dawniejszą organizacją studencką o tej nazwie!), które już wkrótce miało zaatakować krakowski organ PPSD — „Naprzód" za jego reformistyczną postawę i stopniowe odchodzenie od idei marksizmu.

Formalnie rzecz biorąc, tradycje „Ruchu" kontynuowała teraz założona w grudniu 1904 r. „Spójnia", zrzeszając młodzież nie tylko spod znaku PPSD, ale także sympatyków SDKPiL i PPS-Lewicy.

Dziełem „Spójni" były m. in. głośne w 1909 r. manifestacje krakowskich studentów przeciwko biskupowi krakowskiemu, kardynałowi Puzynie, za jego odmowę sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel, zakończone najściem studentów na Pałac Biskupi i akcją interwencyjną policji.

Do znaczniej poważniejszych zajść i zaburzeń doszło na U. J. w styczniu 1911 r. Zachowały się one w pamięci potomnych pod nazwą „Zimmermanniady", jako iż z inicjatywy „Spójni" i innych postępowych organizacji studenckich skierowane były przeciwko prof. Wydziału Teologicznego U. J., ks. K. Zimmermannowi, jako autorowi (zmierzającego do klerykalizacji życia akademickiego) cyklu wykładów dla ogółu studentów na temat: „Chrześcijańskie nauki społeczne".

Szczególne oburzenie wśród młodzieży wywołała decyzja senatu akademickiego w sprawie relegowania, względnie udzielenia nagany około dwustu studentom, którzy na wykładach ks. Zimmermanna dawali świadectwo swego lackiego myślenia.

Warto przypomnieć, że jeszcze wcześniej, a mianowicie w lutym 1910 r., miał miejsce w Krakowie wielki wiec akademicki, na którym zapadła uchwała o usunięciu Wydziału Teologicznego z murów U. J.

Akcja przeciwko ks. Zimmermannowi przerodziła się w strajk ogólnoakademicki i doprowadziła w dniu 1. II. 1911 r. do zajęcia gmachu U. J. przez strajkujących studentów. W tej sytuacji senat wezwał policję i wojsko. Dopiero w ostatniej chwili posłom z ramienia PPSD, Daszyńskiemu i Grossowi, udało się zażegnać niebezpieczeństwo rozlewu krwi.

Jeszcze przed „Zimmermaniadą" doszło do rozłamu w szeregach krakowskiej lewicującej młodzieży akademickiej. Wiosną 1910 r. powstała w Krakowie pod egidą PPSD reformistyczna organizacja „Płomień", zaś „Spójnia" z tym samym terminem przeszła na pozycje rewolucyjnej lewicy w ruchu akademickim.

W lokalu tej właśnie „Spójni" odbył się w marcu 1914 r. pamiętny odczyt W. I. Lenina na temat *„Rosyjska socjaldemokracja a kwestia narodowa"*.

Jerzy Bober

ARIOSTO W TEATRZE

Teatr Rapsodyczny, Ludwik Ariosto „Orland Szalony". Przekład Piotra Kochanowskiego. Adaptacja, inscenizacja i reżyseria: Mieczysław Kotlarczyk. Scenografia: Marian Garlicki. Choreografia: Wanda Bończa. Muzyka staropolska i staroświecka.

Trochę przypomniały mi się dawne, dobre czasy Teatru Rapsodycznego, kiedy patrzyłem na scenę — którą zawładnął na przeciąg 2 godzin król poetów włoskiego Odrodzenia — Lodovico Ariosto.

Trzeba powiedzieć, że ta francuska — a raczej frankońska historia legendarnego rycerza Rolanda walczącego u boku króla Franków, Karola Wielkiego — osiadła na dnie pamięci z dawnej, szkolnej lektury — znalazła dopiero pełnię epickiego wyrazu u włoskiego poety. *„Orland Szalony"* Ariosta jest niemal-że wzorem renesansowego poematu bohaterskiego, bije w oczy barwnością i jędrnością życia — jakby chcąc powetować sobie i słuchaczom okres ponurej ascezy średniowiecza, przeładowanej moralitetami i misteriami.

Stąd więc znajdą się jeszcze u Ariosta rekwizyty średniowieczne, które poeta zręcznie ustawi przed krzywym zwierciadłem, aby uruchomić na swojej scenie ironiczną maszynerię — a jej działanie skierować przeciw obowiązującym dotąd kanonom scholastycznego porządku światowego.

Jeśli już wspomniałem tu o scenie — to istotnie ów poemat ma tyle walorów dramatycznych, że jego adaptacja sceniczna nasuwa jedynie pytanie: dlaczego nikt dotąd nie pokusił się o teatralny kształt „Orlanda"? — Oczywiście, pełna teatralizacja byłaby sprawą chybioną. Musiałaby rezygnować z autorskiej, poetyckiej formy — i zmieniłaby się na pewno w kiepską sztukę.

Natomiast pozycja to — wypisz wymaluj — jakby specjalnie czekająca na — specjalnego typu teatr. Właśnie: Teatr Rapsodyczny. Toteż z przyjemnością można stwierdzić, iż teatr wykorzystał okazję, żeby ukazać na rapsodycznej scenie — na swój sposób pojętą wersję dramatyczną poematu Ariosta. Ponieważ nie słyszało się nigdzie do tej pory o podobnym ujęciu teatralnym — należy zatem potraktować krakowski spektakl, jako prapremierę światową. To już sporo.

Ale — złożywszy ukłon za sam pomysł, warto zapytać, czy dokonano trafnego wyboru. Wyboru, zresztą o podwójnym znaczeniu: jego służebności dla odbiorcy — i celowości takiego, a nie innego skrótu scenicznego. Oba kierunki wyboru zdają się spełniać właściwą rolę. Tematycznym atutem „Orlanda Szalonego" (poza jego lekturowym znaczeniem w kształtowaniu ogólnej wiedzy humanistycznej wśród młodzieży) — staje się jeszcze zapoznanie widza już nie młodzieżowego z arcydziełami literacko-obyczajowymi, bez których zrozumienie formowania się tradycji myśli postępowej w dziejach Europy (i świata) byłoby poważnym zubożeniem naszych historycznych wiadomości. Wprawdzie nie znając np. Homera, Szekspira i Mickiewicza — można żyć i mieć swój wkład w dorobek rzeczywistości — ale nie tak przecież wyobrażamy sobie pełny rozwój społeczeństwa nowożytnego. Nie bez kozery właśnie socjalizm umożliwia realizację tezy o narodzie ludzi kształcących się.

Od tych nieco ogólnych dygresji — przejdźmy teraz do Ariosta z rapsodycznej sceny. Adaptator, reżyser i inscenizator „Orlanda", **Mieczysław Kotlarczyk** — zbudował widowisko teatralne w IV częściach, dobrawszy z 46 pieśni poematu tylko te, które w sposób czytelny dla widza można było „urapsodycznić". Odbiorca nie znający w całości epopei — niczego tu zasadniczo nie traci, zaś literaturoznawcy (niezbyt liczni) chyba nie powinni wszczynać akademickich dyskusji o poszczególne skróty tekstowe.

Rzecz bowiem w tym, czy teatralną potrawę z Ariosta przyrządzono smacznie i treściwie? — Treściwie na pewno w dawce wystarczającej. Smaczek zaś przedstawienia niesie miejscami nawet i pikanterię. Zwłaszcza, po niedawnej inscenizacji „Dziadów", nazbyt rozmodlonej i umistycznionej — żartobliwe chochliki renesansowego życia przedostały się — aż do ariostowego nieba, nie oszczędzając w satyrycznym ujęciu ani Oćca Miłosiernego, ani jego sług: Archanioła Michała, tudzież frywolnego Jana Ewangelisty. Albowiem Odrodzenie, lubiało sobie zakpić (zresztą przy pomocy filozoficznego uśmieszku) — ze świętości średniowiecza. Mamy więc do czynienia z dobrotliwą próbą poszargania tych świętości — zwłaszcza, że sprzyja temu okazja „szaleństwa" Orlanda, skądinąd roztropnego i walecznego rycerza, którego co nieco wystrychnęła na dudka — dziewka umiłowana...

Kotlarczyk oprawił przedstawienie w ramkę dworskiego opowiadania — z Poetą i jego czterema Muzami (Miłość, Przygoda, Rycerskość i Odwaga). Muzy patronują czterem częściom epopei w teatrze — są też i symbolem chóru, dyrygowanego przez Poetę. Ładne to, proste — i czytelne. No i — w dobrym stylu rapsodycznym, przypominającym tak ciekawe spektakle teatru — jak „Pan Tadeusz", „Eugeniusz Oniegin" — czy „Beniowski". Wydaje się, jakby ów poeta Odrodzenia — odrodził rapsodyczną scenę. Bo — nawet słowo brzmiało czyściej, bez dykcyjnych usterek (z wyjątkiem samego Orlanda), potoczyście — w znakomitej zresztą staropolszczyźnie Piotra Kochanowskiego, który kapitalnie przyswoił naszemu językowi — nie tylko dzieło Ariosta, ale i jego przekornego ducha.

Walki rycerstwa Karola Wielkiego z Saracenami — potraktował reżyser — i słusznie — z przymrużeniem oka. Było w nich więcej bajkowej symboliki i zabawy, aniżeli okrucieństwa. Sceny liryczno-miłosne upodobniły się do dyskretnych przecinków — oddzielających tok akcji epicko-satyrycznych. Kostiumy i dekoracje Mariana Garlickiego przyjemnie bawiły oko — rozdzielając, gdzie trzeba — akcenty komiczności. Podkłady muzyczne zgrabnie podkreślały rytm widowiska.

W sumie: *interesująca całość i dobra zapowiedź startowa dla Teatru — w nowym roku.*

Józef A. Frasik

Dzwonki

Gdy pod stopą tężeje mróz
gdy serce wybija takt,
gdy skrzypi jadący wóz
w zawiany śniegiem trakt —

zima srebrne ma dzwonki,
kryształy, perły, koronki,
chodzi sobie w bieli,
chodzi, ludzi weseli.

A jeszcze im mroźna, na dodatek,
rzuci na szyby bratek
i trochę białej kądzieli,
niech mają, wystarczy do niedzieli.

Wiesław Rustecki

ROBOTNIK PIÓRA

Zastanawiałem się zawsze nad fenomenem polskiej kultury — jakim jest Rudnicki. Rewolucja i literatura nie jest zawodem, jest tylko pasją, jest zaufaniem wobec życia. Powiedźcie, jak rozdzielić postać Rudnickiego — czy jest więcej rewolucjonistą, czy pisarzem, stylistą, czy działaczem klasy robotniczej? Nie wiem czy podział taki jest możliwy. Lucjan Rudnicki nie zmienił bowiem zawodu, zmienił tylko środki oddziaływania, pracę agitatora i mówcy zamienił na pióro pisarza. Jest drugim autorem, któremu w pełni przysługuje to miano. Obok Władysława Broniewskiego, jest robotnikiem pióra. Taki tytuł, najbardziej zaszczytny, nadała mu polska klasa robotnicza, gdy słowa pisarza uznała za własne.

*

Rudnicki jest wielkim, epickim kronikarzem historii polskiej klasy robotniczej. Nie wierzcie podtytułom, że kolejne tomy „Starego i nowego" są tylko częścią biografii. Jeśli często tęsknimy za typowym bohaterem który by w swojej biografii zamknął całą prawdę wieku, to Rudnicki jest na pewno takim powieściowym bohaterem. Piszę — powieściowym, „dla tych wszystkich, którzy by w proletariackim eposie chcieli dojrzeć tylko kawałek biografii. Zawsze dowierzałem realizmowi, on określa epickie prawdy sztuki. Jeśli porównywanie w sztuce jest możliwe, proza Lucjana Rudnickiego może być tylko porównana z niezrównanym dziełem Marii Dąbrowskiej, z epopeją „Nocy i dni". Przyznam się, że jako czytelnik nie wyzbyłem się nawyków domorosłego socjologa. Oba dzieła mówią swoje wielkie, realistyczne osądy o życiu swoich klas. Klasy ziemiańsko-mieszczańskiej i klasy chłopsko-robotniczej.

Zdaję sobie sprawę z faktu, że oba te dzieła dzieli rozpiętość kilkudziesięciu lat, ale prawda sztuki nie jest prawdą chronologii. Dąbrowska odmalowała schyłek polskiego ziemiaństwa, awanse i nadzieje postępowej inteligencji i jej zmniejszającej się roli w życiu narodu i stanowiska jej wobec obiektywnych dziejów historii kraju. „Stare i nowe" jest artystycznym „drugim rozdziałem" polskiej epopei. Ukazuje narodziny samoświadomości chłopstwa i małomiasteczkowej klasy najemnej, jak z tych klas rodzi się klasa robotnicza. Ale nie tylko. Rudnicki ukazuje, jak nowa klasa zdobywa własną ideologię. Bo z ideologiami zgodnymi z prawami historii jest tak — doświadczenia rodzą uogólnienia. Rudnicki ukazuje, jak marksizm potwierdza się w doświadczeniach młodej polskiej klasy robotniczej. Ale jak ukazuje. Tu pojawia się niepowtarzalny talent pisarza. Co więcej, możemy śledzić, jak obiektywna historyczna ideologia przełamuje się w ludzkich sumieniach. Tu zaczyna się wielka prawda epiki Lucjana Rudnickiego, prawda życia. Z zamierzonego pamiętnika narodziła się epopeja o pierwocinach polskiej rewolucji.

ŚWIAT ● ŚWIAT ● ŚWIAT

Co nowego?

GLOBUS. W radzieckich szkołach nowość: globus Księżyca. Druga połowa na podstawie zdjęć Łunnika III.

WAKACJE. Na zaproszenie Fidel Castro wyjechali na bezpłatne wakacje na Kubę uczniowie z Martyniki.

KLIMAT. Coraz cieplej. Granica wegetacji roślinności podniosła się w Szwecji o 30 metrów.

DWIE CYFRY. Przyrost ludności na świecie w ciągu roku 1,6 proc. Przyrost produkcji żywności tylko 1 proc.

RADIACJA. Do pomiarów stopnia i wpływu radioaktywności przeznaczono jelenie. Podobno reagują tak jak ludzie.

JAK NAJSZYBCIEJ. W leningradzkich karetkach pogotowia zainstalowano aparaty znieczulające dla zyskania na czasie.

RAK. 120 ochotników, Szwedów w starszym wieku, wypróbowuje na sobie nową szczepionkę przeciwrakową.

BEZROBOCIE. Francuskie zagłębie węglowe przystąpiło do fabrykacji nawozu sztucznego, aby zatrudnić zwolnionych z zamkniętych kopalń.

SPORT. USA. 1000 szkółek narciarskich. Narciarz nieruchomy, porusza się natomiast nylonowy „płat śniegu".

NOWOŚĆ. W próbach nowy rodzaj lodówki. Zamiast drzwi zasłona z zimnego powietrza.

NOWOCZESNOŚĆ. Japońskie gejsze będą tańczyć w rytmie jazzu.

FILM. Radziecka wersja „Wojny i pokoju". Konsultantem scen batalistycznych będzie marszałek Moskalenko.

OGRÓD. W Niemczech wyprodukowano płyn, którym podlewa się kwiaty i który chroni je przed mrozem.

INWESTYCJA. Największy stadion sportowy w południ. Azji budują w Dżakarcie w Indonezji specjaliści radzieccy.

POPULARNOŚĆ. Dla uzyskania popularności policjanci w NRF rozdają czekoladę zdyscyplinowanym kierowcom.

PSYCHOZA. W USA schrony atomowe dla krów. Już zamówiono 250 miejsc.

SŁOWNIK. Słownik atomowy rosyjsko - angielsko-hiszpańsko - włosko - niemiecko-holenderski wydany w Moskwie obejmuje 4 tys. terminów.

BUDOWNICTWO. Nowe prefabrykowane domy bez gwoździ i śrub. Elementy klejone montuje 3 ludzi w ciągu 2 dni.

UBEZPIECZENIE. Torebka damska z sygnałem alarmowym imitującym syrenę.

ŚWIATOWE NIEDYSKRECJE

W 20 lat po napaści japońskiej na Pearl Harbour, również królowa brytyjska uznała, że winy Japończyków zostały już zapomniane. Cesarz Hirohito odzyskał na mocy specjalnego dekretu Elżbiety II prawo noszenia orderu Podwiązki i używania tytułu brytyjskiego marszałka.

✸

Ambasador Gwatemali w Bonn, Francisco Linares Aranda, wyróżnił się w tym roku w czasie polowania dla dyplomatów. Strzelał najcelniej i uzyskał najwięcej trofeów. Ambasador nie dowierzał jednak widocznie strzeleckim zdolnościom swych kolegów, bo — jak się potem okazało — miał na sobie w czasie polowania pancerną kamizelkę.

✸

Michele Morgan, znakomita artystka francuska, otrzymała od jednego z magazynów ilustrowanych, nowy tytuł: w i e c z n a gwiazda francuskiego filmu.

✸

Nan Coton, angielska pianistka i śpiewaczka, uzyskała rekord W. Brytanii w hodowli kotów. W jej posiadaniu znajduje się 54 przedstawicieli kociego rodu.

Edmund Osmańczyk — BRAZYLIA

SWASTYKA NA FORCIE COPACABANA

Brazylia nie jest krajem właściwym dla rasistów. Tu, jak słusznie kiedyś zauważył Mieczysław Lepecki, *„Hitler by zwariował"*. Portugalczycy odmiennie niż Hiszpanie i Anglosasi nigdy nie dbali o „czystość" swojej rasy, toteż rdzenny Brazylijczyk odznacza się przymieszkami krwi murzyńskiej i indiańskiej oraz łagodnym, przychylnym wszystkim ludziom usposobieniem.

Kolonizacja Brazylii jest jednak także dziełem innych niż portugalska narodowości, które przyniosły na ląd Południowej Ameryki swoje postępowe i wsteczne tradycje. Niektóre kolonizacje miały ukryte polityczne cele i koncentrowały się tylko w ściśle określonych rejonach Brazylii. Tak np. Niemcy sadowili się w stanach Rio Grande de Sul, Santa Catarina i Parana, gdzie nie było prawie zupełnie ludności niebiałej, poza Indianami zapędzonymi w niedostępne puszcze. W tych to stanach partia hitlerowska posiadała ogromne wpływy i zmierzała do przygotowania tam wstępnej bazy dla południowo-amerykańskiej części „Wielkiej Rzeszy".

Wspomina o tych planach Rauschning w swej głośnej książce *„Gespraeche mit Hitler"* i mówią o tym dokumenty rozwiązanej przez rząd Brazylii w 1937 r. za antypaństwową robotę brazylijskiej partii hitlerowskiej, mającej równie butne zjazdy partyjne w stolicach w.w. stanów — w Porto Alegre, Florianopolis i Kurytybie — jak w Norymberdze: w mundurach i z flagami ze swastyką.

Choć to działo się przed ćwierć wiekiem i przeszła wojna, w której zginął Hitler, w trzech stanach Brazylii hitlerowcy co pewien czas dają znać o sobie w sposób najwstrętniejszy: bezczeszczą synagogi i cmentarze żydowskie. Tak ostatnio zamanifestowali swoją obecność w Kurytybie. W sąsiadującym z Urugwajem stanie Rio Grande de Sul pojawiły się na murach domów Porto Alegre ohydne napisy *„Viva Eichmann!"*.

Napisy i bliskość Urugwaju nie były bez kozery. W stolicy tego kraju w Montevideo na dzień ogłoszenia wyroku na Eichmanna w Jerozolimie — 12 grudnia — zwołany został Kongres nazistów dla zamanifestowania solidarności z Adolfem Eichmannem i ustalenia „planu akcji" w obu Amerykach.

Na kongres zjechać się mieli hitlerowcy z Argentyny, południowych stanów Brazylii, z Paragwaju, Chile, Peru i Wenezueli. Nazwisk nie podawano prasie. Natomiast na ulicach różnych miast Południowej Ameryki pojawiły się swastyki.

Rio de Janeiro jest jednak miastem antyrasistowskim i pojawienie się swastyk było dla mieszkańców całkowitym zaskoczeniem, póki poważny dziennik „Correio da Manha" nie wskazał na źródło hitlerowskiej propagandy: w Montevideo odbywał się zjazd nazistów, ale w Rio odbywał się zjazd starej prohitlerowskiej organizacji międzynarodowej o programie superantykomunistycznym, której przywódca przed wojną głosił publicznie, iż „Bogu dziękować należy za Hitlera". Organizacja nazywa się „Dozbrojenie moralne" (Moral Rearmament) i do swych członków zalicza po wojnie Li Syn Mana, Konrada Adenauera, Richarda Nixona i tym podobnych przedstawicieli światowej prawicy.

Zdaniem brazylijskich ekspertów, w tej bardzo bogatej organizacji, wydającej miliony dolarów miesięcznie na propagandę, pełno jest starych nazistów, powiązanych z międzynarodowym ruchem faszystowskim, rosnącym w siły szczególnie mocno w armiach Zachodu, w których generałowie typu Salana czy Walkera przestają być rzadkością i sprawiają kłopot już nawet prezydentowi Kennedy'emu.

W tych warunkach swastyka na wojskowym forcie Copacabana w czasie odbywania się kongresu „Dozbrojenia moralnego" i zapadania wyroku na Adolfa Eichmanna ma jakąś złowrogą wymowę. Szczególnie, kiedy dzieje się to w mieście i kraju, gdzie nie ma warunków dla faszyzmu, natomiast jest konieczność przeprowadzenia demokratycznych reform społecznych.

Ludwik Fagot — AUSTRIA

Wiedeńskie migawki

Nie ulega kwestii, że Wiedeń stał się znów, jak ongiś było, „modny". Wystarczy wyjść po południu czy wieczorem na rzęsiście oświetloną, tonącą w powodzi neonów, Kaerntnerstrasse, Ring czy inną z reprezentacyjnych ulic, ażeby się o tym przekonać.

Co tu gadać! Austria jest obecnie pod względem ruchu turystycznego prawdziwym mocarstwem. W ciągu ubiegłych 12 miesięcy odwiedziło ją 28 milionów cudzoziemców, co w przeliczeniu na „żywą gotówkę" przyniosło dewiz za 7,5 miliarda szylingów. Notabene wpływ ten niemal w całości równoważy pasywa austriackiego bilansu handlowego.

Oczywiście największym wabikiem austriackiej propagandy turystycznej jest malownicze położenie kraju, jego urocze zakątki, świetne szlaki turystyczne, godne zwiedzenia pomniki kultury, interesujące imprezy artystyczne itd., itd. Ale oprócz tego wszystkiego i oprócz wszelakiego rodzaju rozrywek, jakich dostarczyć może (zamożnemu) cudzoziemcowi Austria (a zwłaszcza Wiedeń) jeszcze jedna rzecz odgrywa w całej tej kampanii o międzynarodowego turystę niepoślednią rolę: austriacka uprzejmość i gościnność. Potrafili oni wyrobić sobie pod tym względem dobrą renomę na świecie. A to popłaca. W d e w i z a c h.

Urbaniści wiedeńscy stoją przed dylematem: czy kształtować przyszłą fizjonomię Wiednia tylko pod kątem widzenia jego roli jako stolicy Austrii, czy też biorąc pod uwagę znaczenie tego miasta i jego możliwości w aspekcie międzynarodowym nadawać mu w planach charakter wielkiej metropolii. Bo nie ulega kwestii, że olbrzymi Wiedeń będący „tylko stolicą" jakoś „nie pasuje" do małej Austrii.

Obecnie, kiedy przez miasto dzień w dzień przewijają się dziesiątki tysięcy przyjezdnych z całego świata, kiedy obierają sobie tu siedzibę coraz to nowe instytucje i organizacje międzynarodowe, kiedy na porządku dziennym są tu różne międzynarodowe spotkania, zjazdy, konferencje — Wiedeń chcąc podołać temu wszystkiemu czyni olbrzymie wysiłki. Jednak w obecnych warunkach komunikacyjnych, lokalowych itp. miasto nie jest niemal w stanie sprostać potrzebom narastającym wręcz dynamicznie.

Przejazd samochodem w centrum miasta w godzinach „szczytu" jest istną męką: co kilkadziesiąt metrów skrzyżowanie i stop. W dodatku różnego rodzaju objazdy, okrążenia, ruch jednostronny itp. powodują, że na wielu odcinkach śródmieścia najszybciej posuwa się... piechur.

No cóż, Wiedeń (a zwłaszcza jego centrum) jest starym miastem. To co niegdyś, w okresie fiakra, było imponującą szeroką arterią miejską, uległo obecnie, w dobie rozwoju motoryzacji, raptownemu zwężeniu.

Wędrując ulicami Wiednia niemal co krok napotyka się pamiątki związane z życiem i twórczością sławnych muzyków, artystów, pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy. „Tu mieszkał...", „Tu tworzył...", „W tym domu w latach.... skomponował...".

Przybysz ma tu okazję oddać hołd niekończącej się plejadzie luminarzy sztuki, nauki i kultury. Rzadko które z miast na świecie może się, tak jak Wiedeń, poszczycić swoją sławną w tym względzie przeszłością. Nic też dziwnego, że wycisnęła ona silne piętno na obliczu tego miasta.

LAOS

W Luang Prabang

Stolicą Laosu jest Vientiane, ale rezydencja królewska znajduje się w Luang Prabang. I Vientiane i Luang Prabang pozostają w rękach wojsk rebeliantckich, mimo że większość Laosu została opanowana przez wojska rządowe i Patet Lao. Starano się oszczędzić przed skutkami walk te dwa ważne ośrodki w życiu kraju. Chociaż tu i tam panują rebelianci, komunikacja między obu miastami nie jest wcale łatwa. Nawet lot samolotem nie należy do łatwych przedsięwzięć. Najkrótsza trasa wiedzie przez tereny, opanowane przez wojska rządowe. Trzeba dobrze kluczyć, by nie znaleźć się ponad „nieprzyjacielskim" terenem.

Lot z Vientiane do Luang Prabang wiedzie nad rzeką Mekong, ponad górami, porośniętymi gęstą dżunglą i dolinami, w których tylko z rzadka zobaczyć można uprawne pola. Dotychczas zaledwie jedna ósma laotańskiej ziemi została objęta uprawami rolnymi.

Dla przybysza z Vientiane, które — jak przystało na stolicę — ma zadatki wielkomiejskie, Luang Prabang wygląda niczym misterna zabawka. Uliczki i liczne sklepy — należące w większości do Chińczyków, Wietnamczyków lub Hindusów — są czyste i uporządkowane. Nad morzem zieleni widnieją dachy pagód i świątyń. Miasto ma najwyżej 4.000 mieszkańców, ale 32 świątynie. Uliczni handlarze oferują po cichu betel do żucia, na każdym kroku spotyka się mnichów w pomarańczowych opończach, wielu z nich nie ma więcej, aniżeli.. 12 czy 15 lat.

Mnichów jest tu więcej od cywilów. Ale jeszcze więcej — wojskowych. Amerykańskich i laotańskich. Wszyscy w modnych kowbojskich kapeluszach, pokrytych ochronnego koloru jedwabiem ze spadochronów. Ku strapieniu spokojnych obywateli królewskiej siedziby, wojskowi lubią strzelać, gdy sobie popiją.

Centrum Luang Prabang stanowi szereg budowli, w kolonialnym stylu francuskim. Tu ulokowali się głównie — wojskowi. Laotańczycy mieszkają opodal centrum, w trzcinowych chatach, krytych słomą. Pogardzana biedota jest równocześnie dla królewskich wojsk uciążliwym sąsiadem, bo wszyscy należą do — Patet Lao.

Wieczorem na ulicach Luang Prabang natrafić można na nieoczekiwaną przeszkodę. To przez ulicę rozciąga się kinowy ekran. Film ogląda się z obu stron. Najczęściej wyświetlają tu „tarzanowskie serie", które chętnie udostępniają Laotańczykom Amerykanie — sądząc, że są dla nich najodpowiedniejsze... (IAP)

ZSRR

MOCARZ

100 tysięcy — słownie: sto tysięcy — rzek niesie swoje wody po obszarze Związku Radzieckiego, a ich sumaryczna długość równa się 5,5-krotnej odległości Ziemi od Księżyca. Trudno powiedzieć, aby to było mało. Cóż — kiedy gospodarzom kraju to nie wystarcza.

Połowa z tych zawrotnych cyfr mąci rykiem swych wód głuszę syberyjskiej tajgi, dając bogactwo ryb i służąc jako droga najtańszego transportu. Cóż — kiedy gospodarzy kraju to nie zadowala.

Nie może im zaimponować w swej obecnej postaci nawet największy radziecki mocarz — Jenisiej wylewający rocznie do talerza Oceanu Lodowatego 575 miliardów metrów sześciennych wody. Podobno — jeśli wierzyć takiemu specjaliście od Arktyki jakim był Fritjöf Nansen — dech zapiera człowiekowi widok ujścia tej rzeki, ogłusza siła jaką demonstruje w tym miejscu przyroda na swój własny — do tej pory — użytek.

Nie. Jenisiej ciągle jeszcze pozostawia radzieckim gospodarzom uczucie niedosytu. Wrażenia wrażeniami, przeżycia przeżyciami, ale mamy proszę obywateli wiek XX i nikomu dziś nie imponuje nieujarzmiona, dzika moc natury. Jest piękna w swej pierwotności — ale tylko piękna, a to za mało.

A więc wyznaczono mocarzowi nową rolę, przeliczono jego siłę na inne jednostki, jakich do tej pory nie znał w swej historii. Zaplanowano rzekę nowoczesną, wydobytą z rzeki pradawnej. Strumienie elektryczności popłyną z nurtów Jenisieju. Morze energii elektrycznej — niewyczerpanej, pewnej i — taniej, bardzo taniej.

Obliczono mianowicie, że 100 kilowatogodzin jenisiejskiej energii kosztować będzie 7 kopiejek. Innymi słowy na brzegach giganta wartość kopiejki uzyska produkcja 140 metrów tkaniny, albo wykonanie 42 par butów, albo — jeśli kto woli — wypiek 1400 bochnów chleba. Gdzie indziej może to kosztować tak tanio?

Oczywiście, zanim życie potwierdzi długie zastawy cyfr sprowadzone do jednej kopiejki trzeba w Jenisiej włożyć miliardy. Obłaskawić go, ujarzmić, zakuć w żelazno-betonowy pancerz. Rozmach nowej kaskady musi odpowiadać rozmachowi rzeki, która swe źródła bierze aż w Mongolii i płynie tysiącami kilometrów ku docelowej północy.

Basen Jenisieju jest chłonny. Zmieściłaby się w nim swobodnie Anglia, Francja, Włochy, Hiszpania, Finlandia i Szwecja, czyli z grubsza licząc prawie pół Europy. Ale nie zmieści się bo i po co? Stanie tylko jenisiejska kaskada hydroelektrowni, a po niej wielkie zagłębia przemysłowe. Ale to już dalsza historia.

Energetyczne narodziny syberyjskiego mocarza już się rozpoczęły: startuje budowa krasnojarskiej hydroelektrowni. Olbrzym burzy się jeszcze i pieni jak przed wiekami, nie wie gdzie podziać swoje siły i młodość. Tak pisał o nim ongiś Czechow.

Wkrótce będzie już wiedział. (zl)

PROBLEMIKI

Sport i polityka

Zdarzało się, że sport służył różnym celom, nie zawsze związanym ściśle z kulturą fizyczną. By jednak sport wykorzystać w walce politycznej, to zdarzyło się po raz pierwszy we Włoszech. Teraz władze piłkarskie, sądownictwo, a także instancje partyjne, mają do rozstrzygnięcia nie lada problem: czy Bugatti mówi prawdę. Oczywiście nie chodzi tutaj o skórę tego zawodowego piłkarza, ile o prestiż polityka tej miary, co bogaty armator neapolitański, wieloletni prezydent tego miasta i przywódca włoskiej partii monarchistycznej, Achille Lauro. Protektor klubu AC Neapel.

Gdy tegoroczny sezon piłkarski został zakończony, w jednym z pism neapolitańskich ukazał się artykuł, podpisany przez bramkarza zawodowej drużyny AC Neapel, Ottorino Bugatti. Bugatti twierdził, że Lauro namawiał go do przyznania, iż został przekupiony przez neapolitańską chadecję, aby puszczając odpowiednią ilość bramek — przyczynić się do spadku swej drużyny z pierwszej ligi.

Kibice są jednak kapryśni. Gdy AC Neapel wyleciał w tym roku z ligi, odwrócili się także od jego protektora. Popularność Achille Lauro spadła tak katastrofalnie, że stracił stanowisko prezydenta.

Teraz próbuje wszystko zwalić na piłkarza. Bugatti twierdzi, że Lauro obiecał mu dobrze płatne, dożywotnie stanowisko w swym przedsiębiorstwie, jeśli na skutek ujawnienia rzekomego przekupstwa, zostanie... zdyskwalifikowany.

Władysław Pawlak — USA

KRYMINAŁ I... ŻYCIE

Najpierw wypada uronić łezkę żalu. W codziennym bowiem życiu niewiele jest miejsca dla bohaterskich wyczynów samotnych tropicieli przestępstw, którzy zapełniają amerykańskie ekrany telewizyjne. W życiu sprawy wyglądają znacznie bardziej prozaicznie. Nowoczesna policja kryminalna pozostawiła prywatnym detektywom jedynie ściśle określone pole działania. *„Prywatne oczy"* — jak tu potocznie nazywa się tajnych detektywów — są po prostu... szarymi pracownikami określonych firm, pobierającymi co miesiąc pensje.

Pinkertony

Jeden z nowych gmachów ze stali i szkła zajęty jest w całości przez agencję detektywistyczną Pinkertona. Ma oddziały w 45 miastach. Zatrudnia 13.000 osób. Konkurencyjna firma Burnsa ma 19.000 pracowników. Jest jeszcze sporo mniejszych przedsiębiorstw „specjalistycznych", a oprócz tego np. wielkie koncerny asekuracyjne mają własne „wydziały śledcze", zajmujące się wykrywaniem afer ubezpieczeniowych. Jest to więc wielka armia prywatnej policji gotowa na usługi tych, którzy mogą za nie zapłacić. Albo muszą. Normalna policja amerykańska nie podejmuje się bowiem wielu czynności, które w innych krajach należą do państwowych stróżów ładu.

Zyski i zdecydowaną złą sławę zawdzięczały jednak skomercjalizowane firmy detektywów, a przede wszystkim Pinkerton, dostarczaniu szpicli, łamistrajków i zwykłych bojówkarzy, którzy mają na sumieniu niejedno zdrowie i życie robotnika amerykańskiego. Po dziś dzień *„ludzie Pinkertona"*, to określenie budzące gniewne wspomnienia wśród robotników i działaczy związkowych, chociaż firma Pinkerton miała sporo naśladowców aż do lat trzydziestych. Obecnie — przynajmniej oficjalnie — ani Pinkerton, ani Burns nie przyjmują tego rodzaju „zleceń". Nikt też nie przyznaje się do szpiclowania organizacji związkowych, chociaż wszyscy wiedzą, że każde większe przedsiębiorstwo kapitalistyczne w jakiś sposób tego rodzaju działalność organizuje.

Głównym polem działania firm detektywistycznych jest obecnie zwalczanie wszelkiego rodzaju nadużyć i malwersacji ze strony pracowników na szkodę przedsiębiorstw. Czasem wielką rolę odgrywa ochrona tajemnic firmowych przed konkurentami. Czasem głównym zadaniem jest śledzenie podejrzanych o wynoszenie towarów. Jest nawet firma, która łączy pracę detektywistyczną z opracowaniem projektów naukowej organizacji pracy.

Można zarobić

Biznes — jak powiedziałem — jest wielki. Taka firma Pinkerton inkasuje rocznie 28 milionów dolarów. „Średnia" firma około miliona. Nikt nie narzeka na zastój w interesach. Nic dziwnego. Jeśli łupem różnego typu włamywaczy, kieszonkowców i podobnych rzezimieszków, odbierających prawym właścicielom ich mienie w sposób bezpośrednio namacalny, pada rocznie około pół miliarda dolarów, to spryciarze bardziej wyrafinowani wynoszą lub przywłaszczają sobie trzy razy tyle!

Jeden z najstarszych detektywów sklepowych w San Francisco, pani Dorothy Grower, która od 40 lat poluje na „szopenfeldziarzy" w domach towarowych, opowiada, że aresztowała w swoim życiu 4.000 osób. 83 proc. stanowiły dobrze sytuowane mężatki oraz — młodociani. W większości wypadków osoby te mogły z łatwością zapłacić za ukradziony towar. Wśród zatrzymanych przez nią znajdowali się: żona sędziego sądu apelacyjnego, pułkownik, dziedziczka wielkiej fortuny, sierżant policji, a nawet wysoki urzędnik dyrekcji policji! Tylko 4 proc. spraw poszło do sądu. Poszkodowane firmy zadowalały się na ogół pokryciem szkód i podpisaniem pełnego przyznania się do winy, aby w razie powtórzenia się wypadku miały w ręku gotową broń. Właściciele firm z czasem zaczęli organizować wymianę informacji. Obecnie firmy detektywiczne posiadają ogromne kartoteki, obejmujące np. u Pinkertona półtora miliona nazwisk.

Dobrymi klientami są banki. Po pierwsze, co dzień notuje się dwa napady na kasy bankowe. Po drugie, codziennie (wliczając niedziele i święta) przekazuje się do ścigania pięć spraw o malwersacje. Eksperci orzekli, że wykryto dotychczas 210 sposobów ulżenia skarbcom bankowym bez posługiwania się rewolwerem.

Na ogół sprawy malwersacji pozostają tajemnicą zainteresowanych w obawie przed spopularyzowaniem karalnego procederu lub przed wywołaniem popłochu wśród klientów i wierzycieli. Czasem jednak ktoś uchyli rąbka tajemnicy.

Człowiek — najsprawniejszy

W supermarkecie — gdzieś na środkowym Zachodzie — od dłuższego czasu narastało manko. Książki się zgadzały. Kontrola nic nie wykryła. Dopiero prywatny detektyw po dłuższej obserwacji odkrył prawdę. Supermarket miał sześć automatycznych kas, ale tylko pięć należało do firmy. Szóstą zainstalował kierownik na własny rachunek, co wieczór odbierając „utarg".

W Nowej Anglii w wielkim domu towarowym wykryto szwagierkę samego pana prezesa, która od lat pobierała od dostawców — za przyjmowanie towarów gorszego gatunku — 25.000 dolarów rocznie. W jednym z koncernów chemicznych w stanie Illinois pracownik firmy detektywistycznej zatrudniony jako ekspedytor zatrzymał pewnego dnia niepozorną przesyłkę. Nadawcą był kierownik pracowni naukowej koncernu, autor wielu fachowych publikacji, człowiek cieszący się ogromnym zaufaniem firmy. Paczka zawierała odpisy ostatnich badań i szczegóły technologiczne nowego wyrobu przygotowywanego właśnie do produkcji. Kariera świetnego fachowca została przerwana. Okazało się, że od 7 lat sprzedawał tajemnicę konkurencji, choć pensja jego była bardzo wysoka.

Wszystkie te sprawy zostały — jako się rzekło — wyśledzone przez zakonspirowanych detektywów prywatnych.

Witold Zechenter

NIE ŚWIĘCI garnki LEPIĄ...

Poranna kawa najbardziej smakuje w garnuszku. W takim zwykłym sobie, najzwyklejszym. Wszyscy w domu pijemy zawsze śniadanie z garnuszków.

Dlatego właśnie, że zawsze, więc garnuszki się powyszczerbiały, potraciły uszka. Przechodząc więc onegdaj koło wielkiego sklepu spółdzielczego i ujrzawszy ładne garnuszki na wystawie, wstąpiłem, by kupić sobie taki jeden garnuszek.

Wybrałem ładny — całkiem biały, tylko paseczek u góry miał różowy.

— Ile kosztuje taki garnuszek? — spytałem miłej ekspedientki.

— Cztery garnuszki i jedna mała filiżanka razem kosztują 21 złotych i 85 groszy.

— A ile kosztuje jeden garnuszek?

— Jednego garnuszka nie możemy sprzedać. Tylko cztery z jedną małą filiżanką, o taką.

— Dlaczego?

— Takie mamy zarządzenie z centrali, z Warszawy.

Kupiłem więc cztery garnuszki i jedną małą filiżankę. Przyda się. Dla żony. Dla córki.

Wracałem do domu z pakuneczkiem. Żona wita mnie w przedpokoju.

— Popatrz, co kupiłam — mówi.

Patrzę: na stole w kuchni stoją białe garnuszki z różowymi paseczkami. Cztery. Obok jedna mała filiżanka.

— Chciałam kupić trzy garnuszki — dla ciebie, dla córki, dla mnie — ale sprzedają w komplecie: cztery i mała filiżanka. Ale nie zaszkodzi, przyda się.

W ten sposób nasze gospodarstwo wzbogaciło się o osiem białych garnuszków z różowymi paseczkami u góry i dwie małe filiżanki. Tak było aż do przyjścia do domu córki, która wręczając matce mały pakuneczek, rzekła:

— Masz, mamusiu. Ładne garnuszki. Zobaczyłam na wystawie i kupiłam — sprzedają po cztery z dodatkiem małej filiżanki.

Na wieczór miałem więc już dwanaście czyli tuzin garnuszków z różowymi paseczkami i trzy małe filiżanki. Ale wieczorem przyszedł stary wujaszek i powiada:

— Wiecie, chciałem sobie kupić garnuszek do kawy, taki zwykły, ale sprzedają tylko po cztery i z małą filiżanką, więc po co tyle tego dla mnie, starego samotnika. Wy macie trzy osoby w domu, przyda się wam.

I postawił na stole trzy garnuszki — białe z różowymi paseczkami — jedną małą filiżankę. Szybko dodałem w myślach i wypadło 15 garnuszków i cztery filiżanki. Wtem ktoś zadzwonił i weszła przyjaciółka żony.

— Przyniosłam wam mały prezencik — mówi. — Chciałam kupić sobie garunszek do kawy, sprzedają tylko po cztery z dodatkiem małej filiżanki. Po co mi to wszystko — u was więcej osób, więc przyniosłam wam trzy garnuszki i filiżankę...

Nie zdążyłem dodać, gdy zapukał sąsiad i stawiając na stoliczku w przedpokoju dwa białe garnuszki z różowymi paseczkami i jedną małą filiżankę, rzekł:

— Tyle państwa trudzę, korzystam z telefonu — więc pragnę się zrewanżować. A ponieważ zbywają mi te garnuszki, bo u nas tylko dwoje osób, a w spółdzielni itd., itd...

Dyskretnie wziąłem kawałek papieru i zacząłem sumować, ale wciąż mi przeszkadzano. Stryjenka, cioteczna siostra, kolega, jeszcze jedna przyjaciółka żony. Po prostu jakby wszyscy upatrzyli sobie moje mieszkanie na skład białych garnuszków z różowymi paseczkami i małych filiżanek. I każdy z nich miał jakieś wytłumaczenie!

No cóż. Od tego dnia, gdy wieczorem mam trochę czasu po pracy, ustawiam sobie garnuszki i filiżanki na podłodze. Garnuszków mam 41, a filiżanek 14.

Ustawiam sobie to wszystko na dywanie, w szeregach, w rządkach rozmaitych — i cóż, bawię się. Wyobrażam sobie, że moje białe garnuszki z różowymi paseczkami i małe filiżanki stanowią armię. Niepotrzebną armię. Armię biurokratycznych myślicieli, wydających w jakiejś centrali śmieszne, nieżyciowe zarządzenia.

ULICE KRAKOWA

Wojciech BOGUSŁAWSKI

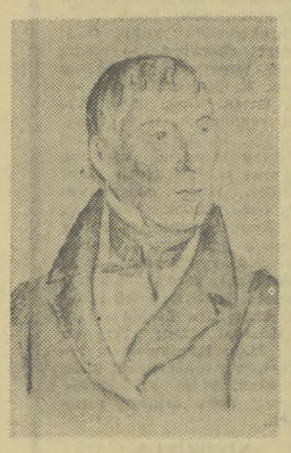

Nazwany przez potomnych *„ojcem sceny narodowej"*, urodził się dnia 9 IV 1757 r. we wsi Glinno pod Poznaniem, w rodzinie rejenta ziemskiego.

Był uczniem szkoły pijarów w Warszawie, która posiadała najlepszy ówczesny teatr szkolny. Podobnie, jak wielu wyróżniających się zdolnościami i pilnością uczniów, których kierowano na dwory magnackie — Bogusławski po ukończeniu szkoły, został przyjęty do grona dworzan biskupa krakowskiego K. Sołtyka.

Po paru latach pobytu w Krakowie, zaciągnął się do gwardii narodowej. Niebawem jednak, na skutek pominięcia przy awansach, młody podchorąży pułku gwardii litewskiej rezygnuje z dalszej kariery wojskowej i obiera zawód aktora.

Odnosi sukcesy na scenach Warszawy, Lwowa, Poznania i w 26 roku życia zostaje dyrektorem teatru w stolicy. W ciągu długich i trudnych lat pracy, ustawicznych kłopotów finansowych, zmagań z konkurencją zagranicznych artystów i cenzurą zaborców — dążył konsekwentnie do zorganizowania teatru narodowego: *polskiego, publicznego i zawodowego — teatru, będącego szkołą obyczajów, świadomego swych celów i zadań narodowych, politycznych i społecznych.* W przeciwieństwie do dotychczasowej działalności teatrów dworskich i magnackich.

Szeroko zakreślony plan repertuaru nowego teatru, uwzględniał przede wszystkim utwory współczesnych pisarzy polskich, m. in. Niemcewicza, Zabłockiego, Wybickiego. Krasickiego oraz dzieła zagranicznych twórców (np. Szekspira, Schillera, Corneille'a), które w większości po raz pierwszy udostępnił rodakom. W okresie poprzedzającym uchwalenie Konstytucji 3 Maja, czy w przeddzień insurekcji kościuszkowskiej — repertuar sceny narodowej spełniał rolę trybuny, kształtującej opinię publiczną. Z objazdowym zespołem aktorów docierał do najodleglejszych zakątków kraju i w wielu miastach, dzięki inicjatywie Bogusławskiego powstały miejscowe teatry.

W 1811 r. założył w Warszawie pierwszą w Polsce Szkołę Dramatyczną, której uczniami byli wybitni aktorzy, tacy jak Bonawentura Kudlicz i Anastazy Trapszo.

W spuściźnie literackiej pozostawił monografię Teatru Narodowego, 12 tomów *„Dzieł"* zawierających studia, życiorysy aktorów, przekłady oraz własne utwory sceniczne, z których do naszych czasów przetrwała na scenach opera narodowa *„Cud mniemany, czyli Krakowiacy i górale"*.

Zmarł w Warszawie, dnia 23 VII. 1829 r. Na płycie pomnika (cmentarz powązkowski) wyryto następujący dwuwiersz Osińskiego:

„Krzywdzące głos ojczyzny mniemania umorzył, pisał, grał i grających na czas późny stworzył".

Ulica Wojciecha Bogusławskiego w Krakowie łączy ul. J. Sarego z ul. Sebastiana.

ZUZANNA KOSIEK

Krzyżówka z pointą

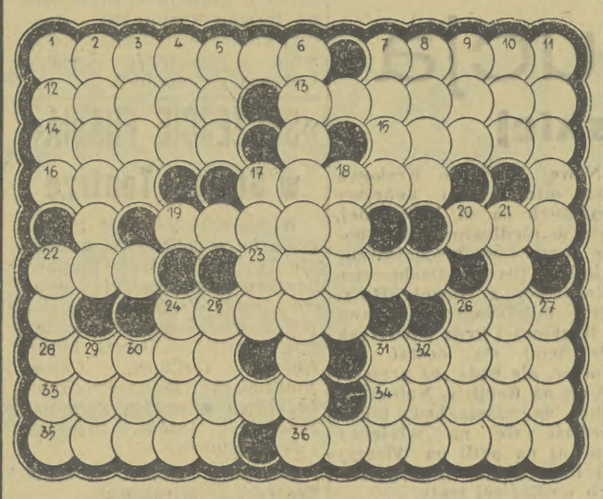

POZIOMO: 1. narodowy bohater ukraiński z okresu wojny domowej, 7. budynek gospodarczy dla inwentarza żywego, 12. rodzaj szczotki do butów, 13. przeważnie na rękę, 14. już nie wieś, ale jeszcze nie miasto, 15. napój z kumysu, 16. cyrk lodowcowy, 17. duży archipelag na Atlantyku, 19. ważny dla podróżnych, 20. część utworu scenicznego, 22. bliski przyjaciel Adama Mickiewicza, 23. pąk używany w szkółkarstwie do okulizacji drzew, 24. kraj we wschodniej Afryce, 26. dłuższy nasyp ziemi, rodzaj grobli, 28. wybieg do wyścigu, 31. siedziba powiatu suskiego w woj. olsztyńskim, 33. niszczenie ogniem, 34. suche ciastko z orzechów i miodu, 35. imię żeńskie, 36. utwór muzyczny o nastroju uroczystym.

PIONOWO: 1. potwór z legendy, 2. związek chemiczny o reakcji alkalicznej, 3. wielki powab, nieprzeciętny urok, 4. tył konia, 5. szeroka jak Wisłą (nie tylko w piosence), 6. miasto powiatowe na Pojezierzu Drawskim, 7. pies myśliwski, 8. solidne plecy, 9. wiatr na jeziorze Garda we Włoszech, 10. drążek poziomy do gimnastyki, oparty na słupkach, 11. roślina, która była pierwowzorem ornamentu, 17. staroegipski bóg, 18. marka znanych polskich wyrobów cukierniczych, 21. żeglarska pozycja garderoby męskiej, 22. wydma śnieżna, 24. ryje, 25. niepokoi Sycylijczyków, 26. znak zwierzyńca niebieskiego, 27. poprzeczka w wiązaniu dachu do zawieszania dachówki, 29. rzeka na Półwyspie Pirenejskim, 30. zdrobniałe imię żeńskie, 31. płynie przez Szwajcarię, Austrię i Niemcy, 32. dawna miara ciężaru równa 1/32 funta.

Po wypełnieniu krzyżówki z następujących wyrazów poziomych wybrać kolejno po jednej literze wyznaczonej cyfrą w nawiasie (liczyć od lewej do prawej) i odczytać w tym samym porządku treść rozwiązania:

14(4) — 26(1) — 34(2) —
14(4) — 13(1) — 31(1) —
24(2) — 1(1) — 20(3) —
35(1) — 15(2) — 7(1) —
23(2) — 22(1) — 33(5) —
24(4) — 1(3) — 33(2) —
33(1) — 1(5) — 31(4) —
14(2) — 19(3) — 7(5) —
22(3) — 33(6) — 12(2) —
33(1) — 33(1) — 28(4).

Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji do dnia 22. I. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z nr 11". Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci

10 WARTOSCIOWYCH KSIĄŻEK

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI

NOWOROCZNEJ" z nr 306 (30/31. XII. 1961 — 1. I. 1962 r.)

POZIOMO: 4. gem, 7. kot, 9. korweta, 11. ale, 12. rwa, 13. nad, 14. tors, 15. sza, 17. hetera, 18. czyż, 19. Ate, 20. tur, 21. rzep, 22. oto, 24. mazak, 27. rapa, 29. pustota, 30. amfora, 32. kasa, 33. rolada, 35. nar, 37. neneta, 39. Liszt, 42. Wit, 43. Newa, 46. oraz, 47. Roma, 48. smar, 49. Paganini, 52. Kama, 53. anilina, 54. falanga, 55. Lam.

PIONOWO: 1. molo, 2. Skrzetuski, 3. kra, 4. generator, 5. etat, 6. madera, 7. kater, 8. terceron, 10. owa, 15. szpara, 16. stopa, 17. humor, 23. osa, 25. zalew, 26. kadet, 28. Paula, 31. mat, 34. Anita, 36. szrama, 38. anonim, 40 Somali, 41. taran, 44. Emil, 45. Wania, 47. rana, 48. ska, 49. plac, 50 gal, 51. In (ind).

POINTA: DOSIEGO ROKU!

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr. noworocznego (308, z dnia 30-31. XII. — 1. I. 62) nagrody wylosowali: **ZEGAREK** na rękę — **A. Hamernik**, Muszynka 13, p-ta Tylicz, pow. Nowy Sącz; **ZEGAREK** na rękę — **W. Starczewski**, Rabka-Zdrój, Orkana 1, pow. Nowy Targ. **KSIĄŻKI** otrzymują: **M. Balzar**, Tarnów 3, Jaracza 3, **T. Czarnik**, Oświęcim - Brzezinka 291, **W. Orszula**, Tarnów - Rzędzin, Lwowska 10, **J. Szelerewicz**, Kraków, Czysta 11/8, **L. Brożek**, Nowy Sącz, Nawojowska 50/4, **S. Moskała**, Kraków, Rynek Dębnicki 9/4, **E. Solarski**, Katowice, 3 Maja 9, **W. Finster**, Kraków, Modrzewskiego 11, **K. Marusak**, Dębrowa Tarnowska, ul. Matejki 7, **J. Ertel**, Myślenice, Jagiellońska 11, **M. Sitko**, Kraków, Na Barciach 16, **M. Wójcik**, Wodąca 163, pow. Olkusz, **R. Bartusik**, Tarnów, Katedralna 1/6, **K. Kostrzyca**, Kraków, Brzozowa 17/6, **E. Pawlik**, Nowy Sącz, Cieńkiewicza 12.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.

CO w znaczkach?

● UWAGA UCZESTNICY KONKURSU - PLEBISCYTU NA NAJPIĘKNIEJSZY ZNACZEK PRL! Pomiędzy uczestników, którzy oddadzą głosy na wyróżniony znaczek względnie serię — zostaną rozlosowane następujące nagrody:

I. Wydanie lubelskie „Wodzowie".

II Seria lotnicza — „Bojownicy o wolność i demokrację".

III. Organizacja Narodów Zjednoczonych (ząbkowane + cięte + blok znaczkowy).

IV Seria „Wyzwolenie miast polskich".

V. Blok znaczkowy „Kultura Polska".

VI. Blok znaczkowy „Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna Polska 60".

VII. I rocznica utworzenia PKWN.

VIII—XX Nagrody pocieszenia.

PRZYPOMINAMY: TERMIN NADSYŁANIA ODPOWIEDZI UPŁYWA Z DNIEM 20 STYCZNIA. W ODPOWIEDZIACH — wyłącznie na kartkach pocztowych — WYSTARCZY OKREŚLIĆ ZNACZEK WZGLĘDNIE SERIE ZNACZKÓW WYDANYCH W POLSCE LUDOWEJ, ZASŁUGUJĄCE ZDANIEM PISZĄCEGO NA MIANO — NAJPIĘKNIEJSZEGO ZNACZKA PRL.

● Z okazji Mistrzostw Świata FIS, Zarząd Koła Polskiego Związku Filatelistów w Zakopanem wydaje okolicznościową kopertę, która zaopatrzona będzie w znaczek 60 gr.

Sprzedaż kopert dla zamiejscowych prowadzi i zamówienia przyjmuje Feliks Szlązak, Zakopane, Ciągłówka 11. Cena koperty 2,50 zł. W Zakopanem koperty będzie można nabywać w lokalu Koła Klub Spółdzielczy „Turnia", ul. Kościuszki (przez cały czas trwania zawodów codziennie od godz. 16 do 18) we wszystkich punktach sprzedaży PPF oraz na Poczcie Głównej. (zg)

Dodatki do nart

Wprawdzie kapryśna pogoda lekce sobie waży przykazania kalendarza, ale mimo to obowiązuje nas moda zimowa. Zaczną się wczasy na śniegu (przynajmniej tak brzmią wskazówki modne) — FIS i inne atrakcje, związane z nartami — zaś płeć piękna zechce koniecznie zaprezentować „przy nartach" — wpadające w oko ubiory. Najczęściej nazywa się je „na po nartach", albowiem sprzęt sportowy jest tu mało ważny.

W co zatem przyoblekać będą smukłe (i nie) kształty nadobne wczasowiczki, żyjące w zgodzie z modą?

● *Króluje spódnica (jako, że spodnie się już opatrzyły — a jeśli żurnale je dopuszczają, to z szerszymi nogawkami i typowo biodrowe). Spódnice natomiast winny być obficie marszczone, z frędzlami. Albo sweter-suknia (do kolan), poniżej talii spięta skórzanym paskiem (cienkim!) lub metalowym łańcuszkiem.*

● *Do spódnic — oczywiście: pończochy wełniane, elastyczne, kolor odpowiednio skontrastowany.*

● *Najmodniejsze kolory „pod śnieg" — czarny i biały. Swetry grube, na podobieństwo rycerskiej kolczugi. Wojowniczo. Golfy nadal przewodzą, ale z tzw. imitacją dekoltu (inny kolor włóczki).*

● *Płaszcze „po nartach" — krótkie, drelich podbity misiem, albo kocykowate (lamowane np. skórką). Również i wdzianka pikowane. Można przerabiać ze starych płaszczy.*

● *Na głowę — „melonowe" czapki z włóczki (pompon!) oraz także włóczkowe opaski.*

● *Rękawice nieco dłuższe, niż dotychczas. Modne w pasy. Łatwo je zrobić samemu, o ile zna się robótki na drutach.*

● *Nowością jest nakrycie wierzchnie: PLED. Bez trudu da się tu zastosować zwykły koc w kratę. Trzeba go zaokrąglić na rogach, wyciąć w środku otwór (na głowę) dorobić kołnierzyk, kieszenie i obszyć gładką tasiemką, jako lamówką. Do tego nosi się spodnie i gruby sweter. Do spodni — kozaczki.*

Narty, jak widać — nie odgrywają żadnej roli...

FANTAZJA RYSOWNIKA

Współcześni rysownicy puszczają wodze fantazji na temat przyszłych lotów kosmicznych, wyglądu stworów z innych planet itp. Również przełom wieków XIX/XX obfitował w różnego rodzaju fantastyczne wyobrażenia przyszłości. Reprodukowana rycina przedstawia damę i wytwornego pana z... antenami na głowach i z radioaparatami nadawczo-odbiorczymi na kołnach. Co nam to przypomina?

TE KA • SZPE RA CZA

ŻYCIE KAWIARNIANE

Obserwujemy w Polsce renesans życia kawiarnianego, co więcej, jego bujny rozkwit. Mnożą się kawiarnie nie tylko w większych, lecz również w małych miasteczkach. Kawiarnie cieszyły się także dużym powodzeniem w wieku XIX. Styl bycia kawiarnianych gości różnił się jednak od dzisiejszego, jak tego dowodzi nasza rycina.

PRZETARGI

Zjednoczone Zespoły Gospodarcze „Inco"
Zakład Chemii Gospod. „BUWI"
w Krakowie, ul. Piwna nr 7

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie 1.200.000 szt. pudełek blaszanych wernirowanych na pastę z otwieraczem o zawartości 40 g pasty. — Litografia ze spodu i z wierzchu.

Dostawy w 1962 r., po 100.000 szt. miesięcznie. Oferty w zalakowanych kopertach można składać do dnia 23 stycznia 1962 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 24 stycznia 1962 r., godz. 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta. K-119

Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne
Kraków, Mogilska 80

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na remont i montaż centrali telefonicznej CAA 200 z dobudowaniem stojaka oraz wybieraków linfowych.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające odpowiednie uprawnienia.

Szczegółowych wyjaśnień dotyczących zakresu i rodzaju prac udziela Dział Głównego Energetyka.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Dziale Głównego Mechanika do dnia 27 stycznia 1962 r., do godziny 11.

Otwarcie ofert w tym samym dniu o godzinie 12.

Zastrzega się wybór dowolnego oferenta, lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K-242

Krakowskie Zakłady Papiernicze
Przemysłu Terenowego
w Krakowie, ul. Krakusa 7

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie walców rowkowanych do produkcji tektury falistej.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Dokumentacja techniczna do wglądu w Dziale Technicznym.

Oferty należy składać do dnia 31 stycznia 1962 r. — Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 lutego 1962 r., o godzinie 10.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie dowolny wybór oferenta. K-144

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska"
w Wieliczce

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie w roku 1962 w sklepach i magazynach na terenie G. S. Wieliczka — różnych drobnych robót budowlanych.

Wszelkich informacji udzieli Zarząd G. S. Wieliczka.

Otwarcie ofert nastąpi w biurze Spółdzielni w Wieliczce przy pl. Kościuszki 1, w dniu 23 stycznia 1962 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta. K-275

Jednostka KBW Ziemi Krakowskiej

SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO

samochód marki M-20 „Warszawa", nr podw. 07932, nr silnika 03945.

Przetarg odbędzie się w dniu 24 stycznia 1962 r., o godzinie 10, przy cenie wywoławczej 30.000 zł.

W celu uzyskania informacji odnośnie oglądania samochodu, dzwonić na numer telefonu 535-11, wewn. 43, w godz. od 8 do 15, za wyjątkiem niedziel i dni wolnych od pracy.

W przetargu mogą wziąć udział spółdzielnie, organizacje społeczne, osoby fizyczne i przedsiębiorstwa nieuspołecznione na warunkach określonych Zarządzeniem Ministra Komunikacji (Monitor Polski 66/60, poz. 315).

Oferty oraz wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy składać w Sekcji Finansowej Jednostki KBW Ziemi Krakowskiej, najpóźniej w przeddzień przetargu. K-250

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Miejskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Krakowie, ul. Batorego nr 25, III piętro — przyjmą natychmiast **INŻYNIERA - MECHANIKA i TECHNIKA** ze znajomością maszyn i urządzeń budowlanych. Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla Pracowników zatrudnionych w Teren. Przem. Ceramiki Bud. — Zgłoszenia w Dziale Kadr. K-265

Zarząd PZGS „Samopomoc Chłopska" w Dąbrowie Tarnowskiej — zatrudni **z dniem 1 lutego 1962 r. GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH w podległych Gminnych Spółdzielniach oraz INSTRUKTORA KSIĘGOWOŚCI w PZGS.** — Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie handlowe oraz trzyletnia praktyka na kierowniczym stanowisku. — Warunki pracy i płacy do omówienia. — Pisemne i ustne zgłoszenia przyjmuje Zarząd PZGS w Dąbrowie Tarnowskiej ul. Daszyńskiego 8.

MECHANIKA - INSTALATORA GAZOWEGO do naprawy i konserwacji przyborów gazowych i gazomierzy, z pełnymi kwalifikacjami i sześcioletnią praktyką — przyjmie natychmiast **Dyrekcja MPGK w Olkuszu, ul. Sławkowska nr 14.** — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-240

3 **ELEKTROMONTERÓW SAMOCHODOWYCH** oraz 5 **MONTERÓW SAMOCHODOWYCH** — zatrudni natychmiast **W.P. PKS Oddział Przewozów Osobowych w Krakowie.** Zgłoszenia przyjmuje Referat Kadr — **Kraków, ul. Kamienna 19, w godz. od 7 do 14.** K-227

Łososińskie Zakłady Przemysłu Drzewnego w Łososinie Górnej, pow. Limanowa — przyjmą **INŻYNIERA względnie TECHNIKA** na stanowisko **kierownika technicznego normowania pracy oraz TECHNIKA** — na stanowisko **kierownika składu tarcicy.** — Uposażenie i warunki pracy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr. K-174

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Krakowie, ul. Kuźnia 31 — (pokój nr 4) — przyjmie natychmiast do Zarządu Zaopatrzenia **EKONOMISTĘ** z wyższym lub średnim wykształceniem, znajomością zagadnień mineralnych i kruszywa oraz praktyką w zaopatrzeniu. K-219

INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko **kierownika technicznego** — zatrudni natychmiast **Remontowo-Budowlana Spółdzielnia Pracy w Wadowicach, ul. Ogrodowa nr 22.** — Wymagana kilkuletnia praktyka na samodzielnym stanowisku w wykonawstwie oraz możliwie uprawnienia budowlane. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. — Zgłoszenia osobiste przyjmuje Zarząd Spółdzielni. K-251

Przedsiębiorstwo Geologiczne w Krakowie, ul. 18 Stycznia 88 c, tel. 301-80 — przyjmuje zgłoszenia **GEOLOGÓW do pracy za granicą.** — Wymagane kwalifikacje w dziedzinie kartowania, rozeznania i dokumentowania złóż kopalń użytecznych oraz znajomość języków, jak: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski. Ponadto Przedsiębiorstwo zatrudni:

4 KIEROWCÓW CIĄGNIKÓW marki „Ursus" — praca w terenie,
2 MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH z kilkuletnią praktyką,
3 TOKARZY, w tym jednego ze znajomością pracy na wytaczarce,
2 ŚLUSARZY z praktyką.

Warunki płacy do omówienia na miejscu, pokój nr 102. K-224

PZRK Baza Sprzętu Nr 2 — Kraków, ul. Portowa 20 — tel. 545-15, przyjmie do pracy natychmiast:

TECHNIKA - MECHANIKA ze znajomością paliw płynnych i stałych,
ST. EKONOMISTĘ ZAOPATRZENIA ze znajomością gospodarki materiałowej,
ST. REF. TRANSPORTU samochodowego i kolejowego. K-204

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW — na stanowiska kierowników budów i mistrzów montażu urządzeń elektrycznych — **INŻYNIERA względnie TECHNIKA MECHANIKA SAMOCHODOWEGO — jako kierownika stacji obsługi samochodów, KIEROWNIKA MAGAZYNU narzędziowego, ST. MAGAZYNIERA ze znajomością branży elektrotechnicznej** — wymagane średnie wykształcenie — przyjmie natychmiast **„Elektromontaż" PRE Nowa Huta, Gł. Plac Budowy Huty im. Lenina, barak 33.** Dla kierowników budowy przewiduje się wynagrodzenie zasadnicze do 2.800 zł + premia specjalna, dla mistrzów do 2.400 zł + premia specjalna. — Informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac, tel. 401-10, wewn. 20-21. — Dojazd tramwajem nr 5 i 16. K-222

Biuro Projektowo-Konstrukcyjne Mechanizacji Odlewni, Fabryka Maszyn Odlewniczych w Krakowie, ul. Cystersów 16 — zatrudni:

a) do prac projektowo-konstrukcyjnych: INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW MECHANIKÓW na stanowiska konstruktorów względnie projektantów, **INŻYNIERA ELEKTRYKA, TECHNIKA ELEKTRYKA, INŻYNIERA BUDOWLANEGO, INŻYNIERA ze specjalnością wentylacji przemysłowej oraz KOSZTORYSOWCA WIELOBRANŻOWEGO,**

b) do prowadzenia robót wykonawczych: INŻYNIERA BUDOWLANEGO z uprawnieniami, INŻYNIERA ze specjalnością instalacji przemysłowych z uprawnieniami.

c) INŻYNIERA BUDOWL. na stanowisko **kierownika Działu Inwestycji.**

Podania z życiorysem należy składać do Działu Kadr. K-176

Zguby

GAZDA Maria, zam. Inwałd 418, zgubiła legitymację ubezpieczeniową — pracowniczą. P-41

UNIEWAŻNIA się zagubioną w dniu 2. I. 1962 r. pieczątkę o brzmieniu: Spółdzielnia Pracy „Beskid" Wadowice Placówka Brzeszcze". P-29

TOKARZ Maria — zam. Ujanowice 30, pow. Limanowa, zgubiła legitymację związkową nr 211562, wydaną przez Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Limanowej. 8-36303

BOCHENEK Edward — zam. Kraków, Krakowska 19 — zgubił legitymację szkolną Technikum Górniczego w Krakowie. 517-g

LEŚNIAK Teresa, zam. Nowy Sącz, Gródka 24, zgubiła legitymację MKS nr 2491, wydaną przez MPKG Nowy Sącz. S-36301

WOLNIK Andrzej, Kraków 15, Dworcowa 8 — zgubił legitymację szkolną — wydaną przez Technikum Komunikacyjne. 522-g

WOJDYŁO Antoni, zamieszkały Libiąż Mały 706, zgubił legitymację ubezpieczeniową rodzinną, wydaną przez Zakład Ubezp. Społ. W Chrzanowie. Ch-35553

ROG Władysława, Kraków, Żółkiewskiego 7/3, zgubiła legitymację ubezpieczeniową seria — nr 208841 — wydaną przez Sp-nię Pracy „Praca i Pokój". 501-g

KOSMIDER Adam, zamieszkały w Tarnowie, ul. Dzierżyńskiego 67 — zgubił legitymację autobusową, wydaną przez MPK Tarnów. T-36555

IRLA Maria zam. w Słupi p-ta Pacanów, pow. Busko-Zdrój, zgubiła świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Tarnowie. T-36557

BOROWIEC Edward, zam. w Tarnowie, ul. Lwowska 1/61, zgubił pieczątkę o brzmieniu: „Inspektor Nadzoru DBOR — Tarnów, inż. Edward Borowiec". T-36558

„POLIMEX" — POLSKIE TOWARZYSTWO EKSPORTU i IMPORTU MASZYN
WARSZAWA, ul. CZACKIEGO 7/9 — telefon 694-91

posiada do upłynnienia dla odbiorców krajowych

następujące maszyny

z nadwyżek eksportowych:

1) **10 kruszarek jednodźwigniowych** typu LJ-4 z silnikami wysokoprężnymi S-62 wraz z kompletem części zamiennych,
2) **6 kruszarek jednodźwigniowych** typu KJ-5 z silnikami wysokoprężnymi S-63 wraz z kompletem części zamiennych,
3) **2 elektrowibratory** typu EWb 13/2
4) **46 podnośników śrubowych** 3 t., 5 t., 10 t., 20 t.,
5) **2 podnośniki zębatkowe** 5 t.,
6) **1 podnośnik hydrauliczny** 10 t.,
7) **1 wciągarkę cierną,**
8) **35 silników elektrycznych** o mocy 2,8 kW. 400 Volt,.

Wszystkie maszyny są fabrycznie nowe i posiadają wykonanie eksportowe. Nabywcami mogą być przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. — Prospekty do otrzymania w P. T. E. i I. M. „POLIMEX".

SZOPY

względnie PLACYKU, nadającego się na skup opakowań szklanych, w dzielnicy Zwierzyniec i Kleparz

poszukuje

MHD Art. Spożywczymi „Zachód" w Krakowie.

Zgłoszenia — ul. 1 Maja 6, I piętro, pokój nr 18.

Kleparz

Na placu Dworcowym brudno

Wydział Handlu Prezydiu DRN Kleparz z końcem ub. roku spowodował zlikwidowanie z placu Dworcowego kramów i budek, które nie przynosiły uroku tej okolicy Kleparza. Niestety zlikwidowanie kiosków i wózków nie zapewniło czystości temu placowi. Jak nas poinformowało MPO pracownicy jego kilkakrotnie na dzień zamiatają plac Dworcowy, a mimo to jest na nim brudno. Okazuje się, że tysiące ludzi, którzy przyjeżdżają do Krakowa oraz inni podróżni zaśmiecają plac i ulice przyległe do dworca. Nie pomogą żadne hasła czy slogany i plac Dworcowy — jeśli sami nie będziemy dbać o czystość jego, zawsze będzie brudny.

Podgórze

Nowoczesna szkoła w osiedlu Kliny

Zdawało się, że już wnet ponad 400 dzieci z osiedla Kliny i Jugowic nie będzie musiało codziennie wędrować kilka kilometrów do najbliższej szkoły w Borku Fałeckim. Niestety prace przy oddaniu nowej szkoły — pierwszej 1000-latki na terenie Podgórza przeciąga się. Jak nas wczoraj poinformowano w Kuratorium wszystkie prace związane z oddaniem tej szkoły do użytku ukończone zostaną do końca lutego. W tym też czasie szkoła otrzyma kompletne wyposażenie i pomoce naukowe.

Nowa szkoła ma 11 izb lekcyjnych, pracownię fizyko-chemiczną i zajęć praktycznych, salę gimnastyczną, świetlicę, którą wieczorem wykorzysta się dla mieszkańców tego osiedla.

Stare Miasto

Rekordową ilość pasażerów przewiozły w ub. roku tramwaje i autobusy

W 1961 r. krakowskie tramwaje przewiozły około 250 mln pasażerów, a 42 mln autobusy. Tak więc MPK obsłużyło 292 mln pasażerów, gdy w roku 1960 o 22 mln mniej.

Tabor tramwajowy MPK zwiększył się w ub. roku o 14 wozów silnikowych i 12 przyczepek, ale równocześnie wycofano z ruchu pięć starych wozów. W 1962 r. Kraków ma otrzymać 15 nowych wozów tramwajowych. W ub. roku MPK uzyskało 21 nowych autobusów, co pozwoliło uruchomić 5 nowych linii.

Ogólnie biorąc Kraków ma jeszcze zbyt mało wozów tramwajowych i mimo zmian pewnych linii, zbyt długo czeka się na przystankach na tramwaj.

Nowa Huta

Co nowego w planie 5-letnim

W związku z dalszą rozbudową Huty im. Lenina wybuduje się w ciągu 5-lecia 21.600 izb mieszkalnych z budownictwa DRN oraz znaczną ilość mieszkań z budownictwa zakładów pracy i spółdzielni mieszkaniowych. Zostanie oddanych do użytku 12 szkół podstawowych, zasadnicza szkoła gospodarcza, sześć przedszkoli, rozbuduje się zaplecza Teatru Ludowego. Powstanie przychodnia lekarska w Bieńczycach, dwie przychodnie rejonowe na Wzgórzach Krzesławickich i w osiedlu D-2, zakończy się budowę ośrodka sportowego KS Wanda, rozbuduje się sieć wodociągową i kanalizacyjną w osiedlu Bieńczyce. W tym również czasie ukończona zostanie budowa zajezdni tramwajowej i autobusowej. Rozpocznie się też budowę linii tramwajowej na trasie Nowogrzegórzecka — Czyżyny.

nasze MIASTO

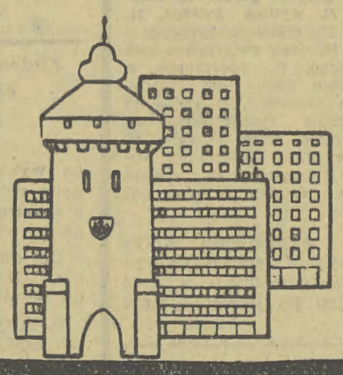

Bez przesiadek na Rondzie

Mała rewolucja

w komunikacji miejskiej

Można mówić o dużym szczęściu, że dotychczas nie zanotowano kilku dziennie nieszczęśliwych wypadków na końcowym przystanku na Rondzie. Tutaj to codziennie kilkadziesiąt tysięcy ludzi przesiada się jadąc z Krakowa do Nowej Huty i wracając po pracy do domu.

Na wniosek Prezydium DRN Grzegórzki, Miejska Pracownia Urbanistyczna opracowała projekt na przebudowę ruchu tramwajowego na Rondzie. Polega on na budowie dwóch pętli tramwajowych, jednej na osiedlu Wieczysta, a drugiej na ul. Bosackiej. Przebudowa Ronda łączy się z uruchomieniem dodatkowego odcinka linii tramwajowej z Ronda przez ul. Modrzewskiego do Bosackiej. Musimy tu wyjaśnić, że nowa linia pobiegnie wydzielonym pasem równolegle do ul. Modrzewskiego poprzez ogrody Wyższej Szkoły Ekonomicznej, nie niszcząc nowej asfaltowej jezdni przy tej ulicy.

Przebudowa ta pozwoli na zlikwidowanie uciążliwych przesiadek na Rondzie, gdyż wszystkie wozy tramwajowe zdążające z Krakowa do Nowej Huty, będą miały swój końcowy przystanek na pętli na Wieczystej. Robotnicy z zakładów położonych w tej części Grzegórzek będą dojeżdżać do pracy bez przesiadania się na Rondzie. Natomiast wszystkie tramwaje zdążające z Nowej Huty do Krakowa będą miały swój końcowy przystanek na ul. Bosackiej, gdzie w niedługim czasie będzie zbudowane projektowane wyjście z Dworca Osobowego.

Robotnicy z Nowej Huty, którzy dojeżdżają pociągami do Krakowa i będą chcieli jak najszybciej się dostać na dworzec, nie będą już przesiadać się na Rondzie. Natomiast jadący do miasta będą mogli przesiąść się na właściwy tramwaj na pętli na Wieczystej lub na innych przystankach wzdłuż tej trasy.

Rozwiązanie węzła gordyjskiego na Rondzie, jeśli chodzi o komunikację tramwajową pozwoli na wprowadzenie ruchu okrężnego dla pojazdów na Rondzie, co w chwili obecnej jest rzeczą niemożliwą z uwagi na szalony ruch osób przesiadających się.

Miejskie Biuro Studiów i Projektów Budownictwa zobowiązało się wykonać dokumentację na tę przebudowę do końca lipca br. Pozwoli to jeszcze w bieżącym roku rozpocząć prace związane z przebudową linii tramwajowych. (aks)

Katedra Medycyny Pracy

rozpocznie działanie w Hucie im. Lenina

W najbliższy poniedziałek rektor Akademii Medycznej prof. dr Leon Tochowicz, dyrektor Huty im. Lenina inż. Bogdan Kołomyjski oraz przedstawiciele Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych spotkają się w Hucie im. Lenina dla ostatecznego przedyskutowania organizacji katedry Medycyny Pracy Akademii Medycznej w Krakowie. Siedziba katedry znajdować się będzie na terenie kombinatu. Rzeczą konferencji będzie ustalenie wyposażenia Katedry i obsady personalnej.

»SZCZĘŚCIE FRANIA«

w Starym Teatrze

W poniedziałek, dnia 15 stycznia br. o godz. 19.15 na scenie Teatru Starego w ramach imprezy pozaplanowej artystów grana będzie komedia Wł. Perzyńskiego pt. „Szczęście Frania". Udział biorą: Halina Gallowa, Celina Niedzwiecka, Roma Próchnicka, Irena Wisłocka, Zygmunt Piasecki, Antoni Pszoniak i Jerzy Stanek.

Bilety do nabycia w kasie Teatru i w „Orbisie".

Zainstalować telefon

Dlaczego brak telefonu na postoju taksówek przy Parku Krakowskim? Takie pytania zadają mieszkańcy Osiedla 18 Stycznia i okolic. Oni także chcieliby korzystać z udogodnienia, jakim jest przywołanie telefoniczne taksówki z najbliższego postoju, szczególnie w razie pilnej potrzeby.

(s)

Na spacerze...

Fot. A. Piotrowski

Koncert Boyadijewa

W dniu 15 stycznia br. (poniedziałek) Krakowski Oddział SPAM organizuje w auli PWSM w Krakowie, o godz. 19.30 recital skrzypcowy w wykonaniu bułgarskiego solisty Radosveta Boyadijewa.

Przebywając obecnie w Polsce gość bułgarski wystąpi jednorazowo w Krakowie na zaproszenie SPAM-u z recitalem, poświęconym utworom Vitaliego, Bacha, Ilijewa, Paganiniego i Sarasatego.

Studia muzyczne w Paryżu u prof. Benedatti, a następnie w Moskwie u prof. Jampolskiego oraz liczne występy na estradach stawiają dziś R. Boyadijewa w rzędzie najlepszych wirtuozów swego kraju.

Koncert poniedziałkowy inauguruje cykl koncertów i recitali, które krakowski Oddział SPAM będzie organizował w bieżącym roku w auli PWSM.

Trudności Nowohuckich Zakładów Gastronomicznych

NZG, wykazujące z roku na rok poważną poprawę pracy i rozwój swych placówek, borykają się z wieloma trudnościami. Przedsiębiorstwo odczuwa przede wszystkim brak kwalifikowanych pracowników, zwłaszcza kucharzy, kelnerów i kierowników lokali. W celu poprawy tego stanu, prowadzi się szkolenie młodocianych, a pracownicy starsi uzupełniają swe kwalifikacje na specjalnych kursach zawodowych. Poprawę powinna przynieść także rekrutacja pracowników spośród absolwentów Technikum Gospodarczego w Nowej Hucie.

Pewne trudności występują też w zaopatrzeniu. Brakujące ilości surowców i gotowych wyrobów pokrywają własne wytwórnie, a także różni inni dostawcy, nawet źródła zdecentralizowane. Przydział towarów oparty o odgórne rozdzielniki często stwarza luki w ciągłości zaopatrzenia. Mimo wszystko, wyniki gospodarcze Nowohuckich Zakładów Gastronomicznych są zadowalające. Powoli, lecz systematycznie podnosi się kultura obsługi i jakość podawanych w licznych lokalach potraw. (xy)

Z kroniki MO

TRYB PRZYSPIESZONY

Wyrokiem Sądu Powiatowego dla miasta Krakowa został skazany na karę 5 miesięcy aresztu Jan Stefaniszyn (ur. w 1913 r. bez stałego miejsca zamieszkania), który wybił szybę w budce MPK.

WYPADEK DROGOWY

Przy ul. Wojewódzkiej w Krakowie w dniu 12 stycznia o godz. 0.15 samochód osobowy marki „Warszawa" prowadzony przez Jerzego Wilkosza potrącił przechodzącą przez jezdnię ob. Helenę Kwiecień, w wyniku czego doznała ona licznych obrażeń i została przewieziona do Szpitala w Nowej Hucie. (ż)

Spotkanie z tow. Hanuszkową

W dniu 15 bm. (poniedziałek) odbędzie się ciekawe spotkanie z zasłużoną działaczką PPR tow. Heleną Hanuszkową, która podzieli się ze słuchaczami swoimi wspomnieniami z działalności krakowskiego PPR.

Spotkanie odbędzie się w Muzeum Lenina w Krakowie, ul. Topolowa 5 o godz. 15-tej. Po spotkaniu — film. Wstęp wolny.

W PARKU KRAKOWSKIM

Fot. J. Uiberall

MAŁA KRONIKA

W sobotę o godz. 18.15 odczyt pt. „Muzeum osobliwości" wygłosi red. H. Vogler w KDK, Rynek Główny 27.

✸

W niedzielę w KDK o godz. 17 doc. dr H. Smarzyński wygłosi prelekcję pt. „Współpraca wychowawcza domu i szkoły".

✸

15 bm. o godz. 18.15 w KDK red. mgr Marian Skarbek wygłosi odczyt pt. „Blaski i cienie sytuacji międzynarodowej ubiegłego tygodnia".

✸

13 bm. o godz. 17 odbędzie się w Klubie pod Jaszczurami spotkanie z prof. dr Stefanem Żółkiewskim. Przedmiotem spotkania i dyskusji będzie „sztuka zaangażowana".

✸

W niedzielę o godz. 11,15 w Klubie pod Jaszczurami odbędzie się spotkanie krytyka literackiego A. Wilkonia ze studentami.

✸

KDK organizuje 14 bm. o godz. 17 w Bronowicach Małych wieczór operowy.

✸

W poniedziałek o godz. 18 w sali PAN, Sławkowska 17 odbędzie się odczyt mgr W. Pisarka pt. „W trosce o język prasy".

✸

Teatr Ludowy w Nowej Hucie zawiadamia, że bajka dla dzieci pt. „Baśń o śpiącej królewnie i błękitnej róży" 14 bm. o godz. 11 nie odbędzie się. Ten sam teatr zawiadamia, że 14 bm. o godz. 19.15 nie odbędzie się przedstawienie pt. „Wieczór trzech króli" z powodu choroby aktorki, w zamian będzie grany spektakl „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca".

✸

„Piękno Ziemi Radzieckiej" — oto tytuł wystawy, której otwarcie odbędzie się 13 bm. o godz. 17 w Uczelnianym Klubie „Pod Ręką" pl. Matejki 13.

Z notatek recenzenta

Koncert wczorajszy...

Koncert wczorajszy prowadzony był przez Andrzeja Markowskiego — I dyrygenta Filharmonii Krakowskiej. Lubię i cenię koncerty prowadzone przez tego kapelmistrza: cechuje je zazwyczaj ciekawy dobór programu. Przeważająca część „krakowskich prawykonań", jakże ważnych dla naszego życia muzycznego, w głównej mierze zaś dla naszej słabo osłuchanej młodzieży muzycznej, to właśnie jego zasługa! Z góry też cieszę się np. na zapowiedziane krakowskie wykonanie Perotinusa, który pod jego dyrekcją w koncercie transmitowanym kilka tygodni temu z Warszawskiej Filharmonii, był jednym z najpoważniejszych chyba wydarzeń muzycznych bieżącego sezonu muzycznego w Polsce. Pomimo to nie mogę wczorajszego koncertu w PFK zanotować na liście najwybitniejszych osiągnięć tego dyrygenta.

Usłyszeliśmy trzy utwory: Muzykę z baletu Karola Kurpińskiego — Mars i Flora, Koncert wiolonczelowy Arama Chaczaturiana, w którym jako solista wystąpił Witold Herman oraz — w drugiej połowie wieczoru — suitę z baletu Beli Bartóka — Cudowny Mandaryn.

Kurpiński jest — sądzę — ciągle jeszcze niedocenianym przez nas kompozytorem. Na pewno w zestawieniu z geniuszami swej epoki musi wydawać się twórcą niższego niż oni lotu. Cechuje go jednak duża inwencja twórcza oraz zadziwiająca — jak na warunki, w których wzrastał — znajomość warsztatu kompozytorskiego. Choćby dla przykładu instrumentacja: znajdujemy w niej szereg doskonałych pomysłów orkiestracyjnych, dobre wyważenie poszczególnych grup instrumentalnych, znakomitą znajomość kwintetu smyczkowego. Dlatego dziwił mnie wczorajszy Kurpiński! Czy to rzeczywiście jego własna instrumentacja? Obawiam się, że ktoś wprowadził tu retusze. I to retusze wyraźnie jakby nam współczesne! Skąd np. ten ksylofon? Lecz może mylę się i jest to po prostu słabsze dzieło Kurpińskiego...

Witold Herman jest na pewno dobrym wiolonczelistą. Bardzo cieszyłem się na jego koncert. Notabene, miał grać — o ile dobrze pamiętam — piękny koncert Hindemitha. Podobno zresztą zaprezentuje go Herman jeszcze w tym sezonie. To dobrze, wczorajszy bowiem koncert sprawił mi duży zawód. I to nie z winy wykonawców! Sądzę, że najbardziej zawinił tu sam autor. Koncert wiolonczelowy Chaczaturiana jest bowiem — przynajmniej dla mnie — utworem piekielnie nudnym, o fałszywych proporcjach poszczególnych części, o manierycznej, pokrewnej z instrumentacją niektórych kantat tego kompozytora — orkiestracji.

Cudowny Mandaryn Bartoka nie potrzebuje reklamy. Wspaniały, wstrząsający balet, znakomita, prosta i wyrafinowana zarazem, niezwykle dramatyczna muzyka. To nie tylko kwintesencja muzycznego języka tego najwybitniejszego kompozytora XX wieku. To wspaniała, choć opowiedziana drastycznym językiem — przypowieść o cudownej, tajemniczej czy straszliwej sile miłości, która nie tylko potrafi przez chwilę zwyciężko rywalizować ze śmiercią, lecz może nawet zmieniać ludzi...

Partytura Cudownego Mandaryna, podobnie jak większość dzieł Bartoka, prezentuje wiele trudności technicznych. Wydaje mi się, że Andrzej Markowski, nadzwyczaj trafnie oddał ogólną atmosferę utworu, właściwie podał jego treść emocjonalną, czy nawet filozoficzną. Żałuję jednak, że techniczne wykonanie Suity nie było na poziomie koncepcji wykonawczej. Szkoda.

M. WALLEK-WALEWSKI

Kosztowne bimbanie

W sierpniu ub. roku dyrekcja „Motozbytu" zleciła Spółdzielni Pracy Remontowo-Budowlanej „Grzegórzki", remont około 100-metrowego odcinka bocznicy kolejowej. Spółdzielnia niezwłocznie zabrała się do robót. Zakończenie remontu bocznicy miało nastąpić z końcem września. Minął wrzesień, październik, listopad, grudzień... Spółdzielnia pomimo licznych interwencji zarówno ustnych, jak i pisemnych, wyraźnie bimba sobie ze zleceniodawcy: odwołuje pracowników, przerywa rozpoczęte roboty itp. itp.

Tymczasem „Motozbyt" boryka się z nie lada kłopotami: ładowanie i wyładowywanie wagonów, odbywać się musi — na odległych stacjach PKP, a rozkopane podłoże i rozkręcnoe tory, utrudniają pracę na ciasnych placach bezpośrednio sąsiadujących z bocznicą.

Ciekawe, jak długo jeszcze kierownictwo Spółdzielni Remontowo-Budowlanej „Grzegórzki" zamierza narażać „Motozbyt" na wielotysięczne, narastające z każdym dniem straty? (H)

co gdzie kiedy

Styczeń **13-14** Sobota *Weroniki* Niedziela *Feliksa*

TEATRY

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO: „Damy i huzary" (szkolne) — 16, „Królowa przedmieścia" — 19.15; **SALA KLUBU ZZK** — nieczynny; **STARY TEATR:** „Ryk byłego lwa" — 19.15; — **KAMERALNY:** „Matka Courage i jej dzieci" (premiera) — 19.15; **ROZMAITOSCI:** „Pan Twardowski" (zamkn.) — 15. „Pasztet jakich mało" (premiera) — 19.15; — **LUDOWY:** „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca" — 19.15; **RAPSODYCZNY:** „Orland szalony" — 19.15; **MUZYCZNY:** „Krysia leśniczanka" — 19.15; **GROTESKA:** „I ty zostaniesz Indianinem" — 11; **KOLEJARZA:** „Kocha, lubi, szanuje" — 19; **TEATR „38":** „Mutacje" — 20.15. — **JAMA MICHALIKA:** „Kraków nocą" — 22.15.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: „Więźniowie z Altony" — 19.15; — **SALA KLUBU ZZK:** „Kowal, pieniądze i gwiazdy" — 19.15; **STARY TEATR:** „Romans z wodewilu" — 15, „Ryk byłego lwa" — 19.15; **KAMERALNY:** „Heloiza i Abelard" — 15. — „Matka Courage i jej dzieci" — 19.15; **ROZMAITOSCI:** „Pan Twardowski" (zamkn.) — 11, „Roxy" — 16, „Pasztet jakich mało" — 19.15; **LUDOWY:** „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca" — 19.15; **RAPSODYCZNY:** „Orland szalony" — 19.15; **MUZYCZNY:** „Traviata" — 14; **GROTESKA:** „Tomcio Paluszek" — 11, 16; **KOLEJARZA:** „Kocha, lubi, szanuje" — 15, 19; **TEATR „38":** „Mutacje" — 20.15. **JAMA MICHALIKA:** „Kraków nocą" — 22.15.

KINA

SOBOTA

UCIECHA: „Kryptonim Cicero" (USA, 12 l.) — 13.30, 15.45, 18, 20.15. — WANDA: „Przygody Tomka Sawyera" (USA, 10 l.) 10, 12.15; „Zuzanna i chłopcy" (pol., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: „Les girls" (USA, 16 l.) — 13.30, 15.45, 18, 20.15. — WOLNOSC: „Człowiek zza biurka" (hiszp.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. — APOLLO: „Historia żółtej ciżemki" (pol., 7 l.) — 10, 12.15, 15.45, 16; „Kozacy" (radz., 14 l.) — 20.15. SZTUKA: „Rok pierwszy" (pol., 12 l.) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. WRZOS: „Dziś w nocy umrze miasto" (pol., 14 l.) — 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: „Milczące ślady" (pol., 14 l.) — 15.15, 17.30, 19.45. KRAKUS: „Podrywacze" (franc., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. ZUCH: „Wiatr ucichł przed świtem" (jug., 12 l.) — 15, 17, 19. ISKIERKA: „Urzeczona" (USA, 18 l.) — 17.30, 19.45. CHEMIK — nieczynne. DOM ŻOŁNIERZA: „Profesorek" (fr., 16 l.) — 15.45. MIKRO: „Na psa urok" (USA, 9 lat) — 17.30, 20. ROTUNDA: „Król strzelców" (czeski, 12 l.) — 15, 17. STUDIO: „Krzyk" (wł., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: „Dama z pieskiem" (radz., 16 l.) — 17.30, 19.30. — ZWIĄZKOWIEC: „Najmniejszy buntownik" (USA, 12 l.) — 17, 19. MELODIA: „U progu życia" (szw., 18 l.) — 16, 18, 20. KLEPARZ: „Młodość Chopina" (pol., 7 l.) — 15.30, 18, 20.30. MASKOTKA: „Okno na podwórze" (USA, 16 l.) — 15.30, 17.45, 20. WISŁA: „Liga dżentelmenów" (ang., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. MINIATURKA: „Ofensywa wyzwolenia"; — „Chwila wspomnień"; „15-lecie PRL" — 11, 12, 13, 16; Program dla dzieci — 15; „Biały niedźwiedź" (pol., 14 l.) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT, Mała sala SWITU — nieczynne. — SWIATOWID: „Wojna i pokój" (USA, 12 l.) — 15, 19. Mała sala SWIATOWIDA: „Flip i Flap na bezludnej wyspie" (fr.-wł., 16 l.) — godzina 15.30, 17.30, 19.30. — SFINKS: „Rozstanie" (pol., 16 l.) — 16, 18, 20. BALLADYNA: „Ich wielka miłość" (USA, 16 l.) — 18. KOLOROWE: „Na zawsze" (USA, 14 l.) — 18.

SKAWINA. Junak: „Dziewczęta w mundurkach"; Hutnik — nieczynne.

NIEDZIELA

UCIECHA: „Kryptonim Cicero" (USA, 12 l.) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. WANDA: „Przygody Tomka Sawyera" (USA, 10 l.) — 10, 12, 14; „Zuzanna i chłopcy" (pol., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: „Les girls" (USA, 16 l.) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. WOLNOSC: „Człowiek zza biurka" (hiszp.-wł., 16 l.) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: „Bitwa pod piramidami" (radz., 12 l.) — 10, 12; „Milczące ślady" (pol., 14 l.) — 15.15, 17.30, 19.45. WRZOS: Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30; „Dziś w nocy umrze miasto" (pol., 14 l.) — 15.45, 18, 20.15. KRAKUS: Program dla dzieci — 11, 12, 13; „Podrywacze" (fr., 18 l.) — 14.45, 17, 19.15. ZUCH: „Wiatr ucichł przed świtem" (jug., 12 l.) — 11, 15, 17, 19. ISKIERKA: Program dla dzieci — 11, 12: „Urzeczona" (USA, 18 l.) — 15.30, 17.45, 20. CHEMIK: „Cinderella" (USA, 7 l.) — 14.45, 17, 19.15. DOM ŻOŁNIERZA: „Przygody Kleksa" (pol., 7 l.) — 13; „Profesorek" (fr., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. MIKRO: Program dla dzieci — 10.30, 11.45; „Na psa urok" (USA, 9 l.) — 15, 17.30, 20. STUDIO: „Ucieczka nad morze" (radz., 10 l.) — 10, 12; „Krzyk" (wł., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. ZDROWIE: „Złośliwa strzelba" (od 5 lat) — 16; „Korsarze Pacyfiku", cz. II (radz., 16 l.) — 19. — ZWIĄZKOWIEC: Program dla dzieci — 12, „Najmniejszy buntownik" (USA, 12 l.) — 17, 19. MELODIA: „Ani widu, ani słychu" (fr.) — 10, 12; „U progu życia" (szw., 16 l.) — 16, 18, 20. KLEPARZ: Program dla dzieci — 10.30, 11.45, 13; „Młodość Chopina" (pol., 7 l.) — 15.30, 18, 20.30. WISŁA: „Pierwsza lekcja" — 11, 13; „Liga dżentelmenów" (ang., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Program dla dzieci — 10.15, 11.15, 12.15; „Okno na podwórze" (USA, 16 l.) — 15.30, 17.45, 20. MINIATURKA: Program dla dzieci — 11, 12, 13, 15; — „Ofensywa wyzwolenia"; — „Chwila wspomnień"; „15-lecie PRL" — 16; „Tańczące molo" (ang., 14 l.) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT: Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30; „Tajemniczy rewolwer" (ang., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. Mała sala SWITU: „Czarodziejski miecz" (jug., 10 l.) — 15, 17, 19. SWIATOWID: „Wojna i pokój" (USA, 12 l.) — 10, 15, 19. Mała sala SWIATOWIDA: „Szklany zamek" (fr., od 18 l.) — godzina 15.30, 17.30, 19.30. — SFINKS: Program dla dzieci — 11, 12, 13; „Rozstanie" (pol., 16 l.) — 16, 18, 20. BALLADYNA: Program dla dzieci — 15; „Ich wielka miłość" (USA, 16 l.) — 16, 18. KOLOROWE: Program dla dzieci — 15; „Na zawsze" (USA, 14 l.) — 16, 18.

Pozostałe — jak w sobotę.

SKAWINA. Junak: „Dziewczęta w mundurkach"; Hutnik: „Marynarzu strzeż się".

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY, INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11; — OKULISTYCZNY: Kopernika 17; NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY, INTERNISTYCZNY, OKULISTYCZNY, NEUROLOGICZNY: Prądnicka 37.

APTEKI

SOBOTA

Dietla 76, Rynek Główny 45, Lubicz 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27; Nowa Huta — A. Struga 36.

NIEDZIELA

jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

12.50: Audycja aktualna. 13.45: Audycja dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta". — 15.00: „Pan Twardowski na kogucie" — rec. O. Jędrzejczyka. 15.10: Piosenki w wyk. Sławy Przybylskiej. 15.20: Audycja dla wsi. 15.30: Dla dzieci audycja słowno-muzyczna „O Karolu Lipińskim". 16.00: Wiad. 17.00: Na krakowskim rynku. 17.15: Koncert chóralny. — 17.35: „Garść wspomnień", aud. w oprac. K. Wojtasińskiego. — 17.45: Dzien. krak. 18.00: Audycja regionalna. 18.30: Wiad. 18.35: Fel. M. Jorsta. — 18.45: Miniatury taneczne wielkich mistrzów. 19.05: Muzyka i aktualności. 19.30: „Matysiakowie", odc. powieści radiowej. 20.00: Koncert orkiestry PR w Krakowie pod dyr. J. Gerta. 20.40: „Mój syn", reportaż A. Jakubowicza. 21.00: Z kraju i ze świata. 21.27: Kronika sportowa. 21.40: Gra Zespół Jerzego Miliana. 22.00: „Trzy po trzy". 22.45: Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych. 23.50: Ost. wiad. 24.00: d.c. karnawałowej rewii orkiestr tanecznych.

NIEDZIELA

Godz. 9.30: Karuzela melodii i piosenek. 10.00: Rozmaitości muzyczne. 10.30: „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 11.00: Muzyczne obrazki sportowe. 11.20: „Zespół dziewiątka". — 11.40: Słuchamy muzyki ludowej. — 12.05: Wiad. — 12.10: Poranek symfoniczny. 13.10: Cykl: „PPR — ludzie i zdarzenia", montaż wspomnień w opr. St. Pelczyńskiego. — 14.00: „W niedzielne popołudnie". 15.00: Dla dzieci słuch. pt. „Gra w zadowolenie" wg pow. E. Porter. 16.00: Koncert życzeń. — 16.25: Wyniki Lajkonika. 16.30: Koncert chopinowski — wyk. Artur Rubinstein. 17.00: Wiad. 17.05: Publicystyka międzynarodowa. 17.15: „Melodie przy kominku". 17.30: „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00: „Spotkanie w pociągu", słuchowisko W. Hildesheimera. 20.00: Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński. — 20.30: „Nad pięknym, modrym Dunajem". 21.00: Dzien. 21.27: Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka". 21.20: „Zapolska — pisarka drażliwa". — 21.50: Melodie rozrywkowe. — — 22.00: Ogólnopolskie wiad. sport. 22.20: Krak. wiad. sport. 22.30: Karnawałowa rewia orkiestr i zespołów tanecznych. 23.50: Ost. wiad.

TELEWIZJA

SOBOTA

Godz. 9.15: „Święty wkracza do akcji" — film fabularny prod. franc. dozw. od lat 16. 11.00: Program dla szkół: Geografia — dla klas VII. — 11.35: Przegląd prasy i aktualności. 12.00—16.35 — przerwa. 16.35: Program dla dzieci: „Miś z okienka" i „A co dalej". 17.05: „Krzesiwo" — film fab. prod. NRD — dla dzieci i młodzieży. 18.20: „Serce i granat" I program z cyklu „Ludzie V Obwodu". — 18.55: „Teatr z przedmieścia" — reportaż telewizyjny. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.05: „Paragraf i fajka". 20.25: Program tygodnia. 20.35: „Święty wkracza do akcji" — film fab. prod. francuskiej. 22.05: Polska Kronika Filmowa. — 22.15: Ostatnie wiadomości. — 22.20: „Miks" — program rozrywkowy w reż. Jerzego Dobrowolskiego.

NIEDZIELA

Godz. 14.50: „Niedzielna biesiada" — transm. z Łodzi. — 15.50: Teatrzyk dla Przedszkolaków. 16.20: Estrada Literacka: „Co się stało w Sydonie?" — humoreska Henryka Sienkiewicza w adaptacji i reż. Krystyny Skuszanki. — 16.55: „W krainie Disney'a". 17.45: „Dobre uczynki Wojciecha Ozdoby" — lekcja ostatnia. — 18.20: Polska Kronika Filmowa. 18.30: „Czytamy Tuwima" — teleturniej. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.05: „Niedziela sportowa". 20.55: „Kaganiec" — film fab. prod. NRD dozwol. od 16 lat.

POGODA

POGODA

Całą Europę obejmuje w dalszym ciągu wielka depresja baryczna z ośrodkiem nad Islandią. W związku z tym wystąpi duże zachmurzenie, a od zachodu w ciągu dnia przejaśnienia i rozpogodzenia. Nieco chłodniej. Temperatura w dzień 0 do +3 st., w nocy do —4 st. Wiatry umiarkowane i słabe, południowo-zachodnie.

Temperatury (12, I, godz. 7 i 12 w nawiasach): Kraków 2 (3), Tarnów i Rabka 3 (3), Muszyna i Zakopane 2 (2), Nowy Sącz 4 (3), Hala Gąsienicowa 0 (0), Kasprowy Wierch —4 (—4) st. (orl)

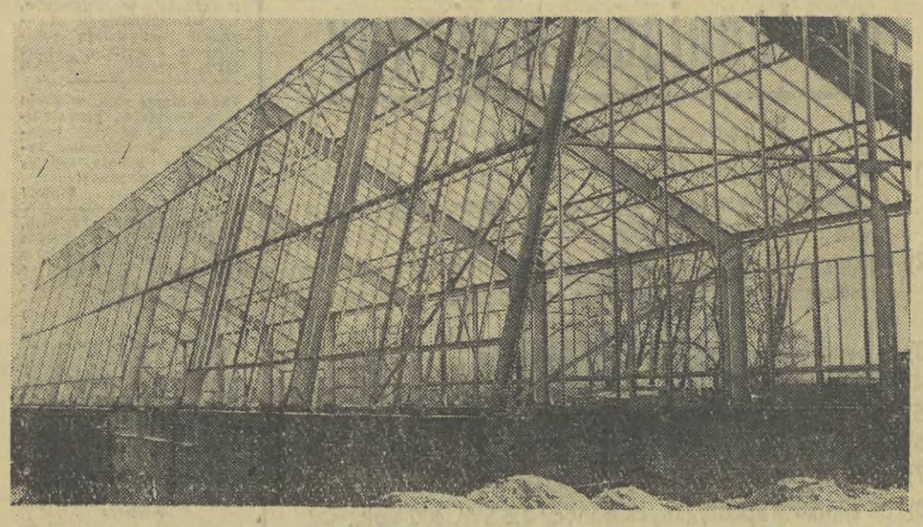

Palmiarnia w Ogrodzie Botanicznym jeszcze nie jest oszklona. Fot. W. Książek

„GAZETA KRAKOWSKA", ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE, ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres do korespondencji: Kraków 1, skr. poczt. 356. ADRES WYDAWNICTWA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe. RSW „Prasa", Kraków, ul. Wiślna 2, nr tel. 558-62. Telefon redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 6 do 2 w nocy — nr tel. 235-60 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: redaktor naczelny i sekretariat — 503-85, z-ca redaktora naczelnego — 598-12, sekretariat odpowiedzialny — 216-87, dział terenowy — 210-68, kierownicy działów, informacji i terenowego — 215-63, dział informacji — 225-93, dział partyjny — 203-67, działy: ekonomiczny i rolny — 209-95, działy kulturalny i społeczny — 559-00, dział łączności z czytelnikami (listów) — 536-23, dział informacji sportowej — 595-06. ODDZIAŁY REDAKCJI: Tarnów (Krakowska 12) tel. 650, NOWY SĄCZ (Jagiellońska 10) tel. 561; Chrzanów (Al. Lenina 55) tel. 859; Żywiec (Kościuszki 61) tel. 179. NIEZAMAWIANYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA. Prenumerata miesięczna 12,50 zł, kwartalna 37,50 zł, półroczna 75,— zł, roczna 150 zł. OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń i Reklam — Kraków, Wiślna 2, I piętro — tel. 553-40 — oraz PUNKTY: Tarnów, Krakowska 12, tel. 650, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 10, tel. 501; Chrzanów, Al. Lenina 55, tel. 859; Nowa Huta, Plac Centralny (Klub MPiK), tel. 417-50.

N-30